

70 lat Wielkiego Października

● Uroczystości w Kielcach i Radomiu ● Wpisy do Księgi Honorowej

Jak już informowaliśmy, z okazji 70 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, na Kielecczyźnie oraz ziemi radomskiej odbywają się okolicznościowe imprezy. 7 listopada br. o godz. 17 w hali widowiskowo-sportowej w Kielcach odbędzie się koncert w wykonaniu Państwowego Orenburskiego Zespołu Pieśni i Tańca ZSRR. Jest to zespół, który kultywuje bogate tradycje folkloru orenburskiego, kozackiego. Po raz pierwszy wystąpił publicznie w 1958 roku, zyskując sobie wielkie uznanie. W swoim programie zespół nawiązuje do kozackich obyczajów, opowiada o radości z wojennych zwycięstw, o goryczy porażek. Dzięki temu zespołowi będziemy mogli zapoznać się ze słynnymi częstuszkami. W repertuarze także najnowsze dzieła radzieckiej twórczości pieśniarskiej. Słowem — warto być na tym koncercie.

Z okazji 70 rocznicy Rewolucji Październikowej, wczoraj w Komitecie Miejskim PZPR odbyło się spotkanie sekretarzy KM PZPR w Kielcach: Tadeusza Dobosza i Jana Gołęba z weteranami ruchu robotniczego, których wpisano do Księgi Honorowej Działaczy Ruchu Robotniczego.

Są to: Tadeusz Bartosz — dziennikarz „Słowa Ludu”, Tadeusz Gruszczyński, Stefan Kozak i Wacław Dobrowolski. W uroczystości uczestniczył przewodniczący Komisji ds. Działaczy Ruchu Robotniczego KM PZPR — Bogusław Jasiński.

Jubileusz rewolucji godnie uczczą także mieszkańcy Radomia oraz regionu. Główne uroczystości odbędą się w dniu dzisiejszym. Przedstawiciele władz spotkają się z zasłużonymi

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Moment wpisu do Księgi Honorowej zasłużonych działaczy ruchu robotniczego.

Fot. Al. Piekarski

Zakończyło się spotkanie na Kremlu

W Moskwie zakończyło się spotkanie przedstawicieli partii, ruchów oraz organizacji społecznych i politycznych, przybyłych do stolicy Związku Radzieckiego na uroczystości z okazji 70 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Reprezentanci ok. 180 partii, ruchów i organizacji o różnorodnej orientacji klasowej i politycznej z kilkudziesięciu krajów, w swobodnej dyskusji, która przez dwa dni toczyła się w jednej z sal Pałacu Zjazdów na Kremlu, przedstawili swoje poglądy na bieżące problemy współczesności.

Na zakończenie spotkania — zgodnie z założeniami — nie przyjęto żadnych dokumentów. Obrady zamknął sekretarz generalny KC KPZR Michail Gorbaczow.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z dolarowego procesu

Jestem niewinna — oświadczyła Mieczysława R.

— Pragnę powiedzieć jeszcze raz, że jestem niewinna. Nie wzięłam ani centa, nie brałam także z kieszki towarów — m.in. oświadczyła wczoraj przed sądem oskarżona Mieczysława R. Szeregiły tej wypowiedzi zbulwersowały obecnych na sali publiczność i stały się przyczyną komentarzy.

W czwartek, w kolejnym dniu rozprawy swoje wyjaśnienia przed sądem kontynuowała Mieczysława R. Tak jak poprzednio, oskarżona tylko częściowo potwierdziła wyjaśnienia składane w postępowaniu przygotowawczym. Stanowczo zaprzeczyła by do powstania manka

przyczyniła się Grażyna S. mimo że pomawiała ją o to w śledztwie.

Odpowiadając na pytania sądu oskarżona zaprzeczyła również temu, że sprzedając towary w kiosku przyjmowała od klientów dolary, podczas gdy obowiązek ten spoczywał na kasjerce. — Nie takiego nie miało miejsca — stwierdziła Mieczysława R. — poza kilkoma przypadkami przyjęcia od klientów drobnych sum np. za kawę czy koniak. Rzeczy te kupowane były zwykle jako „łapówka” do kwiatów. Kiedy klient spieszył się bardzo, a kasa miała przerwę, brałam od

niego pieniądze, które sama wpłacałam do kasy. Były to drobniaki...

Niestety, inaczej ocenili to świadkowie, zeznając w czasie postępowania przygotowawczego, że zamiast towaru Mieczysława R. przyjmowała w ten sposób pieniądze (np. za 10 paczek kawy, koniaki itp.) „wyręczając” kasjerkę.

Również oskarżona Ewa N., kierowniczka magazynu „Pewexu” w Sukowie k. Kielc, pomawiała w śledztwie Mieczysławę R. o to, że przyjmowała od niej zamiast towaru pieniądze.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Relaks

Echo Dnia



CENA 15 ZŁ

Nr 217 (3730) Kielce, piątek — niedziela, 1987-11-06-08 Rok XVII PL ISSN 0137-902X Nr ind. 35008

W zakładach Kielecczyzny

Związkowcy na rzecz kultury

W dość powszechnym mniemaniu odrodzone związki zawodowe w niewystarczającym stopniu zajmują się sprawami kultury. O ile jeszcze w latach siedemdziesiątych rady zakładowe ówczesnych związków zawodowych wręcz sterowały przedsięwzięciami kulturalnymi dla załóg pracowniczych i oczywiście łożyły na nie środki finansowe, to obecnie odnosi się wrażenie, że organizacje związkowe interesują się na co dzień zupełnie innymi problemami. Czy ta opinia jest prawdziwa? Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie na przykładzie trzech dużych zakładów przemysłowych.

Nasz reporterski zwiad rozpoczęliśmy od FSS „Polmo-SHL” w Kielcach. Mówi przewodniczący komisji kultury NSZZ Pracowników „Polmo-SHL”, Aleksander Chłopek:

— W minionym roku przeprowadziliśmy wśród pracowników naszych zakładów an-

kietę na temat problemów kultury. Odpowiedzi nie były zaskakujące. Wprowadzie 80 proc. ankieterowanych stwier-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Tak się zaczęło

W IV wieku p.n.e. pojawiła się nowa broń, która zrewolucjonizowała dotychczasową strategię wojen. Była nią katapulta. Siła rażenia tej machiny była niebagatelna. Kamień o wadze 1 talenta, tj. 27 kg — przenoszony był na odległość 200 m. a strzala o długości 2 m — szynowała do 700 metrów.

Nie więc dziwnego, że król Sparty Archidamos III ok. 360 roku p.n.e., obserwując lot pocisku katapulty zawałił ze zgrozą: „Na Heraklesa! Położono kres mestwu człowieka!” — co uznano za pierwszy protest przeciw mechanizacji wojen

XIII-wieczna zagadka archeologiczna

Podczas prac budowlanych prowadzonych w pobliżu starego rynku we Lwówku Śl. w woj. jeleniogórskim pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego natrafili na unikatowe w skali kraju znalezisko archeologiczne. Składają się nań trzy studnie, których ściany umocnione są plecionką z galezi i

uszczelnione gliną. Zanim studnie zniknęły pod warstwą ziemi i gruzu służyły prawdopodobnie ówczesnym mieszkańcom Lwówka jako zbiorniki na śmieci. Wśród nich archeolodzy odnaleźli cenne puchary szklane typu fletowego, naczynia gliniane i drewniane, buty skórzane, figurki szachowe oraz kawałki sukna. Obecnie odnalezione przedmioty poddawane są ekspertyzie. Skąd są te śmiećniki? Jedna z hipotez sugeruje, że mogły to być nietypowe szyby górnicze służące do wydobywania złota. W XIII wieku właśnie okolice Lwówka, Bolesławca i Złotoryi znane były z wydobywania tego cennego kruszcu. Druga — że były to studnie wykopane przez nieznanego karczmarza, które mogły służyć mu do przechowywania żywności i piwa. Według trzeciej hipotezy zagadkowe obiekty mogły być częścią urządzeń do warzenia piwa, z którego do dziś słynie Lwówek, obchodzący w tym roku 770-lecie nadania praw miejskich.



W. Kucharski, ENG.

Tanio — smacznie — szybko

W „Mikrusie” umieją gotować i podawać

Wczoraj, w ramach trwającej naszej nowej akcji mającej na celu podniesienie poziomu gastronomii, odwiedziliśmy bar restauracyjny „Mikrus” przy ul. Konarskiego w Kielcach.

— To nietypowy bar — dzwonił do nas czytelnicy. — Jeden z nielicznych, w którym potrafi się gotować smaczne potrawy i podawać piwo.

Rzeczywiście. Sala konsumpcyjna czystutka, stoliki nakryte obrusami. Kelnerki ubrane w eleganckie, jednokolorowe sukienki, szybko obsługuja gości. Jest godzina 17. Po przerwie na obiad znów zaczęto podawać tu piwo.

— Przerwa w podawaniu alkoholu — mówi kierowniczka — Irena Górecka — trwa codziennie od 12.30 do 16.30, tj. w czasie, kiedy wydajemy m.in. obiady abonamentowe dla ok. 300 osób. Obsługujemy także spora liczbę mieszkańców osiedla, którzy chętnie przychodzą, by niedrogo zjeść. To emeryci i renciści.

W jadłospisach — śniadaniowym i obiadowym, po trzdziestci parę pozycji. Są i dwa rodzaje tanich obiadów — tzw. popularne i firmowe. Te pierwsze przygotowane z podrobów już w

Dni Polskiej Literatury Współczesnej w Kielcach

Zrzeszenie Księgarstwa i Stowarzyszenie Księgarzy Polskich podpisały umowę o współpracy z Zarządem Głównym Związku Literatów Polskich. Jednym z najważniejszych punktów tej umowy jest zdyktowanie działalności na rzecz popularyzowania współczesnej literatury polskiej. Rezultatem owych działań mają być organizowane dorocznie w całym kraju Dni Polskiej Literatury Współczesnej. Jeszcze w roku bieżącym mają być zorganizowane tego rodzaju imprezy w Białymostku, Koszalinie, Lublinie, Łodzi i Kielcach.

Wczoraj zebrał się w kielcekim „Domu Książki” Komitet Organizacyjny PDLW, by omówić szczegóły przeprowadzenia imprezy na terenie województwa kieleckiego i radomskiego. Ustalono, iż pierwsze Dni Polskiej Literatury Współczesnej zostaną zorganizowane siłami kielceckiego „Domu Książki”, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Zarządu Oddziału ZLP pod patronatem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego. Odbędzie się one w dniach 16-18 grudnia bieżącego roku. W pierwszym dniu nastąpi uroczysta inauguracja Dni w kielcekim Domu Środowisk Twórczych, połączona z wystawą nowości książkowych takich wydawców, jak „Czytelnik”, „Iskry”, Krajowa Agencja Wydawnicza, kiermaszem książek, spotkaniem z pisarzami i krytykami literackimi, spotkaniem autorskim w różnych placówkach kultury Kielce. Przewiduje się udział m.in. Wojciecha Zukrowskiego, Zygmunta Wojciecha, Wiesława Jajdzynskiego, Wiesława Myślińskiego, Jerzego Harasymowicza, Jana Koprowskiego, Piotra Kuncewicza, Józefa Ozgi-

Michalskiego, Romualda Karasia oraz pisarzy kielcekich. W tym samym dniu rozpoczyna się kiermasz książek reprezentujących polską literaturę współczesną w licznych zakładach pracy, szkołach, uczelniach. Przez kolejne dwa dni imprezy związane z DPLW odbywać się będą w Radomiu, Starachowicach, Ostrowcu Świętokrzyskim, Skarżysku, Pniewie. W tych dniach w wymienionych miastach mają być organizowane wystawy książek, kiermasze, spotkania z literatami i krytykami oraz inne imprezy promujące współczesną polską literaturę. (wt)

W nocy i rano

▲ W Kielcach na ul. Dzierżyńskiego Stanisław D. (l. 49) z Domaszowie wszedł na jezdnię z stojącego autobusu i został potrącony przez samochód marki „avo”. Nieuważny pieszy doznał obrażeń ciała.

▲ W Miedzianej Górze Stanisław B. (l. 29) kierując „Fiatem 125p” na łuku drogi wpadł w poślizg i dachował. Dwie pasażerki doznały obrażeń ciała.

▲ W Starachowicach na ul. Dr Anki kierujący „syreną” Adam S. (l. 56) na przejeździe dla pieszych potrącił 4 osoby. Doznały one obrażeń ciała.

▲ W Kielcach przy ul. Sienkiewicza Mirosław K. (l. 37) podpalił drzwi w swojego ojca. Pożar w porę został ugaszony a podpalacz przebywa w areszcie. (CK)

▲ Wczoraj w Brzezinkach Starych (gm. Tezów) Franciszek W. jadąc dużym „fiatem” potrącił jadącego rowerem 4-letniego Kamila K. Dziecko poniosło śmierć na miejscu. Kierujący samochodem był pod działaniem alkoholu i został zatrzymany w areszcie.

▲ W miejscowości Bikówka (gm. Grójec) kierujący „starem” Kazimierz R., potrącił idącego środkiem jezdni pijanego mężczyznę. Pieszy poniósł śmierć na miejscu. Dotychczas nie ustalono tożsamości ofiary wypadku.

▲ W Radomiu na ul. Kieleckiej „star” potrącił przechodzącego przez jezdnię Mariana S., który z ciężkimi obrażeniami ciała został następnie przewieziony do miejscowego szpitala. Kierujący samochodem ciężarowym zbiegł z miejsca wypadku. (wlm)

„Tanio – smacznie – szybko”

DOKONCZENIE ZE STR. 1
...dziesiąt złotych droższe, ale smaczne, że miśnie. W spisie potraw jest i specjalność zakładu – to racuszki z ziemniaków. Personel bardzo dba o to, by był codziennie i to dobrze przyrządzone. To bardzo ważne. Kiedyś jeździło się do Chmielnika na pieczoną gęś, niech i do „Mikrusa” przychodzi się na coś czego nie podaje się gdzie indziej.

„Mikrus” to jeden z rentownych zakładów, mimo iż podaje się tu tak tanie potrawy. Po prostu stawia się na bogactwo asortymentu i jakości potraw, dzięki czemu pozyskuje konsumentów. Ten bar restauracyjny dba o wszystkich gości. Ci, którzy nie palą, jedzą w sali bez dymu, bo dla palących wyznaczono specjalny kącik.

Miło nam poinformować, że do wzięcia udziału w akcji złożyli się jeszcze – Izba Rzemieślnicza, która dysponuje w Kielcach jednym zakładem – „Rzemieślnik” przy pl. Partyzantów, a także „Wars” prowadzący bar „Dworcowy” oraz bary w budynkach dworców PKP i PKS. Liczymy również na zainteresowanie sprawą ze strony Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni w Kielcach. Od dłuższego czasu nie możemy się skontaktować z osobami odpowiedzialnymi tam za działalność gastronomiczną. Liczymy więc po naszej publikacji na odzew. Czytelników zaś zachęcamy do wypełniania zamieszczanych przez nas kuponów i wrzucania ich do specjalnie przygotowanych skrzynek w zakładach gastronomicznych, bądź przysyłania do redakcji. Nasz adres: Redakcja „Echa Dnia” pl. Obrońców Stalingradu 2. (a-2)

Proponujemy...

● Kielecki Klub Kolekcjonera przy WDK w Kielcach zaprasza na kolejne Targi Kolekcjonerskie. Targi odbędą się 8 bm w godz. 10-13 w holu głównym WDK.

● W każdą niedzielę, począwszy od najbliższej, w godz. 9-14 w holach Politechniki Św. w Kielcach (Wydział Budownictwa Lądowego) odbywać się będą giełdy sprzętu sportowego (złomowe).

● Oddział Świętokrzyski PTK w Kielcach zaprasza 8 bm. na wycieczkę pieszą na trasie: Łagów – góra Kielki – Widelki. Spotkanie z przewodnikiem o godz. 7 przy informacji PKS – wyjazd do Łagowa.

● Oddział Św. PTK w Ostrowcu Św. zaprasza 7 bm. na wycieczkę pieszą na trasie: Nowa Słupia – Chelmowa Góra – Grzegorzowice – Czajecice – Waśniów. Spotkanie z przewodnikiem na dworcu PKS o godz. 8.30.

reporterzy zanotowali:

Wizyta chińskiego dziennikarza w Kielcach

W Kielcach gościł przedstawiciel organu KC Komunistycznej Partii Chin „Renmin Ribao”, red. Zhou Meisen. Spotkał się on z sekretarzem KW PZPR, Józefem Winiarskim, zapoznał się z aktualnymi problemami ziemi kieleckiej, interesował się zwłaszcza zagadnieniami rozwoju rolnictwa w tym regionie oraz drugim etapem reformy gospodarczej w naszym kraju. Następnie zwiedził Muzeum Henryka Sienkiewicza w Obłęgorku, gdzie oglądał m.in. chińskie wydania książek autora „Krzyżaków”. Podczas pobytu w Politechnice Świętokrzyskiej gość z Chin interesował się rozwojem kieleckiej uczelni technicznej, jej tradycjami, pracami naukowymi i badawczymi, współpracą z przemysłem, sprawami zaangażowania środowiska naukowego w bieżące problemy gospodarcze, działalnością ideowo-polityczną na uczelni.

Wczoraj red. Zhou Meisen wyjechał z Kielce, by zbierać materiały dla „Renmin Ribao” w Debicy, Krakowie, Bielsku Białym. (wt)

Obradowało kolegium wojewody

4 bm. obradowało kolegium wojewody kieleckiego. Na podstawie raportu Wojewódzkiego Zespołu Gospodarki Materiałowej zbilansowano stan paliw płynnych, jakimi dysponuje województwo. W związku ze zmniejszeniem w kraju w ostatnich „miesiącach” dostaw oleju napędowego dla odbiorców podjęto decyzję dotyczącą zasad dystrybucji paliw do końca br., ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb priorytetowych działów gospodarki. Przyjęto również informację o wykonaniu dochodów i wydatków budżetu województwa za III kwartał 1987 roku.

Gościliśmy niemieckich przyjaciół

Na zaproszenie Kieleckiego Wydawnictwa Prasowego przybywali w Kielcach w dniach 2-6 listopada br. Dieter Waize i Hasso Leonhardt, pracownicy Wydawnictwa Prasowego w Magdeburgu. Niemieccy goście interesowali się działalnością wydawniczą i reklamową kieleckiego wydawnictwa oraz pracą redakcji „Słowa Ludu” i „Echa Dnia”. Zwiedzili Prasowe Zakłady Graficzne i Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”, zapoznając się z drukiem i kolportażem prasy. Podziwiali także zabytki Kielce i innych miejscowości województwa oraz złożyli kwiaty pod pomnikiem Bcjoowników o Wyzwolenie Narodowe i Społeczne na Kadzieln.

Wizyta niemieckich przyjaciół zaowocuje też rozszerzeniem współpracy społecznej między naszymi wydawnictwami.

W ostatnim dniu wizyty z gośćmi spotkali się dyrektor wydawnictwa, mgr Józef Modzelewski, zastępcy redaktorów naczelnych „Słowa Ludu” red. Anna Orlika i „Echa Dnia” red. Wojciech Podolecki oraz kierownik działu wydawniczego KWP Józef Sobieraj odpowiadając na szczegółowe pytania dotyczące pracy wydawnictwa i poszczególnych redakcji. (daw)

Z obrad Prezydium WRN

Wczoraj obradowało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach. Radni zapoznali się z postępem prac przygotowawczych przed zbliżającym się referendum. Informacje na ten temat przedstawili: przewodniczący Wojewódzkiej Komisji ds. Referendum – Tadeusz Zawistowski i kierownik Wojewódzkiego Biura Wyborczego – Marian Obara. Do 7 listopada powołanych zostanie 650 obwodowych komisji, a do 9 listopada br. sporządzone zostaną listy osób uprawnionych do udziału w referendum.

W dalszej części posiedzenia radni rozpatrzyli materiały na najbliższą sesję WRN dotyczące m.in. oceny realizacji uchwały WRN z 1976 r. w sprawie rozwoju ochrony zdrowia i opieki społecznej do 1990 roku, oraz ubiegłorocznej uchwały WRN w sprawie umacniania zdrowia moralnego społeczeństwa oraz poprawy bezpieczeństwa porządku publicznego i ochrony mienia.

Prezydium zapoznało się również z realizacją wojewódzkiego programu poprawy efektywności gospodarowania w I półroczu br. (kaz)

Delegacja z Jarosławia w Radomskiem

W Radomskiem z kilkudniową wizytą przebywa delegacja Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej z obwodu jarosławskiego, na czele z Jurijem Iwanem Jakowlewiczem, zastępcą przewodniczącego Zarządu Obwodowego TPRP. Goście z ZSRR wezmą udział w obchodach 70 rocznicy Rewolucji Październikowej w woj. radomskim. Wczoraj członkowie delegacji z Jarosławia spotkali się z aktywnym TPRP z Radomskiego. W programie wizyty przewidziane są też spotkania w zakładach pracy oraz zwiedzanie zabytków ziemi radomskiej. (wlm)

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji ds. Referendum w Radomiu

Wczoraj w Radomiu odbyło się pierwsze posiedzenie Wojewódzkiej Komisji ds. Spraw Referendum. W obradach uczestniczyli sekretarz KW partii Jan Rybarczyk, sekretarz WK ZSL Józef Kurowski, przewodniczący WRN plik Edward Jędruszkowski. Akty nominacyjne komisji ds. referendum otrzymało siedemnastu działaczy reprezentujących organizacje społeczno-polityczne i zawodowe.

Zebrani zapoznali się też z zasadami i trybem przeprowadzania referendum oraz ze stanem przygotowań do tego aktu w woj. radomskim. Zatwierdzono skład zespołu inspekcji terenowej, który wspiera ma komisję ds. referendum. (wlm)

Salon Muzyczny w pałacyku Zielińskiego

W kielcekim Domu Środowisk Twórczych organizowany jest tzw. Salon Muzyczny, czyli cykl imprez popularyzujących dobrą muzykę w najlepszym wykonaniu. W najbliższą sobotę – 7 listopada o godzinie 18.00 – w pałacyku Zielińskiego wystąpi artyści Teatru Wielkiego z Łodzi – Piotr Nowacki (bas), A. Niemirów (baryton) oraz Ewa Szpakowska (fortepian). W programie pieśni i arie operowe kompozytorów polskich i zagranicznych. (wt)

70 lat Wielkiego Października

DOKONCZENIE ZE STR. 1
mi działaczami ruchu robotniczego, wieczorem, w hali ZDK „Itera” odbędzie się okolicznościowa akademicka. Pod pomnikami i w miejscach pamięci narodowej złożone zostaną kwiaty.

Komunikat MO



Józefa i Zofii z Ł. Domoń ur. 29.07.1965 r. w Łagowie, zam. Lechów nr 9, gm. Bieliny, woj. kieleckie.

Rysopis: wiek z wyglądu 22 lata, wzrost 179 cm, krepki budowy ciała, włosy krótkie koloru jasny blond, twarz pociągła, cera biała, czoło wysokie cofnięte, oczy koloru ciemnobrazowego, nos mały prosty, uszy średnie przylegające.

Ubiór: bezrękawnik z ortolionu koloru jasnopopielatego, spodnie czarne w paski z małymi mankietami, buty „adidas” koloru niebieskiego z białymi paskami na bokach, sweter w serek koloru kawowego.

Osobę mogącą udzielić pomocy w odnalezieniu zaginionego, proszone są o osobiste zgłoszenie się do RUSW Kielce ul. Wesoła 43, pokój 38 lub kontakt telefoniczny z nr 29-694 w godz. 8-15.30 oraz 997 cała doba, albo o powiadomienie najbliższej jednostki MO

Jestem niewinna – oświadczyła Mieczysława R.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Kontynuując swoje wyjaśnienia przed sądem oba te zarzuty Mieczysława R. odrzuciła, zaprzeczając by fakty w nich przedstawione miały miejsce. – To uczestniczący w przesłuchaniach funkcjonariusz, kpt. W. prawdopodobnie namówił świadka, aby mnie obciążał – stwierdziła oskarżona. Dodała następnie, że w terminie podanym przez Ewę N. żadnych pieniędzy ani towaru przyjmować nie mogła, gdyż w tym czasie nie było jej w pracy. – Uważam to za całkowity wymysł Ewy N. – powiedziała Mieczysława R.

W czasie rozprawy zwrócono uwagę na jeszcze jeden fakt. Otóż wiosną 1986 roku oskarżona Mieczysława R. i Grażyna S. wpłaciły do kasy „Pewexu” pierwszą osiemset, a druga – ponad tysiąc dolarów USA. Jakim był cel tej wpłaty, kiedy manko było już olbrzymie?

W odpowiedzi na to pytanie oskarżona Mieczysława R. po-

twierdziła, że nie był to dobry pomysł. Chodziło jednak o to, by zmniejszyć saldo kiosku. Obie sprzedawczynie liczyły, że uwalnią się w ten sposób od kontroli Zespołu Handlowego „Pewexu” i... przedłużą sobie wolność, bo o zawiadomieniu o niedoborze organów ścigania również wtedy nie było mowy. – Jestem przekonana, że zrobiono ze mnie kozła ofiarnego – oświadczyła przed sądem Mieczysława R. na zakończenie składania wyjaśnień. – Uważam, że faktyczny sprawcy są do dziś na wolności i mają za sobą prawo. Podejrzenia moje budzi fakt, że mimo tak długiego okresu śledztwa złodziej nie wykryto. Chociaż włamanie nie stwierdzono, to jednak można go było dokonać.

Oskarżona Mieczysława R. stwierdziła następnie, że zatrzymano ją i aresztowano 4 dni po zabiegu chirurgicznym i podjętej próbie samobójczej, przetrzymując w jednej celi ze schizofreniczką, która „wykańczała” ją psychicznie. Z własnego wobec

niej jak i rodziny stosowano „tortury” psychiczne. Przypomniała także, że w 1985 roku była śledzona przez dwóch mężczyzn na co ma świadków. W tym samym czasie mąż jej został napadnięty i pobity.

– Odnoszę wrażenie, że w mojej sprawie zapadł już wyrok wydany przez sąd kapturowy – powiedziała przed sądem Mieczysława R. – Moje życie i zdrowie nie znajdują żadnej ochrony. Boję się ostatecznego zamachu na moje życie. Tragicznie w tej sprawie polega na tym – dodała na koniec oskarżona – że ja od 17 miesięcy przebywam w areszcie pod zarzutem dokonania zaboru ponad 66 tys. dolarów, a w rzeczywistości rodzina i ja jesteśmy „nędzarniami”.

W dalszej części rozprawy wyjaśnienia przed sądem zaczęła składać oskarżona Grażyna S. Dalszy ciąg procesu 11 listopada. (S)

dziło, że zakładowy klub kultury „Wymiar” powinien istnieć, ale jednocześnie 55 proc. stwierdziło, że nie korzysta z zakładowych ofert kulturalnych ze względu na brak czasu, a 20 proc. z powodu zbyt dużego oddalenia klubu od miejsca zamieszkania. W dodatku 60 proc. ankietowanych było zdania, że nasz klub proponuje nieciekawe imprezy, brakuje w nim klimatu do odpoczynku, a działalność kulturalna jest niewystarczająca.

Nieszczęście polega na tym, że Klub „Wymiar” zlokalizowany jest na terenie zakładu, a kto po pracy ma ochotę ponownie wracać do fabryki? Na domiar złego, cały nasz klub to w gruncie rzeczy jedna wielka sala konferencyjna. Brakuje kameralnych pomieszczeń na czytelną prasę z telewizorem kolorowym, nie ma warunków do wypicia kawy, na zajęcia kół zainteresowań. Obecnie organizacja związkowa zabiega o uzyskanie takich pomieszczeń, ale nie wiadomo jeszcze z jakim skutkiem. W moim przekonaniu powinniśmy postawić na kameralne imprezy, co sprawdziło się już na przykład podczas urządzania Dnia Metalowca. Powinniśmy organizować ciekawe projekcje filmowe, choćby w technice video, rozwijać działalność kół zainteresowań, czytelniostwo książek i prasy, proponować rozmaite imprezy. Zobowiązaliśmy kierownika klubu do skupienia uwagi na pracownikach mieszkających w hotelu robotniczym, ale na razie bez większych rezultatów. Chcielibyśmy uaktywnić istniejące już zespoły amatorskie, a jednocześnie bardziej niż dotąd za-

jąć się dziełami pracowników. Ruszyła już praca z dwoma dziecięcymi zespołami tanecznymi. Dzieci przychodzą z rodzicami, ale ci nie mają nawet gdzie posiedzieć. Naszym zdaniem trzeba nastawić się na imprezy cykliczne — spotkania z ciekawymi ludźmi, dyskusje, projekcje itp. To nic, że na początku frekwencja będzie mała. Z czasem zainteresowanie powinno wzrastać.

Problemy kultury zakładowej, to nie tylko działalność klubu. W programie socjalnym zakładów są też rekreacyjne i krajoznawcze wycieczki sobotnio-niedzielne, czy wycieczki jednodniowe organizowane w poszczególnych wydziałach, festyny. Dzięki

współpracy z czechosłowacką „Lokomotivką” urządzamy wycieczki do tego kraju. Członkowie kółka teatralnego wyjeżdżają na spektakle do Warszawy i Krakowa. Prowadzony jest kurs języka niemieckiego, ale korzystający z niego pracownicy muszą sami opłacać naukę. A te kursy należałoby rozwinąć, dofinansowywać je z funduszu socjalnego. Brakuje instruktorów dla zakładowych zespołów artystycznych, nawet dla znanej przecież w mieście orkiestry dętej. Z funduszu związkowych dotujemy niektóre imprezy, dopłacamy do biletów, dofinansowujemy wycieczki, konkursy. Na te cele przeznaczamy rocznie w granicach 300 tys. zł.

Nieco inaczej przedstawiają się te sprawy w ostrowieckiej Hucie im. Nowotki. Mówi o tym kierownik Zakładowego Domu Kultury, Wiesława Sarba:

— U nas jest tak, że organizacja związkowa huty przeznacza na działalność merytoryczną domu kultury 400 tys. zł rocznie, o 100 tys. zł więcej aniżeli w roku ubiegłym. Ponadto związek zawodowy pilotuje i dotuje takie imprezy jak np. Hutnicza Olimpiada Kulturalna (organizowana już po raz trzeci), Turniej Recytatorski Polskiej Poezji Rewolucyjnej, Hutnicze Prezentacje Teatralne. Dotacje te przeznaczone są głównie na cele organizacyjne, np. nagrody dla

czasu do czasu w lokalu organizacji związkowej. Uzgadniamy wtedy, jakie nasze inicjatywy będą wspomagane przez związkowców. Proponowane przez nas programy działalności, niektóre imprezy — wchodzi do „kalendariusza” pracy związkowej.

Mamy tylko jedną uwagę. Dotychczas związek zawodowy pomaga nam, gdy jesteśmy w potrzebie. Inicjatywa programowa wychodzi więc od nas i nie jest torpedowana. Jest już znaczny postęp we współpracy placówek kultury huty z organizacją związkową. Ale ja oczekiwałabym chętnie propozycji ze strony związku zawodowego, jego działaczy, którzy są przecież bliżej zało-

Pewnie dlatego, że ja jestem jednocześnie przewodniczącą komisji kultury NSZZ Pracowników Zakładów Metalowych, która decyduje o finansowaniu imprez, zakupów i innych przedsięwzięć kulturalnych. Związek zawodowy jest „ojcem chrzestnym” naszego zespołu pieśni i tańca, który w ubiegłym roku występował m.in. w Istambule. Organizacja związkowa patronuje klubowi fotografii artystycznej „Zarys”. Z inicjatywy NSZZ doprowadziliśmy do tego, że ZDK rekrutuje instruktorów kulturalno-światowych do ośrodków wypoczynkowych „Waltera”. Nasze zespoły artystyczne jeżdżą na wczasy, kolonie, obozy zakładowe i dają występy dla pracowników, dzieci. Organizacja związkowa dofinansowuje wypoczynek letni dla członków naszych zespołów artystycznych, czyli około 230 osób (pięć grup dziecięcych wokalo-tanecznych oraz duży zespół pieśni i tańca). Jeśli gościmy zespoły zagraniczne, tak jak ostatnio z Jugosławii i Związku Radzieckiego, to związek zawodowy pomaga nam w ich przyjęciu. Powiem krótko — każda sprawa, z jaką ZDK zwraca się do organizacji związkowej „Waltera”, mamy załatwioną od ręki. Oby tak dalej.

Niech ten ostatni przykład świadczy, że organizacje związkowe wcale nie bagatelizują problemów kultury, choć różnie to wygląda jeszcze w poszczególnych zakładach pracy. „Walterowcy” dowodzą jednak, że związki zawodowe mogą zrobić bardzo wiele i w tej dziedzinie.

TADEUSZ WIĄCEK

Związkowcy na rzecz kultury

Teatr

Pod koniec minionego sezonu kielecki Teatr im. S. Żeromskiego wystawił „Ślub” Witolda Gombrowicza w trzydziestolecie niedoszłej prapremiery światowej tej sztuki na miejscowej scenie. O tym, jak Tadeusz Byrski (ówczesny dyrektor kieleckiego teatru) zabiegał o przedstawienie „Ślubu” i jak Gombrowicz w ostatniej chwili odmówił, było dość powszechnie wiadomo. Natomiast niewielu słyszało o innym wydarzeniu z tego samego 1957 roku. Otóż przyjechał wtedy do Kielc świeżo upieczony absolwent wydziału reżyserii moskiewskiego GITIS, Jerzy Jarocki, z propozycją wystawienia w Teatrze im. S. Żeromskiego polskiej prapremiery sztuki BRUNONA JASIEŃSKIEGO „BAL MANEKINÓW”. Jemu z kolei odmówił... Tadeusz Byrski. Trzeba więc było znowu trzydziestu lat, by sztuka, która miała szansę znaleźć się na afiszu kieleckiego teatru, doczekała się tutaj swojej premiery.

Wokół autora „Balu manekina” i samego dramatu powstała już swoista i zasłużona le-

genda. Bruno Jasieński był bowiem jedną z najbardziej malowniczych postaci naszego wie-

ku. Urodzony w roku 1901 w Klimontowie koło Sandomierza, syn lekarza, ukończył gimnazjum polskie w Moskwie, gdzie zetknął się z ówczesną awangardą literacką. Potem studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim i był założycielem amatorskiego zespołu teatralnego w Klimontowie, z którym wystawił „Wesele” Wyspiańskiego w literaturze polskiej.

W latach dwudziestych, autor „Bal manekina”, futurystycznych manifestów, współpracownik pism awangardowych. Od roku 1923 związał się z Komunistyczną Partią Polski i z jego powodu po dwóch latach musiał wyemigrować. Najpierw wyjechał do Francji, gdzie współpracował z partią

robotniczej itp. W obronie sztuki stanął tak poważny autoritet, jak Anatol Lunaczarski, ale w Związku Radzieckim jej nie wystawiono. W latach trzydziestych pojawiła się na scenach Pragi i Japonii. W Polsce ukazała się w przekładzie Anatola Sterna (również wybitnego ógla futurysty) dopiero w „Dialogu” z roku 1957. W tym samym czasie Jerzy Jarocki przygotował jej premierę w katowickim Teatrze im. Wyspiańskiego (po odmowie Byrskiego).

„Bal manekina” to awangardowy w swoim czasie utwór sceniczny, którego wielkość oceniono po wielu latach. Krytycy lokują go blisko twórczości Woltera i Witkacego, Majakowskiego i Duerrenmatta. Ale Jasieński przemawiał przeciw

dziami na temat uwarunkowań między człowiekiem a społeczeństwem, to rozprawa o manipulowaniu ludźmi, to przestroga przed bezmyślnym słuchaniem różnych sił. Najbardziej charakterystyczna jest w „Balu manekina” Augustynia — scena z delegatami robotniczymi spełniającymi polecenia... manekina, choć są one zupełnie sprzeczne z interesami robotników. Kielecka inscenizacja sztuki Jasieńskiego jest właśnie ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem wydających rozkazy.

Wprawdzie początek pierwszego aktu rozwija się zbyt powoli, dialogi manekina są monotonne, usypiające, ale stopniowo spektakl nabiera tempa (z chwilą pojawienia się Leadera), przypomina „Krakę” Duerrenmatta, rośnie napięcie, które osiągnie punkt kulminacyjny w akcie drugim. Augustyniak starannie i pomysłowo reżyseruje i rozwija każdy dialog, akcentuje puenty, płynnie pokonuje wszystkie zwroty akcji. Spektakl jest nienaganny od strony technicznej — kostiumy, charakterystyczna kompozycja ruchu (Witold Grucal). Scenografia Adama Kiliana w pierwszym akcie wydaje się przesadnie oszczędna, ale potem okazuje się wyjątkowo funkcjonalna i nastrojowa. Gra cały zespół aktorów Teatru im. S. Żeromskiego, ale prym wiodzie w przewodniej roli Manekina-Leader-Ribandela — Józef Józefczyk, który stworzył tu jedną ze swoich popisowych kreacji. Oklaskiwany jest, jak zwykle, Edward Kusztal, tym razem za rolę delegata robotników. Wspomnieć trzeba przekonującą grę Anny Skaros, Tadeusza Krasnodębskiego, Lecha Sulimierskiego, a wśród „manekina” Andrzeja Kiesza. Otrzymałmy kolejną, ciekawą i pobudzającą do myślenia, dyskusji i refleksji premierę.

TAW

Ludzie i manekiny

komunistyczną, wydał głośny poemat „Słowo o Jakubie Szeli” oraz powieść „Pałac Paryż”. Wydalony przez władze francuskie, w roku 1929 znalazł się w Związku Radzieckim. Przyjął obywatelstwo radzieckie, wstąpił do partii komunistycznej, zaczął tworzyć w języku rosyjskim, redagował dwa pisma, został członkiem Zarządu Głównego Związku Pisarzy Radzieckich. W języku rosyjskim ogłosił „Bal manekina”, powieść „Człowiek zmienia skórę”. Nie ukończył jednak powieści „Zmowa obojętnych”, gdyż w roku 1937 na podstawie fałszywych zarzutów został skazany na 15 lat obozu pracy. Zmarł w drodze na zesłanie pod Władystokiem, 16 grudnia 1939 roku. Zrehabilitowano go dopiero w roku 1955.

Napisana w roku 1931 sztuka teatralna „Bal manekina”, wywołała od razu duże kontrowersje. Sam Jasieński nazwał ją „groteską wyszadzającą współczesną zachodnią socjaldemokrację”, „próbą stworzenia rewolucyjnej farsy”. Zarzucano mu jednak brak realizmu, fantastyczne pomysły i niezwykłości, drwinę z klasy

własnym i to donośnym głosem. Jego makabryczna groteska jest już dzisiaj nie tylko ostrą satyrą na francuską socjaldemokrację przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, jest przede wszystkim zjadliwą karykaturą ludzi zajmujących się polityką (a kto nie jest w nią bardziej lub mniej uwikłany?). Jasieński bezlitośnie szydzi z przemysłowców, robotników, posłów, związkowców, „towarzyszy partyjnych” i eleganckich pań z całego tego niby racjonalnego świata ludzi, który jest mniej logiczny i straszniejszy niż świat manekina. W tej grotesce pokazuje grozę społeczności opalonej przez korupcję, brak elementarnych zasad etyki i moralności, fałsz, obłudę, bezsens poczynań, blichtr, zakłamanie...

Nie dziwię się, że tę właśnie sztukę wystawił Bogdan Augustyniak na kieleckiej scenie. Ta premiera jest konsekwencją linii repertuarowej — a właściwie programowej — Teatru im. Żeromskiego w ciągu ostatnich pięciu lat. Większość przedstawionych tu spektakli, to jakby stały dialog z wi-



Anna Skaros i Józef Józefczyk w „Balu manekina” na kieleckiej scenie. Fot. Jerzy Makowski

Telefon na wsi czyli...

Nie ma chyba osoby ze średniego pokolenia, która by nie pamiętała słynnego skeczu Zenona Laskowika „Halo mamuśka”. Przy tej okazji przypomina mi się zawsze taka anegdota. Do znajomych mieszkających na wsi przyjechał gość z zagranicy. Podczas trwania kolacji gospodarz przeprosił, mówiąc, że ma krótką sprawę do matki. Po chwili z drugiego pokoju rozległy się głośne krzyki. Gość ze zdziwieniem zapytał co się tam dzieje?

— Rozmawia z matką — odpowiedziała spokojnie pani domu.

— A gdzie ona jest?

— W sąsiedniej wsi.

— To dlaczego tak krzyczy, nie może zadzwonić?

— Rozumiem, że jest to zaczepka — skwitował moja opowieść dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji w Kielcach Marian Rokita.

— A uprzedzając następne pytanie, to ja również podzielam opinie, że stopień telefonizacji wsi jest niezadowalający i nie odpowiadający zadaniom gospodarki towarowej oraz potrzebom społeczno-kulturowym mieszkańców wsi. Na ogólną liczbę blisko 75 tys. telefonów istniejących w województwie kieleckim 9 tys. to telefony wiejskie zainstalowane w 1742 miejscowościach.

— Dużo to czy mało?

— Bardzo mało. Ale nie byłoby tak źle gdyby te już zainstalowane aparaty mogły pracować w sieci automatycznej i całodobowej. A tymczasem są one w przeważającej większości podłączone do central ręcznych, ewentualnie automatycznych typu AG (automat gromadzki) przewidzianych do obsługi miejscowości o małym nasileniu ruchu telefonicznego. Natomiast rozwój szeregu miejscowości będących obecnie siedzibami gmin oraz przedsiębiorstw spowodował, że centrale te zwa-
ne popularnie „agatkami” stały się niewystarczające do obsługi telefonicznej abonentów danego obszaru. Powoduje to,

zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych ich blokowanie i nawet codzienna obsługa techniczna niewiele może pomóc. Bo czy np. taki „automat gromadzki” zainstalowany w Dyminach jest w stanie zapewnić sprawną łączność dla mieszkańców wsi i kilkunastu zakładów zlokalizowanych w tym rejonie?

Wiejskie linie telefoniczne to po prostu druty rozpięte mię-

dzy drewnianymi słupami. Są one bardzo podatne na uszkodzenia, zmianę warunków atmosferycznych, ulegają szybkiej korozji, co — oczywiście — też w znacznym stopniu obniża niezawodność ich działania.

— Dlaczego więc WUT nie montował dotychczas nowoczesnych central wiejskich?

— Nie komentuję tylko informując, że nowoczesna konstrukcja centrali wiejskiej typu SPC 100 M powstała w 1986 roku! A już w planie na rok 1987 mamy przewidziany montaż 5 central. Czas oczekiwania na nowoczesny sprzęt w województwie kieleckim przeznaczyliśmy bowiem na przygotowanie szeregu linii kablowych gwarantujących możliwość zamontowania i podłączenia automatycznych central wiejskich.

Program inwestycyjny WUT został też poszerzony dzięki funduszom przyznawanym na ten cel decyzjami WRN. Ze środków tych wybudowano 17 linii kablowych m.in. w relacji Samsonów — Zagnańsk, Stąporków — Czarniecka Góra, Raków — Chańcza. W trakcie prac jest dalszych 10 relacji, m.in. Kielce — Cedzyna, Busko — Szczaworyż, Wolina — Siedlce — Łukawa.

— WRN jest waszym sojusznikiem. Czy są inni?

— Są tacy, którzy nie krytykują, ale współpracują z nami. Ku zadowoleniu obu stron. Np. wspólnie z Państwowym Gospodarstwem Ogrodniczym i Okręgowym Przedsiębiorstwem Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi dokonaliśmy rozbudowy sieci w Piekoszowie. Umożliwiło to włączenie dodatkowo 50 abonentów, a PGO i OPOZH uzyskały bezpośrednią łączność nie tylko z Kielcami, ale całym krajem i

gów i dysponuje bardzo podobnym sprzętem specjalistycznym. Jesteśmy w trakcie rozmów z kilkoma innymi firmami.

A tak w ogóle, to zachęcamy wszystkich zainteresowanych do współpracy z nami. Żadna propozycja nie pozostanie bez odpowiedzi.

— A czy w ogóle ktoś czeka na te telefony? Czy może już wszyscy zwątpili?

— Czekają, czekają i to bardzo niecierpliwie.

Obecnie ok. 3,5 tys. osób. Liczba ta jednak nie obrazuje faktycznego zapotrzebowania na telefony wiejskie. Wiele osób nie ubiega się o zainstalowanie telefonu nie wierząc, że to kiedykolwiek nastąpi. Oceniamy więc, że faktyczne potrzeby są kilkakrotnie większe. Typowym przykładem dla potwierdzenia tej tezy może być wieś Rudki k. Kielc, gdzie

1986—1990 przewidujemy wy-
mianę 42 central o pojemności ok. 7 tys. numerów. Docelowo będzie o ok. 32 tys. numerów więcej. Już obecnie rozpoczęliśmy prace przygotowawcze do przyjęcia nowych central i urządzeń zwielokrotniających w wielu miejscowościach. Trwają też prace projektowe kolejnych przyłączy i modernizacji pomieszczeń pod przyszłe centrale. WUT programuje i wykonuje wszystkie te zadania mając nadzieję, że produkcja różnorodnego sprzętu telekomunikacyjnego na potrzeby wsi będzie rosła.

— I ostatnie już pytanie do pana dyrektora. Kiedy rozmowy ze znajomymi na wsi przestaną wyglądać jak ta z mamuśką na wstępie?

— Program pełnej automatyzacji powinien być zakończony w 2005 roku. Gwarantuję, że wówczas jakość łączności telefonicznych nie będzie stanowiła bariery dla dobrej słyszalności.

— Pod warunkiem, że ja jeszcze wtedy będę w ogóle słyszeć.

— Tak ciepło pisze pani o służbie zdrowia, że to chyba nie grozi. Pomogą gdy zajdzie potrzeba.

— Dziękuję za słowa otuchy. A tak serio, to do roku 2005 jest szmat czasu.

— Serio to mam nadzieję, że zawarte niedawno porozumienie międzyresortowe w tej sprawie i zainteresowanie nią komisji sejmowych znacznie przybliży moment, w którym telefon na wsi przestanie być rzadkością. I będzie niezawodny.

— Czego panu i sobie życzy-
my....

Rozmawiała
MALGORZATA
ZARNOWSKA

Halo, mamuśka!

za granicą. Naczelnik gminy Strawczyn stworzył fundusz rozwoju łączności i też są już pierwsze wyraźne efekty tej działalności. Powstają dalsze społeczne komitety telefonizacji wsi, np. w Leszczynach, Krzeczonowie k. Opatowca,

— Czy zakres prac nie przekracza możliwości wykonawczych WUT?

— WUT programuje rozwój telekomunikacji na wsi, ale nie wszystkie prace wykonujemy sami. Zlecamy je innym specjalistycznym firmom np. Łódzkiemu Przedsiębiorstwu Robót Telekomunikacyjnych, specjalistycznym jednostkom wojskowym itp.

Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z „Eltorem”, który ma duże doświadczenie w modernizacji sieci energetycznej budowie wodociągów, gazociągów i

na koszt Urzędu Wojewódzkiego rozbudowano sieć magistralną i rozdzielczą. Po zainstalowaniu 11 telefonów (tyle było zgłoszeń) wpłynęło następnych 80 wniosków, które również zrealizowaliśmy. Z powodu kosztów zdecydowana większość przyłączy nowych abonentów odbywa się jednak w miejscowościach, w których zlokalizowana jest centrala.

— Czy WUT ma jakąś koncepcję perspektywicznego rozwoju telefonii na wsi?

— Wojewódzki Urząd Telekomunikacji w Kielcach w 1985 roku opracował koncepcję technicznego rozwoju telefonii na obszarach wiejskich Kielecczyny do roku 2005, zakładającą pełną automatyzację ruchu telefonicznego.

Program podzielono na 4 okresy pięcioletnie. W latach

Są ludzie, którzy lubią wędrować po cmentarnych alejkach oglądając nagrobki, odczytywać z grobowych tablic epitafia i napisy, zmuszające do zadur w i refleksji. Ale w tych miejscach powagi i pamięci o śmierci, natknąć się można na teksty odbiegające znacznie od tradycyjnych, banalnych i stereotypowych; ba — bywają wręcz zabawne, a nawet śmieszne.

Oto pewna mieszkanka Chicago na grobie swojego ukochanego męża kazała wyryć kilka zdań, które są zarazem ofertą handlową i matrymonialną: „Tu spoczywa mój najdroższy mąż, który miał sklep z rybami przy ulicy Brawley nr 870. Niech spoczywa w spokoju. Wdowa po nim nadal prowadzi sklep i poleca szanownym klientom zawsze świeże ryby”.

Na cmentarzu w Somerville, w stanie New Jersey, pochowany jest O. M. Adams, o którym niewiele chyba wie, że był wynalazcą gumy do żucia. Na jego grobie ustawiono pomnik w kształcie paczki gu-

my, a napis informuje, że „Przeciagał swe życie, jak gumę do żucia, możliwie jak najdłużej”. Rzeczywiście, pan Adams pociągnął dług, bo aż 102 lata.

Zabawnych, często rymowanych napisów nagrobnych nie brakuje na naszych cmentarzach. Na przykład na jednym z lubelskich miejsc wiecznego spoczynku, gdzie pochowano

Spoczywa mój mąż drogi,
Który 1.II.1892 roku
Wyciągnął nogi.

A nieco dalej płyta pokryta mchem i trawą, z której z trudem odczytać można:

Tu leży Katarzyna z wielce
zaczęto domu,
Która przez całe życie
nie dała nikomu

Rymowanki i epitafia

jakiegoś pana Kowalskiego wyryto napis:

Tu Jan Kowalski leży
w grobie
Co przeczytawszy odejdziecie
sobie
Bo to czym jestem
pokrywa trawa,
A to, kim byłem —
nie wasza sprawa.

Prawdziwą skarbnicą takich nietypowych i oryginalnych epitafiów są stare cmentarze warszawskie i krakowskie. Na Powązkach nieutulona w żalu żona kazała wyryć na grobie męża:

Pod tym kamieniem
o pół kroku

Prócz OO Jezuitów wioskę,
ziemi ciału,
A duszę swoją Bogu —
i dobrze się stało.

O prawdziwym pechu może mówić „lokator” grobowca na cmentarzu w Brzeżanach — Jakub Strzemińczyk. Oto z płyty zdobionej pozłacanymi literami dowiadujemy się, że:

Tu leży Jakub,
co miał w herbie „Strzemię”.
Puśliko się urwało,
a on heb na ziemię.

Natomiast na bardzo zdziwionego wyglądu mieszczanin krakowski, Jan Grodzki, żyjący w siedemnastym wieku:

Miłościwy Boże zmiłuj się!
Roku 1610 dnia 28 listopada,
Jan Grodzki tu pogrzebiem
leże.

Dlaczego? Nie wiem.

Tego typu napisów nagrobnych przytoczyć można znacznie więcej. Są prawdziwi hobbisi, którzy spacerując po cmentarzach wypisują co ciekawsze i zabawniejsze epitafia, drwiące ze śmierci i gro-

bowych ciemności. Ale jest również inna kategoria epitafiów — tak zwana poezja nagrobkowa. Pomniki i płyty grobowe zalewa wprost samorodna twórczość poetycka, dla której — choć „tworzona” w bólu i ze szczerzego serca — szacunku mieć nie można. Te kicz same są przestroga, jak pisać nie należy. Dotyczy to zarówno stylu, ortografii i gramatyki. Oto, choćby dwa przykłady z kieleckiego cmentarza na Piaskach:

Odeszłeś tak nagle,
Zal w sercu się mięści,
Zabrałeś nam wszystko
Nie wzięłeś boleści.

Albo drugi

Wcześniej odeszłeś, Bogu
tak chciał
Przyjdzie i na nas czas,
Kiedy powoła do ciebie,
Wszystkich nas.

Na cmentarzach zaciekawiać i zaintrygować mogą nie tylko napisy na nagrobkach, ale również ich oprawa. Na przykład od dziesiątków lat wielkie zainteresowanie zwiedzających największy, najznakomitszy cmentarz paryski Pere Lachaise wzbudzały dwie rzeźby. Jedna przedstawiająca nagiego mężczyznę stojącego na grobie dziennikarza Wiktora Noira. Część posągu, skrywana zazwyczaj pod listkiem figowym doprowadzona została przez nie dość skromne panie do polysku, co powoduje, że ów element rzeźby stał się dominującym fragmentem całości. Podobna rzeźba zdobi miejsce spoczynku Oskara Wilde’a. Dla odmiany została ona pozbawiona atrybutów męskości przez uraźone w swej skromności dwie starsze damy. Cóż z tego, że winowajczyni schwytano na gorącym uczynku i ukarano, skoro ulamana część zamiast tkwić na swoim miejscu została zdegradowana do roli przycisku papierów na biurku pewnego dyrektora muzeum w Paryżu.

J. PAŃCZYK

Kielecczyzna i ziemia radomska w okresie Rewolucji Październikowej



Obraz moskiewskiego artysty
plastyka P. W. Wasiljewa.
CAP — TASS

W roku 1917 nie tylko w Rosji, ale i na ziemiach polskich — również kieleckiej i radomskiej — miało miejsce ożywienie aktywizacji ruchu proletariackiego. W tym właśnie czasie odbudowały się jako legalne organizacje coraz liczniejsze związki zawodowe. Wybuch Rewolucji Październikowej miał ogromne znaczenie dla polskich mas pracujących, budził w nich nadzieję na możliwość podjęcia zwycięskiej walki o wyzwolenie społeczne. Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, w roku 1918 zawiązały się rady związków zawodowych w Kielcach i Radomiu, kierujące walką robotników o poprawę bytu. Już na początku tego roku strajkowały zakłady radomskich, kieleckich, ostrowskich i skarżyskich, domagając się — na wezwanie PPS i związków zawodowych — opuszczenia Polski przez wojska okupacyjne. Podczas manifestacji obok hasła w rodzaju „Precz z wojną!”, „Precz z okupantami!”, pojawiało się już na transparentach — „Niech żyje rewolucja rosyjska!”.

Ponowna fala robotniczych strajków i demonstracji na ziemi kieleckiej i radomskiej przeszła w lutym 1918 roku. Radykalizowała się postawa proletariatu, narastały tendencje rewolucyjne, sytuacja stawała się napięta. We wrześniu tego roku SDKPiL ogłosiła odezwę wzywającą masę do walki przeciw kapitalizmowi i brania przykładu z Rosji. Czytano w niej: „Czas i nam, towarzysze, powstać do boju! Czas i nam stanąć do walki o pokój i wolność, o socjalizm! Czas obalić podły, krwawy zbroczony ustrój kapitalistyczny! Robotnicy! Robotnice! Do organizacji! Precz z wojną, precz z okupacją, precz z kapitalizmem, niech żyje rewolucja socjalna! Nie ulega wątpliwości, iż sukcesy Rewolucji Październikowej miały przełomowy wpływ na powstawanie w końcu 1918 roku w Polsce rad delegatów robotniczych, spontanicznie tworzonej organów proletariatu pod przywództwem SDKPiL, PPS-Lewicy i PPS.

26 grudnia tego roku powstała RDR w Kielcach, ale wcześniej robotnicy tego miasta przystąpili do walki o swoje prawa. W październiku odbywały się manifestacje i demonstracje patriotyczne, w których nie zabrakło hasła socjalistycznych. 27 października w kieleckim wiecu uczestniczyło około 1500 robotników domagających się rozwiązania Rady

Miejskiej, zaniebującej interesy ludzi pracy. Rezolucję w tej sprawie musiał przyjąć prezydent miasta, Gustaw Bukowiński. W końcu tego roku „Gazeta Kielecka” relacjonując przebieg jednego z wielu wieców pisała: „Najważniejszym wydarzeniem na wiecu czwartkowym był występ członka partii komunistycznej, propagującego w Polsce zasady i hasła bolszewików. Mówca (...) nawoływał do tworzenia Rad Robotniczych, które następnie zorganizują Wydział Wykonawczy dla objęcia rządów w kraju. Przemówienie przedstawiciela partii komunistycznej musiało się podobać, bo oklaskiwano je z zapałem”.

Największą rolę w utworzeniu kieleckiej RDR odegrała Rada Związków Zawodowych Ziemi Kieleckiej. Początkowo RDR składała się z 15 członków z wyboru, ale w marcu 1919 roku, jej plenum liczyło już 35 osób (20 z PPS, 1 z PSL i 14 bezpartyjnych związkowców). 17 marca tego roku RDR połączyła się z żydowską RDR powstałą 10 lutego. W książce Jana Pazdura „Dzieje Kielc” czytamy: „Pierwsze w odróżnieniu od manifestacji. Tłum robotników wiecował w teatrze i na rynku, demonstrował na ulicach z transparentami: „precz z burżuazją, niech żyje rewolucja”. Stanęły wszystkie warsztaty pracy, nawet elektrownia. Po raz pierwszy w pochodzie 1-majowym wystąpiła publicznie orkiestra kolejowa. Groźny wyłom we froncie prawniczym uczynił też ks. Michał Fortuna, nazywany apostołem bolszewizmu. Wygłosił on z balkonu narożnego domu przy ul. Bodzentyńskiej do zebranej licznie na rynku ludności mowę polityczną, z powodu której powstał wśród Żydów i miejscowych bolszewików zapał i radość bezgraniczna”. Policja rozprężyła ten wiec dopiero przy pomocy wojska. 27 maja w RDR zasiadało już 92 delegatów, reprezentujących 2400 wyborców; przeważali w niej członkowie PPS.

Walka skoncentrowała się wówczas na zaspokajaniu potrzeb ludności i zmianach w formie zarządzania i gospodarowania. Żądano np. wprowadzenia pięciu kontrolerów RDR do Komisji Aproprowiacznej przy Magistracie. Starosta J. Hempel zaczął jednak za pomocą policji likwidować wiece RDR. Ale w powiecie kieleckim wybuch strajk robotników rolnych w sześciu folwarkach. 26

listopada 1919 roku — jak pisał Jan Pazdur — „po kilkugodzinnym strajku powszechnym w zakładach pracy pojawił się przed Magistratem tłum z czerwonym sztandarem i transparentami o treści antyrządowej. Żądano pracy, chleba, uspołecznienia handlu i wypuszczenia więźniów politycznych. Organizatorami manifestacji była RDR. Na jej wniosek więc wybrał kilkunastoosobowe przedstawicielstwo, które wkroczyło do gmachu Magistratu i w atmosferze wielkiego rozdrażnienia usiłowało wymóc na prezydencie akt rezygnacji, jak również rozwiązanie Rady Miejskiej. Użytkownicy jakiegoś uspokajającego obietnic, delegacja zabrała prezydenta i wraz z nim ruszyła następnie na czele demonstrantów przed siedzibę starostwa, aby domagać się wypuszczenia więźniów politycznych. Nie wiadomo, czym by się to skończyło. Jednakże rozgorączkowany tłum wyłamał się spod kierownictwa i samowolnie przypuścił szturm na więzienie. Salwy strzały oddane w powietrze i jednocześnie pojawienie się odsiecz policyjnej i wojskowej spowodowało rozproszenie się demonstrantów”.

Warto też wspomnieć, że w Starachowicach RDR powstała 20 stycznia 1919 roku, z Józefem Gołdźniewskim na czele. Zaraz potem zorganizowała strajk w Zakładach Starachowickich dla poparcia żądań ekonomicznych. 24 maja 1919 roku utworzono RDR w Ostrowcu. Składała się ona z 76 delegatów, a jej przewodniczącym był członek PPS, Chlebosz. Zajmowała się sprawami apropracji robotników, problemami mieszkaniowymi i kulturalno-oświatowymi. W pierwszej połowie 1919 roku rady delegatów robotniczych działały też w Kozienicach, Opatowie, Skarżysku, Opocznie, Jędrzejowie, Końskich, Bliźnie, Stąporkowie.

Jako jedna z pierwszych w Polsce powstała RDR w Radomiu, bo już 1 grudnia 1918 roku, a jej utworzenie poprzedziła odezwa Komitetu Okręgowego SDKPiL z 5 listopada tego roku: „Towarzysze! Nadeszła chwila czynu. Władza musi przejść w ręce robotników... Robotnicy Radomia! Twórcie Radę Delegatów Robotniczych! Rada Delegatów Robotniczych odbierze władzę burżuazji, przeprowadzi konfiskatę dochodów wojennych i zawładnie bankami. Zajmie się walką z bezrobociem przez zorganizowanie jak najszerszych

robót publicznych i uruchomienie przemysłu, podniesienie płac robotnicze, ustanowi robotnicze komitety fabryczne, które będą przeprowadzać kontrolę nad produkcją i normować warunki pracy, zajmą się sprawą apropracji i bezwzględnej walką z paskarstwem, uregulują sprawę mieszkaniową przez założenie komisji mieszkaniowej. Precz z rządami burżuazji! Cała władza w ręce ludu! Niech żyje międzynarodowa rewolucja socjalna!”, 17 listopada 1918 roku PPS zorganizowała w Radomiu wielki wiec, któremu przewodniczył późniejszy szef RDR, Władysław Kudlikowski. Występujący na wiecu podkreślili przełomowe chwile w dziejach Europy, przejmowanie władzy przez masy pracujące, wzywali do jednoczenia się pod hasłem budowy Polskiej Republiki Socjalistyczno-Ludowej. Żądano rozwiązania Rady Miejskiej, konfiskaty ukrywanej przez spekulantów żywności i odzieży, konfiskaty majątków spekulantów. Powołując się na przykład Rewolucji Październikowej domagano się utworzenia rządu złożonego z robotników i chłopów, przeprowadzenia głębokich reform społeczno-gospodarczych w kraju. Po wiecu ulicami Radomia przeszedł pochód manifestacyjny z czerwonymi sztandarami i hasłami: „Niech żyje ludowo-socjalistyczna republika”, „Precz z krzywdzącą lud Radą Miejską!”.

4 lutego 1919 roku kilkuset bezrobotnych przyszło pod radomski Magistrat, wdarło się do jego wnętrza z rewolucyjnymi okrzykami, domagając się ustąpienia prezydenta miasta, Przyłęckiego. „Głos Radomski” opisywał te wydarzenia w artykule zatytułowanym „Bolszewizm w praktyce”. Pisano w nim m.in.: „Zajęcie poniedziałkowe jest symptomatyczne, to jest praktyka bolszewizmu, to narzucanie dyktatury tłumy, a nie partii nawet, tłumy, pod którego presją ustępuje prezydent miasta, do którego Komisarz Rządowy przemawia, uspokajając go tym, że jego żądania spełniono (...) Wczoraj całe miasto dało się sterroryzować garstką komunistów, pod presją których ustąpił prezydent, gdyż miejscowe władze państwowe nie dały mu należytego poparcia. Nie walkamy w tej chwili w szczególności, ściska, stwierdzamy tylko, że jest ono bolszewickim z formy i treści, może stać się przykładem i precedensem na przyszłość”.

Utworzona 1 grudnia 1918 roku radomska RDR liczyła początkowo 91 delegatów, a w czerwcu 1919 roku powiększyła się do 216 osób reprezentujących 5400 robotników. W jej skład wchodził przedstawiciel związków zawodowych i zakładów fabrycznych, a w jej ramach rozwijały aktywne działania frakcje — socjalistyczna (PPS), komunistyczna (KPRP) i dwie żydowskie (Bund, Poalej Syjon). Najwięcej, bo 55 proc. mandatów miała PPS. Koncentrowano się na walce z bezrobociem, problemach apropracji (27 stycznia 1919 na wiecu z udziałem 3 tys. osób domagano się wprowadzenia zakazu wywozu artykułów żywnościowych z powiatu radomskiego), zwalczaniu szalejącej drożyzny itp. W Radomiu powstała też Milicja Ludowa, której komendantem został Józef Grzęczmarowski uczestnik Rewolucji Październikowej, świeżo przybyły do kraju. W styczniu 1919 roku oddziały radomskiej Milicji Ludowej stoczyły całonocną bitwę z pułkiem piechoty legionowej, który zamierzał je rozwiązać. Początek końca radomskiej RDR miał miejsce późną wiosną 1919 roku. Przywódcy PPS przeformowali uchwałę RDR o podziale jej na dwa skrzydła i centrum. Chodziło o izolację komunistów, co doprowadziło jedynie do rozbitcia RDR za pomocą nieustających dyskusji. W połowie 1919 roku ta instytucja robotnicza w Radomiu przestała istnieć, rozwiązana ostatecznie przez organa porządku publicznego.

Rewolucja Październikowa miała więc wpływ również na sytuację polityczną na Kielecczyźnie i ziemi radomskiej. Jej przykład — jak pisał Jan Naumiuk — przede wszystkim rozbudził masę i ich aspiracje, czego wyrazem było powstanie RDR — załógów władzy nowego typu, które reprezentowały na miarę swych możliwości interesy ludzi pracy w niesłychanie trudnych warunkach odradzania się państwowości polskiej po latach niewoli narodowej. Okres działalności Rad — to wielka lekcja walki mas o sprawiedliwość społeczną, o nowy ustrój w Polsce”. Rozdarła walkami frakcyjnymi partii robotniczych rady osłabły i w połowie 1919 roku zaczęły upadać pod ciążą rządu Ignacego Paderewskiego. (w)

O godz. 18 dzieci siedziały już przy stolikach. Ubranie przeważnie w białe-granatowe stroje czekały na rozpoczęcie spotkania. Wreszcie do klasy weszła pani wicedyrektor oraz wysoki mężczyzna. Uczniowie wstali.

— Dla państwa to prawdziwa radość, gdy ludzie chcą z nim rozmawiać — mówił przybyły gość. — Bardzo się cieszę, że dziś będę mógł odpowiadać na pytania dzieci.

Tak rozpoczęło się spotkanie uczniów SP nr 9 przy ul. Długoszyńskiego w Kielcach z poe-tem, dr. nauk medycznych **Wojciechem Musiałem**. Dla dzieci była to specjalna lekcja wychowania obywatelskiego. Młodzi ludzie dowiadywali się szczegółów o pracy Sejmu, jego komisjach, słuchali wyjaśnień co to jest immunizacja, interpelacja, debata. Przyszli wyborcy, mimo że na razie trochę onieśmieleni, zadawali także pytania. Jeden z uczniów zapytał o wydatki państwa na rozwój kultury fizycz-

nej i sportu w szkołach. Odpowiadając na to pytanie zaproszony gość wyraził m.in. swój sąd o lekcjach wf, który powinien także zainteresować dorosłych:

— Na lekcjach nie jest wcale ważne czy dobrze gramy w piłkę. Dbałość o kulturę fizyczną na tym nie polega. Dla zdrowia

zając winny być najważniejsze dla zdrowia ćwiczenia gimnastyczne regulujące oddech, krążenie, kształtujące sylwetkę.

Nic dziwnego, że na spotkaniu z dziećmi poseł, a jednocześnie lekarz chirurg, mówił dużo przede wszystkim o problemach medycznych i swojej pracy w sejmowej Komisji Zdrowia. Wy-

ci okazuje się konieczne) zostało już zniszczonych. Dlatego pedagogi i rodzice w obecności posła proszą, by władze po oddaniu do użytku nowych szkół nie zapominały o tych pracujących już wiele lat.

Uczniowie słuchali także relacji jak buduje się szkoły w kieleckich wsiach: w Wilkowie,

jej nieobecności polegają na swoich współpracownikach.

Ostatnie pytanie brzmiało: — Czy chciałby pan pełnić funkcję posła także w następnej kadencji?

— Musiałbym się nad tym głęboko zastanowić — padła odpowiedź. — Zanim podjąłbym ponownie taką decyzję, musiałbym mieć pewność, że w przyszłej kadencji mógłbym dobrze spełniać swoje obowiązki.

Prawie 2-godzinne spotkanie dobiegło końca. Były kwiaty, podziękowania od dzieci i... zaproszenie do Sejmu. Uczniowie obecni na spotkaniu wybiorą się więc na wycieczkę do Warszawy. Podczas listopadowej debaty dotyczącej ochrony zdrowia dr Musiał oprowadzi dzieci po sejmowych kuliach.

(wot)

Poselska wizyta w szkole

najważniejsza jest gimnastyka korekcyjna, a także pływanie. Dzięki właściwemu doborowi ćwiczeń nasz mózg i serce lepiej pracują. Niestety z moich obserwacji wynika, że w zbyt często sprowadza się do kopania i rzucania piłki. To jest błąd. Duży błąd. Oczywiście uczeń musi także wiedzieć i spróbować jak się gra w piłkę nożną czy w siatkówkę, choćby po to, by wyłowić talenty, ale podstawą

powiedź przedstawicielki komitetu rodzicielskiego sprowadziła na pewien czas rozmowę wyłącznie na szkolne tematy. Chodziło o to, że „dziewiątki” od długiego czasu daremnie zabiega o nowe pomoce naukowe. Do czerwca br. w murach tej szkoły uczyły się także dzieci z osiedla Barwinek. Wszystkich uczniów było 1700. Wiele cennych pomocy, używanych bardzo często (co przy takiej liczbie dzie-

Pilczycy i Czyżowie k.Stopnicy. Dziewczyna z którejś ze starszych klas zapytała: — Jak pan poseł godzi obowiązki lekarza ze sprawowaniem funkcji posła?

— Wciąż muszę dokonywać wyboru — odpowiedział dr Musiał. — Powinno być i w Sejmie, i w szpitalu. Nierzadko jednak mam tak napięty rozkład zajęć, że na pracę w szpitalu znajduję czas dopiero w sobotę i w niedzielę. Podczas mo-



Spektakl „Nowy Świętoszek”.

Fot. Jan Niewiadomski

Tartuffe powiada, że aby zdążyć na przedstawienie musiał załatwić z dyspozytorem taki kurs, który nie kolidowałby z godziną spektaklu. Jest na nogach od 1 w nocy, ale za to miał wolne popołudnie. Tartuffe czyli Leszek Kubasiński jest kierowcą w osobowym oddziale PKS.

— Układy w pracy mam dobre, kierownictwo wczuwa się w moje pozazawodowe obowiązki. Dziś na widowni obecny był szef dyspozytorów.

Orgon — Stanisław Daszkiewicz jest w sytuacji jeszcze korzystniejszej. Nie musi się u nikogo zwalniać czy prosić o wyrozumiałość. Sam programuje swoją pracę i układa kalendarz zajęć jest bowiem dyrektorem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Podobnie Kleant czyli Kazimierz Kutyla. Gdy się jest na emeryturze można zawsze przyjść na próbę w czasie wyznaczonym przez reżysera. Co innego Edyta Lenartowicz grająca rolę Marianny. — Chcę podziękować rodzicom, że pozwalają mi na udział w zespole. Sama wiem, że w III klasie trochę się opuściłam w nauce i wówczas mogłyby powstać zakazy. Zaufano mi jednak, pobierałam się, a na premierę wysłano zaproszenie do rodziny. To dzięki pani Eli jest taka wspaniała koleżeńska atmosfera. Dzięki niej jestem tutaj.

Partner Edyty, mam na myśli scenę, Marek Stonik (Waleria), swój stosunek do teatralnej przygody wyraża jeszcze bardziej dobitnie. — Przyszedłem kiedyś na próbę zupełnie przypadkowo, miałem coś przynieść czy komuś coś powiedzieć. Siadłem, popatrzyłem i... teraz już nie wyobrażam sobie życia bez tego zajęcia. — Dlaczego? — Nie chcę być szarakiem, który siedzi tylko przed telewizorem. Traktuję to jako sposób na życie bez nudy i szarości.

Można powiedzieć znając pana Marka jako instruktora tańca w Miejskim Centrum Kultury tworzącego wraz z żoną Anną znaną już nie tylko w ich mieście parę taneczną, że i bez teatru miał życie ciekawe. Widać jednak każdy ma inną miarę aktywności.

Państwo Stonikowie są bardzo młodzi, ale ofiarą miłości do Melpomeny pada się niezależnie od wieku. Maria Słazakowa (na scenie Pernelle) grała już w latach 50. w Starachowicach i w Ostrowcu, gdy działały tam teatry amatorskie przy zakładowych domach kultury FSC i Huty im. M. Nowotki. Teraz jest terapeutką w Domu Pomocy Społecznej, obowiązków zawodowych i domowych co niemiara, ale przecież na wieść o potrzebie nie

wytrzymała. Do nowo tworzonego zespołu wprowadziła także córkę Marzenę, uczennicę technikum.

Ostrowiecka przygoda z teatrem zaczęła się dawno. Kroniki wspominają o zespołach działających już w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. W czasie powojennym istniały cztery konkurencyjne zespoły — twierdzi Kazimierz Kutyla. Przy świetlicach TPPR i w dzielnicy Jadwigów, w hutniczym ZDK i jeszcze gdzieś na pewno, ale trudno odgrzebać w pamięci, w rozmowie na gorąco prowadzonej. — Potem przyszły dla ruchu amatorskiego ciężkie czasy — dodaje Maria Słazakowa. — Uznano, że teatry amatorskie są zbędne, miały wystarczyć zespoły pieśni i tańca.

Brak klimatu, brak pomocy i zainteresowania mecenasów i u progu lat siedemdziesiątych zszedł ze scenicznych desek ostatni zespół. Wydawało się, że bezpowrotnie, że telewizja, a więc obecność zawodowych teatrów w każdym niemal domu nie daje szans odrodzenia się tego ruchu. A jednak życie jeszcze raz zadało kłam utartym schematom.

Cztery lata temu przyszła pracować do rodzinnego miasta młoda pani magister Elżbieta Baran, absolwentka Wydziału Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej ze specjalnością teatralną UMCS w Lublinie. Objęła posadę instruktora w Dziecięcym Domu Kultury i mogła wieść spokojne i uładowane życie jak dziesiątki i setki podobnych specjalistów. Wiemy z doświadczenia jak to bywa, wystarczy porządnie prowadzić dziennik zajęć, sprawdzać listę obecności, pisać gładkie sprawozdania.

Pani Ela należy jednak do tych niespokojnych duchów, którym nie wystarczy do szczęścia, gdy życie upływa dzień jak co dzień. Bardzo chciała zrobić praktyczny użytek ze swych umiejętności i wiedzy nabytej podczas studiów. Napotkała zresztą bratnią duszę, która miała podobne cele i ambicje. W Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Wspólnej pracowała Barbara Dudek, której marzyło się... założenie teatru. Dawała anonsy do lokalnej prasy, aby zgłosili się chętni. Niestety, nie dalo to rezultatu. Kolejnym krokiem obu energicznych pań było zorganizowanie w Ostrowcu oddziału Towarzystwa Kultury Teatralnej.

— Zostałam prezesem — opowiada E. Baran. — Basia była wice i zaczęliśmy działać pod nowymi sztandarami. Jednym z pomysłów była próba napisania monografii ostrowieckiego ruchu teatralnego. Zaczęliśmy od wyszukiwania ludzi, którzy działali aktywnie w przeszłości. Pomógł nam Zbigniew Przygoda, który, co za szczęście, dysponował listą wszystkich czynnych aktorów z tamtych lat. Wysłałmy 72 zaproszenia. Przyszło 6 osób. Pierwsze spotkanie i od razu doszliśmy do porozumienia. Był luty 1987. Połączyliśmy siły z zespołem recytatorskim, który prowadziłam i już można było zaczynać próby.

— A skąd się wziął „Nowy Świętoszek” sztuka Stanisława Dygata i Jana Kotta oparta na motywach klasycznej komedii Moliera? Autorzy zachowali nawet imiona molierowskich bohaterów, ale akcje u-

baczmy na scenie niemal całą rodziną Marka Stonika, a więc matkę Helenę i żonę Annę. Wystąpi też Marzena Słazak. Niestety usuwa się w cień, za kulisy sama pani reżyser, która kreowała w „Nowym Świętoszku” rolę nęcącej Elmyry.

— Tym razem pragnę obserwować przedstawienie z boku, aby tym skuteczniej eliminować niedoskonałości warsztatowe. Chcę mieć także nieskrępowaną obserwację reakcji widowni — zwierza się pani Elżbieta.

Zagrano dotychczas dziesięć spektakli „Nowego Świętoszka”. Jedenaste przedstawienie było zamknięte i rejestrowane na taśmie wideo. Jeśli uwzględnić, że premiera odbyła się 23 czerwca i że zaraz potem był długi sezon ogórkowy, a także fakt, że wszyscy aktorzy mają swoje odrębne życie zawodowe i liczne osobiste o-

rywki. Warto podkreślić, iż na widowni przeważa młodzież. Czym skorupka za młodu... Kiedyś przyszedł na przedstawienie Jan Rybkowski, znany reżyser filmowy. Miał być tylko na jednym akcie, spieszyło mu się. Zaliczył całe przedstawienie, a potem jeszcze rozmawiał z aktorami. Takie zdarzenia budują.

Nie mają z tego żadnych profitów materialnych, czasem wręcz przeciwnie. Gdy próba przedłuża się, a są głodni, robią składkę i ktoś biegnie po zakupy. Nikomu nie w głowie domagać się zwrotu pieniędzy lub przerwania próby.

Ale nade wszystko jest to pewien sposób na życie, sprawa ambicji. W notesie mam zanotowaną taką wypowiedź jednego z bohaterów ostrowieckiego zespołu.

— Ludzie patrzyli na nasze poczynania z nieufnością, a myśmy się zawzięli. Doprowadziło do premiery to była sprawa honoru.

Teraz tworzą już dobrze rozumiejącą się grupę przyjaciół życzliwych sobie nawzajem i świadomych wzajemnego uzależnienia. Gdyby choć tylko jedna osoba zawiodła na nie zdałby się wielomiesięczny trud całego zespołu. Marek Izak podkreśla rolę tych koleżanek i kolegów, którzy nie występują wprawdzie na scenie, ale których obecność za kulisami jest niezbędna. Twórcą dekoracji, Jan Dąbrowski, charakterystyka i krawcowa, Barbara Łosińska, sufler, Beata Wolańska.

— Każdy z nas gdy zajdzie potrzeba odsłania kurtynę (nie ma jeszcze mechanicznych urządzeń), przynosi z domu rekawizy, operuje oświetleniem. — Stanowiliśmy grupę nieszkodliwych wariatów — ktoś dorzuca. W określeniu tym dostrzegam wiele ciepła i świadomość własnej wartości.

— Jak długo wytrwacie w tym działaniu?

— Naszym celem jest Hollywood — żartuje Stanisław Daszkiewicz.

Wszyscy wybuchają śmiechem, ale już jestem przekonany, że niełatwo będzie zniechęcić tych ludzi, którzy uwierzyli w powodzenie swej pasji.

ANDRZEJ NOWAK

Teatr, czyli sposób na życie

miejscowili we Wrocławiu w latach 50.

— Wertowaliśmy różne teksty. Komedie Dygata i Kotta przypadła nam do gustu, bo- wiem oprócz tego, że jest bardzo zabawna wyśmiewa takie ludzkie przywary jak moralna dwulicowość, wykorzystywanie wzniosłych idei do nie- nych celów, a także zwykłą głupotę. Jeśli można mówić o naszej polityce repertuarowej to chcielibyśmy kontynuować ten właśnie nurt. Wyśmiewanie postaw, które są antypatyczne i szkodliwe, ale nieobecne współczesnym rodakom. W próbach mamy komedię Stanisława Tyma pod dość bulwersującym tytułem „Jaja jak berety” — satyra na pazo- rność, chęć dorobienia się za wszelką cenę, nie zawsze godziwymi metodami. Premiera w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Odrodzony ostrowiecki teatr amatorski ma kilku mecenasów: Wydział Kultury i Sztuki UM, Miejskie Centrum Kultury, Ostrowiecką Spółdzielnię Mieszkaniową, Towarzystwo Kultury Teatralnej. Każdy z nich włożył jakąś cegiełkę, aby doprowadzić do pierwszej premiery. Dobrze przysłużył się do scementowania zespołu dwutygodniowy pobyt, we wrześniu br., na tzw. warsztatach zorganizowanych w nadmorskim Grzybowie. Trwały tam m.in. intensywne próby nowej sztuki. Reżyseruje podobnie jak „Nowego Świętoszka” Elżbieta Baran.

Do nowej sztuki potrzebna jest większa obsada, dokładnie 14 osób. Teatralną trupę trzeba więc rozbudować. Grać będą wszyscy z „Nowego Świętoszka”, a więc oprócz wymienionych na początku także Barbara Dudek (jej rola Doryny była bodajże najbardziej dojrzałą kreacją przedstawienia), Roman Kubasiński, aktualnie słuchacz Studium Oświaty Dorosłych ze specjalnością teatralną, Marek Izak, znany ostrowiecki plastyk, członek Grupy „10”, Jan Dąbrowski, dekorator z WPHW. Oprócz starych znajomych zo-

bowiązki, częstotliwość przedstawień ostrowieckiego teatru jest godna podziwu. A przecież trzeba jeszcze wykroić czas na próby nowej sztuki.

Zachęta i podnietą do intensywnej pracy przychodzi z wielu stron. Niewątpliwie dużą satysfakcję przynosi coraz większe zainteresowanie miejscowej publiczności. Gdy na pierwszych spektaklach było 30 osób myśleli, że zominęli się ze społecznym zapotrzebowaniem. Ale potem ludzie zaczęli pytać kiedy jeszcze będzie można ich zobaczyć, bowiem słyszeli, że warto. Teraz, w październiku widownia w Dziecięcym Domu Kultury jest pełna. Wydaje się, że ostrowieczanie zaakceptowali nową propozycję kulturalnej roz-

Tłumacz i szpieg

Mało kto wie, że w Lewiczy- nie koło Grójca spędził ostatnie lata życia, tam zmarł i został pochowany na miejscowym cmentarzu, Antoni Łukasz Crutta — niezwykle barwna postać z czasów panowania ostatniego króla Polski. Człowiek o powieściowym życiu. Na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego pełnił nieporównywalną a i nie do końca określoną rolę: tłumacz, mediator, ambasador, mąż opatrnościowy, szpieg...

Urodził się w Albanii w 1727 roku, ale był Wenecjaninem i podobno piastował nawet godność kanclerza Republiki Weneckiej w czasie, gdy go sprowadzono do Warszawy na posadę tłumacza. W latach 1764—1766 towarzyszył T. Aleksandrowiczowi w jego misji do Stambułu i tam zajął się głównie organizowaniem szkoły orientalistycznej, w której uczył języków francuskiego i włoskiego.

Po powrocie osiadł na pewien czas w Kamieńcu, skąd w przededniu wybuchu wojny turecko-rosyjskiej prowadził wywiad w Moldawii — do spółki z drugim tłumaczem, Mikołajem Czerkiesem — dążąc

do złagodzenia stosunku Turcji do Poniatowskiego.

Za różne usługi, m.in. za wyrabianie pożyczek, pobierał Crutta sto dukatów pensji kwartalnej. W Sejmie, w 1775 roku otrzymał indygenat, czyli nadano mu szlachectwo w sposób przewidziany dla obco- krajowców.

W roku 1777 Antoni Łukasz Crutta prowadził do stolicy, wraz z pułkownikiem Bachmińskim, ostatnie poselstwo tureckie Nuuman Beja i wy- dał dziarsz tego przyjęcia. Rok później mianowany został konsyliarzem poselstw zagranicznych przy Radzie Nieustającej.

Podczas Sejmu Czteroletniego główna praca Crutty polegała na tłumaczeniu dokumentów tureckich, zwłaszcza traktatów oraz sprawdzaniu dawnych przekładów. Ostatni jego przekład nosi datę 22 lipca 1791 roku.

Po upadku Rzeczypospolitej Antoni Łukasz Crutta osiadł w Lewiczyźnie pod Grójcem u zięcia Adalberta Piotra Biedlińskiego. Tu zmarł 11 czerwca 1812 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

(ja)

Kulisy wielkiego sportu

Pięć dni intensywnych zajęć w tygodniu!

Trening czyni mistrza

Szeroką falą rozlała się dyskusja nad przyczynami dramatycznego upadku naszej piłki nożnej. Polski Związek Piłki Nożnej, reprezentowany przez swój zarząd, doszedł do wniosku, że największą winę ponosi za to pion szkoleniowy, nad którym praktycznie całą władzę oddano teraz szkoleniowemu sukcesom — Kazimierzowi Górskiemu. Nie wiem jak podola on trudnemu zadaniu, bo błędów i wypaczeń zebrano się co niemiara w systemie szkolenia, w jego treści i w pobudzaniu motywacji zawodników najmłodszych, młodych i tych nieco starszych by przykładowi się do treningu, a szczególnie do jego szkoleniowego rozdziału.

W pierwszych ogłoszeniach po sławnej konferencji prasowej z udziałem kierownictwa PZPN dano się słyszeć głosy bardzo krytyczne — zarzucające, że zarząd związku piłkarskiego nie sięgnął do sedna sprawy, że zamazuje sytuację i na oczach wszystkich przytomnych prowadzi nagonkę na jednego, niewygodnego człowieka. Sam jestem przekonany, że nie tylko system szkoleniowy zawiodł, że ubezwłasnowolnienie PZPN przez lobby działaczy wywodzących się przede wszystkim z górnictwa zdominowało naszą piłkę i to z minimalnymi korzyściami dla niej. Po „trupach” innych drużyn, w tym także górniczych, fanatycy na eksponowanych stanowiskach postawili zbudować superzespoł — Górnik Zabrze. I udało się to im, że szkoda dla wielu zespołów ekstraklas — ale tylko na krótkim rynku. W porównaniu z wielkim światem Górnik Zabrze jest nadal miernotą z chwilowymi przeblaskami lepszej gry.

Ta ocena może być uważana przez niektórych czytelników i działaczy za zbyt surową. Nie stety tak jest w rzeczywistości, tylko nie wiadomo dlaczego na ten temat pisze się niewiele i niechętnie, nawet w gazetach ukazujących się w pobliżu zabrzańskiego kołosa. Ale podobno pod latarnią jest najciemniej. Prawdnie jednak należy czasami spojrzeć w oczy, bo ona z czasem i tak sama na wierzch wyjdzie.

Opinia, że nasi piłkarze są nie douczeni, nie dotrenowani i pozbawieni umiejętności taktycznego myślenia w trudnych meczach, jest nie do podważenia. Piłka nożna to zawód, w którym stale doskonalenie się jest nieodzowne. Do piłkarzy i ich trenerów mają pretensje nie tylko u nas. Ku zdumieniu wielu czytelników napiszę, że w RFN, kraju wspaniałej piłki dziennikarze i kibice także nie są zadowoleni z poziomu jakiego reprezentują kluby bundesligi. Magazyn sportowy „Kicker” rozpisal na temat ankiety wśród trenerów klubów ligowych. Hasłem była wypowiedź znanego trenera, Holendra Arie Haana, który prowadzi teraz zespół VfB Stuttgart. Haan uważa, że piłkarze za mało trenują i ma zamiar w najbliższej przyszłości wprowadzić w Stuttgartu codzienny, pięciogodzinny trening. Tym sposobem chce podnieść technikę i poprawić zmysł taktyczny swoich piłkarzy. Ta wypowiedź wywołała wiele sprzeciwów, choć znaleźli się także trenerzy, którzy poparli Haana.

Rzeczniakiem wzmożonego treningu jest przede wszystkim trener HSV, a więc również Okskoński, Jugosłowianin Josip Skoblar. Uważa on, że idea Arie Haana nie jest zła, ale musi być najpierw „laboratoryj-

nie” wypróbowana. Zawodnicy są już i tak bardzo — obciążeni „angielskimi weekendami”, tak że rozszerzenie treningu może się okazać bardzo problematycznym pociągnięciem. Dobrze jednak jest poświęcić więcej czasu na treningi indywidualne i na usunięcie słabych stron zawodników u zawodników.

Herman Gerland z VFL Bochum uważa, że idea Haana godna jest poparcia. Technika i gra kombinacyjna mogą być poprawiane jedynie poprzez intensyfikację treningu z piłką. Powiększenie wymiaru godzin treningu możliwe jest tylko wtedy, gdy kadra liczy 20 zawodników. Wtedy obciążenia poszczególnych piłkarzy nie będą takie wyczerpujące. Pięciogodzinny trening jest bardzo wskazany w pracy z młodzieżą. Teraz, jeśli się trenuje z nią trzy razy w tygodniu po dwie godziny, to rodzice uważają, że ich pociechy są przeciążone.

Nieprzejeźdanym wrogiem pięciogodzinnego treningu jest trener FC Bayern Jupp Heynckes: „Jeśli Arie Haan chce trenować pięć godzin dziennie, to jego sprawa. Ja nie będę praktykował takich metod. Z zainteresowaniem przyjrę się jednak wszystkim próbom, jeśli zostaną one podjęte”.

Wolf Werner z klubu Borussia Mönchengladbach, uważa że logicznie myśląc, propozycja Haana jest słuszną, ale istnieje obawa, że fizyczne obciążenie zawodników będzie za duże. Jeśli piłkarze rozgrywają stale mecze w środy i soboty, podwyższone obciążenie fizyczne może się okazać bardzo niekorzystne. Oplaca się jednak znaleźć drogę pośrednią.

Nasi piłkarze, niestety, z biedą odbijają dwie godziny treningu i to nie wszyscy. Czym większy as, tym mniej trenuje. Pięć godzin codziennej pracy z juniorami i młodzieżą, to fantasmagoria. Nikt na to w kraju nie pójdzie. Jeżeli nasza piłka nie przejdzie na tak intensywne metody, to RFN i inne potęgi uciekną nam o wiele sześciu w klasyfikacji europejskiej, o wiele lat doświadczeń szkoleniowych.

(J.Z.)



Wypiął się...

...na sędzię mistrz Wimbledonu Pat Cash podczas pojedynku z Amerykaninem Scottem Davisem, którego zresztą pokonał (Sydney). CAF — AP

Hamburger SV ma już 100 lat!

Sto lat liczy już sobie jeden z najlepszych i najslawniejszych piłkarskich klubów Europy, zachodnoniemiecki Hamburger Sport Verein znany pod popularnym skrótem HSV. Jeden wiek dla piłkarskiego klubu to w RFN nie taka wielka rewelacja. Wiele klubów może pochwalić się podobną długowiecznością. Ale tylko jeden HSV odgrywa dla swego rodzimego miasta — Hamburga rolę instytucji.

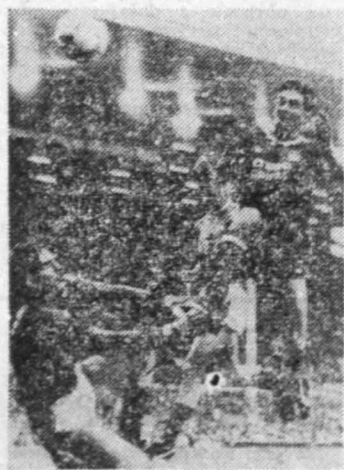
Na meczach tej drużyny granych czy to w Hamburgu czy na wyjeździe nigdy nie brakuje tysięcy wiernych kibiców. Rywalizacja HSV z inną znakomitą drużyną piłkarską Bayern Monachium rozpalą namiętności. W roku 1962 kiedy klub obchodził ledwie 75-lecie istnienia, ówczesny burmistrz odpowiedzialny za sprawę kultury fizycznej w tym milionowym mieście nad Łabą, pan Engelhard powiedział: „HSV należy do Hamburga tak samo jak port”. A Hamburg jak wiadomo żyje z portu, z morza, z handlu. Takie porównanie wyraża więc rzeczywiście olbrzymie przywiązanie hamburczyków do swojej drużyny.

Postacią, która do dziś jest symbolem sukcesów HSV i która traktowana jest z ogromnym szacunkiem przez ogół i sympatyków jest Ernst Happel. Kiedy on był trenerem drużyny, osiągnęła ona największe w swojej historii sukcesy: mistrzostwo Republiki Federalnej, Klubowy Puchar Europy, Puchar RFN. Happel trzymał zawodników, jak to się mówi „żelazną ręką” ale miał rezultaty. Dziś, jak twierdzą kibice, nie ma już takich trenerów.

W hamburskiej drużynie grało i gra nadal wielu sławnych zawodników, piłkarzy znanych pod każdą szerokością geograficzną. Ale nikt chyba nie zdobędzie takiej popularności jak Uwe Seeler. Do dziś nazywany jest „wielkim Uwe”, Hamburczycy mówią też o nim „nasz Uwe”. Jest wzorem dla młodzieży, zaprasza go na spotkania, odczyty, występuje w radiu i telewizji, spotyka się z uczniami hamburskich szkół.

Z okazji 100-lecia w hanzackim mieście odbyło się wiele uroczystości, liczne imprezy sportowe, festyny.

(A.B.)



Gdyby ktoś urządził w tym roku plebiscyt na najbardziej bulwersującą opinię publiczną w sprawie sportowej, to niewątpliwie obok słynnej już rozmowy z Jackiem Pastusińskim jaka ukazała się na łamach „Sportowca”, o palmę pierwszeństwa ubiegałby się zapewne tekst, który ostatnio zamieścił „Przebieg Tygodniowy”. Chodzi o wywiad z „człowiekiem, który zatrzymał Anglię”, czyli byłym bramkarzem polskiej reprezentacji, a obecnie wicedyrektorem spółki polonijnej „Karimex” i okazjonalnym komentatorem telewizyjnym — Janem Tomaszewskim.

Tomaszewski zawsze miał opinię człowieka o tzw. niewyważonej głębie, który mówi to co myśli, nie uznaje żadnych autorytetów i nie grzeszy skromnością. Nic więc dziwnego, że i tym razem dał bez ogródek upust swoim sympatiom i animozjom, poobraził kogo tylko mógł, zwolnił niemal z pracy trenera Łazarka i wystawił ponownie — bo czyż nie to już nieraz publicznie — swoją kandydaturę na stanowisko selekcjonera narodowej reprezentacji. Tomaszewski twierdził przy tym, że zna doskonale recepty na uzdrowienie pol-

skiego piłkarstwa, tylko nikt nie chce z nich korzystać, bo „w Polskim Związku Piłki Nożnej też mnie nie znoszą, gdyż w telewizyjnych komentarzach z mistrzostw świata w Meksyku za dużo było prawdy”. Może i tak było, choć trzeba przyznać, że niektóre prawdy wygłasza przez pana

Jana zdumiewały swoją odkrywczością, jak ta o manualnej sprawności nóg jednego z piłkarzy.

Zostawmy jednak szczegóły i pomówimy o sprawach zasadniczych. Otóż twierdzi, że Tomaszewski myli się sądząc, że reprezentacja pod jego kierunkiem grałaby znacznie lepiej niż obecnie. Wynika to nie z nieufności do metod szkoleniowych czy wychowawczych, które mógłby on zastosować, lecz z prostego faktu, że poszczególne piłkarze są źle wy-

na drużynę narodową po prostu na to nie stać. Nie jest też tak, że za plecami reprezentantów czają się młodzi, zdolni, którzy tylko czekają, aby dać im szansę zdobycia tytułu mistrza świata. Jest to znacznie poważniejsza choroba, która nazywa się brakiem odpowiedniego wyszkolenia indy-

W e wspomnianym wywiadzie Jan Tomaszewski mówi: „Był kiedyś w drużynie RFN piłkarz, który nazywał się Mueller. Strzelał sznurówką buta, stał i strzelał, siedział i strzelał, leżał i strzelał. Pamiętam go dobrze, bo i mnie też strzelał. Nie miał silnego kopniaka, ale kierował piłkę do bramki”. I o to właśnie chodziło.

Wszystkim tym trenerom i Janowi Tomaszewskiemu także, dedykuję wiadomość, która być może uszła ich uwadze. Otóż 19 września, w trakcie Stupskich Dni Sportu, 19-letni mieszkaniec wsi Gdaniec w woj. kuszalińskim Janusz Chomontek pobił rekord Guinnessa w żonglowaniu piłką na trasie. W ciągu 8 godzin 25 minut i 20 sekund przebył — przez cały czas podbijając piłkę — trasę 30 km, poprawiając poprzedni rekord o 4 km. Być może właśnie do takich sportowców, dla których sport kojarzy się jeszcze czasem z radością i zabawą — trzeba sięgnąć, aby uzbudzić polską piłkę nożną.



Na zdjęciu: Janusz Chomontek bije rekord w podbijaniu piłki głową.

Kwiaty Kolumbii

Wiadomo, że największym na świecie eksporterem kwiatów ciętych jest Holandia, ale znacznie mniej znana rzeczka jest to, że na drugie miejsce w tej dziedzinie wysunęła się Kolumbia. Zaczęło się to w 1968 r., kiedy pewien kolumbijski rajdowiec samochodowy chciał mieć takie zajęcia, przy którym można odpocząć od ryku silników, założył pod Bogotą plantację kwiatów. Firma szybko się rozwinęła, lotniczy wywóz kwiatów do Stanów Zjednoczonych przynosił niezłe dochody, toteż znaleźli się naśladowcy. Gospodarstwa kwiaciarskie powstały w różnych regionach Kolumbii, wywózem zajmuje się blisko 170 firm specjalistycznych. Sezon trwa od końca października do Wielkanocy, kiedy popyt na kwiaty w Stanach Zjednoczonych jest największy. W ubiegłym roku wywóz kwiatów przyniósł Kolumbii przeszło 150 mln dolarów, co postawiło tę dziedzinę na piątym miejscu — po kawie, bananach, artykułach chemicznych i węglu (jeśli nie liczyć nielegalnego wywozu narkotyków).

(WS)

Cheesz mieć syna? — odstaw drinki

Przyszli ojcowie pragnący mieć syna powinni odstawić na polu alkoholowe oraz uniknąć zajęć powodujących stres. Badania prowadzone przez Royal College of Physicians w Londynie wykazały, że mężczyźni zatrudnieni w takich zawodach jak piloci odrzutów oraz także barmani i pracownicy przemysłu alkoholowego posiadają o 6-10 procent mniej synów niż pracujący w innych zawodach. Przyczyną tego jest wytwarzanie zaniżonych ilości męskiego hormonu testosteronu, co prawdopodobnie rzutuje na płód dziecka.

Na Dachy Świata (IV)

Tybetańskie spotkania

Dojeżdżamy do Tingri, małego miasteczka-wioski. Tu zatrzymujemy się na lunch. Od razu otaczają nas mieszkańcy. Miejsce przypadkowo, stąd roztaczają się widoki na aż 3 ośmiotysięczne: Mount Everest, Lhotse i Makalu. Większość, szczególnie młodszy zielono-szare mundurki pamiętające czasy Mao i czapki. Starsi ubrani bardziej tradycyjnie. Mężczyźni noszą ozdobne długie, sięgające kolan filcowe lub skórzane, ozdobne buty z noskami zamazającymi podwinętymi do góry. Do cholew butów wciśnięte wełniane portki. Aż do cholew opada chuba — pasany szeroki pasek z jednym rekawem naciętnym na rękę, a z drugim związującym swobodnie na plecach i odsłaniającym koszule. Głowe stroi kapelusze filcowe przypominające ten z westernów lub futrzana czapka wyhaftowana złotą nicią z fantazyjnie związającymi nasusznikami. W faldach płaszcza ukryte noże i nierzadko pistolety. Kobiety ubrane w kolorowe bluzeczki i w grube, czarne suknie sięgające ziemi, z przodu przykryte fartuchem w prząki. Mężczyźni zaplatają włosy w jeden warkocz,

który owijają wokół głowy i związują go kolorową kokardką na czubku. Kobiety czeszą włosy w dwa warkocz lub w 108 małych warkoczów, tyle ile jest świętych ksiąg Buddy-Kandzura. Wszyscy — mężczyźni i kobiety — noszą wspaniałe pierścienie, bransolety i naszyjnik ozdobione koralami, turkusami, bądź ich imitacją. Każda z kobiet ma bransoletę z konchy, którą założyły jej rodzice gdy była małą dziewczynką. Po śmierci jasny płomyk muszli ma rozświetlić jej drogę w zaświatach. U pasa lub okręcone wokół przegubów rak związują ciemne, drewniane różańce, których paciorki pracownicy przesuwane są w wolnych chwilach. Wiele starszych kobiet ma twarze umazane mieszaniną sadzy i tłuszczu. Te zabieg kosmetyczne potęgują wrażenie brudu i zakurzenia odzieży. Makijaż ten spełnia taką samą rolę jak czarzący u muzułmanów. Dawniej kobiety nie wolno było wyjść na ulicę bez takiego „upiększania” twarzy, by nie budzić nieczystych myśli u światobliwych mnichów. Małe koniki okubaczone drewnianymi siodłami skubią w pobliżu domostw rachityczną trawę. Ta różnorodność, cała gama barw i przeobrażeń, szat aż prosi się by utrwalić ją na kliszy. Ale ludzie nie pozwalają się fotografować: odwracają się tyłem do aparatu, a bardziej zapalczywi schylają się po kamienie. Tylko podróżujący z nami Paul, Francuz nie ma kłopotów z „robieciem ciekawych ujęć”. Dzieki zabranym z Paryża zdjęciom kolorowym dalajamy, a tak trudnym do zdobycia tutaj na bezdrożach Tybetu można fotografować do woli. Ludzie chętnie porują, gdyż każdy obrazek z dalajamą, duchowym przywódcą Tybetańczyków potrzebny jest każdemu mieszkańcowi wyżyn do domowego ołtarzyka. Wielokrotnie podczas naszej podróży przez Tybet, jego mieszkańcy wyciągali ręce, nie po pieniądze, ale po kolorowe obrazeczki.

Wieczorem docieramy do Lhatze (4080 m), małego tybetańskiego miasteczka: jedna ulica, kilkadziesiąt kamiennych domów i rachityczne drzewa uginające się pod silnym wiatrem. Brak nawet hotelu. Na nocleg zatrzymujemy się więc w reprezentacyjnych zabudowaniach miasteczka, w murowanych barakach „kolchozu”. Wjeżdżamy na dziedziniec przez dużą, monumentalną bramę. Z 3-stron rząd zabudowań gospodarczych. Na dziedzinie stoi para zdezelowanych maszyn rolniczych, dwa traktory z przyczepami i jedna pompa z wodą napływającą okreso. Z dziedzińca wejście do jednozbojowych mieszkań, w których oprócz łóżek nie ma innego sprzętu. Część mieszkańców opuszcza pomieszczenia. Dziś noc spędzą na zewnątrz przy ognisku, a parę ułudów zarobionych dodatkowo przysła im się w ich ciężkim życiu. Turysci zajmują łóżka w 3-4-osobowych pokojach, a każdy z nich otrzymuje ciepłą czystą koldre i 2-litrowy termos z wrzątkiem, to taki chiński obyczaj. I tutaj z wyżywieniem jak na całej trasie do Lhasy są kłopoty. Mieszkańcy „kolchozu” stołują się w jadalni-restauracji. Restauracje z których korzystaliśmy na trasie niewiele miały do zaoferowania. Podobnie i tutaj. Wybór posiłków skromny: rozgotowany na papę ryż z dodatkami „zielenin”, makaron z wodą, chleb tybetański rozgotowany na parze i pierogi nadziewane mięsem. Półki uginają się od taniej tutaj wódki, świętego piwa „lanzhoupiju” i co jest dla nas zaskoczeniem „coca-coli” w puszkach. Mężczyźni siedzą przy stołach, racząc się wódką. Grają w grę przypominającą nasze domino, towarzyszą temu przekrzykiwania i gestykulacje. Jakże przypomina mi to odległe o tysiące kilometrów, polskie podreżne knajpy.

WITOLD SIECZKO

Miasto za 50 dolarów

Transakcja kupna miasta za jedno 50 dolarów faktycznie miała miejsce. Działo się to w 1839 r., kiedy John Lloyd Stephens poszukując w Ameryce Środkowej materialnych śladów kultury Majów, odkrył w sercu dżungli zaginione miasto Copan, z zachowanymi 50 budowlami.

Dowiedziawszy się, że właścicielem tych terenów jest Metys niejaki don Jose Maria, zaproponował kupno tych niedostępnych chaszczek. Metys, który nigdy nie zaglądał w głąb tego niezłazzonego terenu, wymienił sumę 50 dolarów, sam sobie nie dowierzając, że naiwny jego zdaniem gringo, bez targów sięgnął do portfela. ZEM

Co gnębiło Moliera?

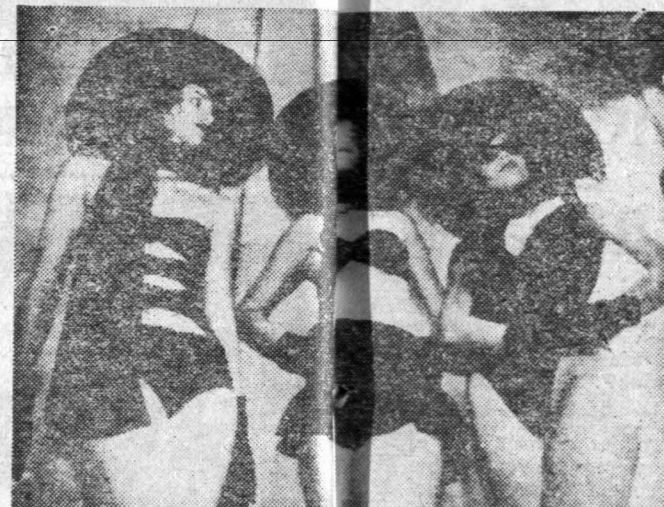
Wielki komediopisarz francuski Molier, autor „Świąteczka”, „Skapca” i wielu innych komedii, obnażających wady ludzkich charakterów, sam nie był pozbawiony ułomności. Była to uprzedmiotła przypadłość fizyczna ale bardzo dolegliwa. Molierowi dokuczala mianowicie chroniczna ciekawka, której w żaden sposób nie mógł się pozbyć. Dawała mu się ona we znaki także jako aktorowi, kiedy w najbardziej nieodpowiednich momentach np. w scenie miłosnej przychodził nagły atak ciekawki.

ZEM

Ginger Rogers w telewizji

Słynna partnerka Freda Astaire'a, Ginger Rogers wystąpi po drugiej przerwie przed kamerami telewizji ABC w roli starszej pani obdarzonej właściwościami medium. Ginger Rogers mająca na swym artystycznym koncie ponad 70 filmów nadal uprawia taniec, grę w tenisa oraz jazdę na skuterze. — Tańczyłabym częściej, jednak coraz trudniej o odpowiedniego partnera, który by posiadał wyczuć rytmu i... nie podrażniał mnie pod sam sufit — oświadczyła 76-letnia gwiazda.

(PAP)



USA. Kiedy myślimy co włożyć na siebie, aby nie zmarznąć, projektanci mody prezentują nam na następne lato. Na zdjęciu: czarne kostiumy z kolekcji Kamali. CAF — Reuter

Głosnost w kurzej

„Doktor Żywago” na deskach leningradzkiego teatru

Znany reżyser leningradzkiego Wielkiego Teatru Dramatycznego Georgij Towstojew rozpoczął przygotowania do wystawienia na deskach tego teatru adaptacji scenicznej znanej powieści Borisa Pasternaka „Doktor Żywago”.

Wybór tej właśnie sztuki związany jest z powrotem do tematu, który ogólnie można określić „Inteligencja i rewolucja”. Los Jurija Żywago przypomina bowiem w jakimś stopniu losy bohaterów „Drogi przez mękę” Tolstoj. Reżyser tu pytanie o to, kim jest człowiek, który wpadł w żywiołowy kolowr, pr. Jomowym momencie epoki? Dziś problem ten jest tak aktualny. „Doktor Żywago” czytałem dawno i niczego antyradzieckiego w nim nie znalazłem. Zakaz wydawania w przeszłości tego dzieła to przykład niezgodnego z sumieniem asekurancja — stwierdził w swej wypowiedzi dla tygodnika „Moskowskie Nowosti” Georgij Towstoj.

Za najtrudniejsze zadanie przy adaptacji powieści reżyser uważa nadanie utworowi takiej scenicznej formy, aby poezja powieści nie zesła na drugi plan przed wymogami dramaturgii.

W sierpniu br. władze brytyjskie ujawniły plan porwania Adolfa Hitlera organizowanego przez RAF (Royal Air Forces — Królewskie Siły Zbrojne Wlk. Brytanii) w 1941 roku. Przez 3 miesiące w 1941 roku lotnik Lympne w pobliżu Folkestone w hrabstwie Kent nad kanałem La Manche było gotowe do przyjęcia generała-porucznika Hansa Baura, pilota, który miał ewentualnie wyładować z Hitlerem na pokładzie. RAF planował przetransportowanie porwanego Hitlera samolotem typu „ford v8” do siedziby Ministerstwa Lotnictwa w Londynie. Szczegóły dotyczące planu, opracowanego przez RAF, znajdują się w Public Record Office w Kew w Londynie. Dokumenty te mogły być ujawnione już w 1941 roku, ale do chwili obecnej były nieznane.

wyższych oficerów RAF czynnych przy opracowaniu realizacji wspomnianego planu. Słowy dokumentów dotyczących tej sprawy zostały ukryte przez historyka lotnictwa Irena Redferna. Całkowicie nieznane było, gdzie się ukrywały. W 1941 roku, kiedy Adolf Hitler był w Berlinie, Baur miał być dowódcą...

Śladami kijowskich eksperymentów Jak powstrzymać starość?

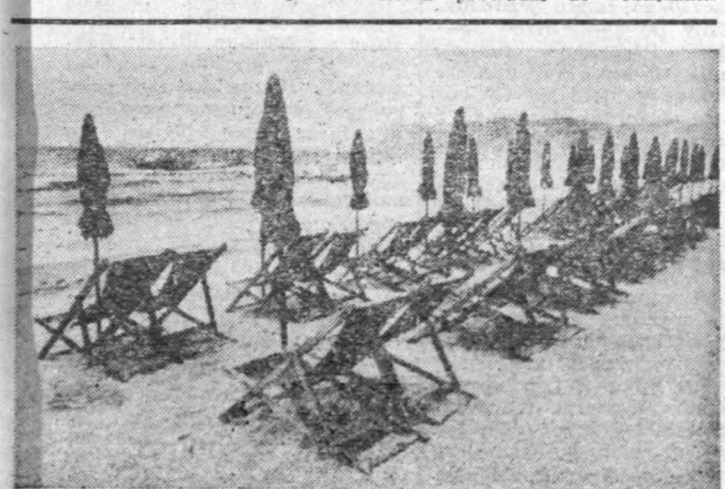
Dlaczego u niektórych ludzi starość pojawia się o kilkanaście lat wcześniej niż u ich rówieśników żyjących w podobnych warunkach? Nauka od dawna szuka odpowiedzi na to pytanie. Czy ją znajdzie? Chyba jest na dobrej drodze. Pozbycie się starości nie można, natomiast na pewno można ją odwrócić — podobno człowiek mógłby żyć do 120 lat a nawet dłużej, zachowując przy tym sprawność.

Interesujące osiągnięcia w tej dziedzinie ma Instytut Gerontologii AM w Kijowie. Opracowano tu swoisty kalendarz. Opanowanie nowotworów i chorób układu krążenia powinno przedłużyć człowiekowi życie o jakieś 10 lat. Dalsze przedłużenie życia zależy od rozwiązania problemu starzenia się.

W klinikach kijowskiego instytutu przebywają różni pacjenci. Doświadczenia pomagają ustalić przyczyny różnic w procesie starzenia się. Ustalono, że najwcześniej zmiany następują w układzie sercowo-ciepłotnym, właśnie one ograniczają zdolność do pracy i w konsekwencji skracają życie. Ale naukowcy nie rezygnują z nadziei, że daleko jeszcze do określenia komu ile lat życia przyniesie natura — i do ustalenia metod przeciwdziałania niekorzystnym zmianom. Owszem, aktywność ruchowa, ograniczenie jedzenia, optymalny reżim pracy i wypoczynku pomagają — ale jeszcze nie potrafimy sterować procesami starzenia się.

W toku doświadczeń (na razie na zwierzętach) naukowcy zwrócili uwagę na pewną część mózgu (zwaną hypothalamus) zarządzającą naszymi emocjami. Badacze podłączyli cieniutki elektrody do różnych części hypothalamusa, rejestrując aktywność tej części mózgu. Okazało się, że w działalności różnych części hypothalamusa zachodzi swoista dekodacja, która prowadzi do obniżania

LESZEK WYRZYCZ (Interpress)



Włochy. Pusta plaża na włoskiej Rivierze oznacza, że i tam detarj chłodny, jesienny wiatr. CAF — EPA

Brytyjski plan porwania Hitlera

Pomysł porwania Hitlera powstał z inspiracji Bulgara Kirova, który był teściem Baura. Bulgar nawiazał w tej sprawie kontakt z brytyjskim przedstawicielem wojskowym w Sofii. Zapewniał, że sławny pilot jest głęboko zaznajomiony z sytuacją w Niemczech. W 1941 roku, kiedy Adolf Hitler był w Berlinie, Baur miał być dowódcą...

niezawodności układów organizmów. Stwierdzono m.in. że punktem od którego zaczyna się starzenie, jest aparat genetyczny. Są hipotezy, że z wiekiem u człowieka zachodzi jakby regulowanie tego aparatu, w komórkach ustroju aktywizują się pewne mechanizmy i prowadzą do ich śmierci. Jak więc zablokować rozwój mechanizmów uszkadzających komórki? Oczekuje się od nauki wiążącej odpowiedź na to pytanie — i środków umożliwiających kontrolę nad tymi procesami.

Kijowskie eksperymenty pozwalają zwiększyć długość życia — u zwierząt doświadczalnych nawet o 25 proc. Poznane laboratoryjne sposoby i środki mogą służyć ludziom. Wtedy nasze narodowe „sto lat” straci na aktualności.

JAN OKRZA (OmniPress)

Książka o L. Wałęsie tańsza od biletu tramwajowego

W sieci wiedeńskich księgarń Hintermayera, znanych z prowadzenia sprzedaży tanich książek ukazała się, po bardzo obniżonej cenie pozycja poświęcona Lechowi Wałęsie. Jest to drugie wydanie książki — zaktualizowane i poszerzone — jak pisze na obwolutce autorka Jule Gatter-Klenk, opisująca swoje rozmowy z Wałęsą w Polsce.

W tłumaczeniu dosłownym tytuł książki brzmi: „Może na kolana, ale naprzód. Rozmowy z Lechem Wałęsą”. Księgarnie Hintermayera oferują teraz tę pozycję po 15 szylingów wobec pierwotnej ceny 115 szylingów; bilet tramwajowy kosztuje 19 szylingów.

Mimo ponad 7-krotnej obniżki ceny, nie widać specjalnego zainteresowania książką o L. Wałęsie. Austriacy wykazują o wiele większe zapotrzebowanie na koncerty Zimmermana czy Maksymiliana, muzykę Pendereckiego czy Lutosławskiego, teatr Kantora, imprezy organizowane w Instytucie Polskim w Wiedniu z udziałem polskich twórców. Rokrocznie też dostrzegają polskich artystów

ponoć gorącym zwolennikiem zawarcia pokoju, a do tego. Jego zdaniem, mogło przyczynić się porwanie Hitlera.

Człowiekiem, do którego Kirov zwrócił się z planem porwania Hitlera był asystent attaché lotniczego w Sofii, Aidan Merivale Crawley. Żył on do dziś, ma 79 lat. Jest barwną postacią nie tylko ze względu na ową dawną aferę. Był deputowanym do Parlamentu zarówno z ramienia Labour Party (Partii Pracy) jak i Partii Konserwatywnej, a także dyrektorem programu telewizyjnego London Weekend oraz szefem bloku informacyjny międzynarodowej w telewizji.

JANUSZ WIŚNIEWSKI (OmniPress)

Opowiadanko na wieczór

Interes

2

Czy wiecie, że...

bliski Południowej Afryki zmniejszyła się wskutek emigracji i powrotu robotników muzułmańskich do swych krajów o 3,3 mln, do ogólnej liczby 23,4 mln. — W Tajlandii pozostało już tylko około 4 tys. stoni wywiezionych do wykonywania ciężkich prac w terenie. — Eksport szlifowanych diamentów z Izraela osiągnął w 1986 roku rekordową wartość 1,6 mld dolarów, tj. 31 proc. więcej niż w 1985 roku, przy czym 60 proc. kamieni sprzedano do Stanów Zjednoczonych, zaś największy wzrost obrotów w tej branży zanotowano w stosunkach z Japonią i Hongkongiem.

opr. ws

honorowanych nagrodami im. Herdera.

Portret ze skazą



Regina — „królowa nocnych klubów”

Tej 57-letniej kobiecie wystarczyło zaledwie imię, by stać się znaną na całym świecie. Mówi się o niej Regina — „królowa nocnych klubów”. Bez nazwiska jej prominentnych gości zapewne by się to nie udało. Jednakże teraz, kiedy starannie rozwinięty interes kulinarny, jego właścicielka zdaje się mieć sławnych konseksji po dziurki w nosie...

Oto niedawno zamknęła swój klub w Marbelli, ponieważ było tam za dużo rejonach, ostatnio zaś uczyniła to samo z „New Jimmy” w Saint Tropez, bowiem pod tymże dachem, na część przewodniczącego prawicowej francuskiej partii Front Narodowy — Jeana Marie Le Pena wydany został kocktajl. „Nie mogę oddychać tym samym powietrzem co Le Pen” — parsknęła niegospodnie gospodyni. Polityka ów awanturę obraził. Z pragnienia także nie umrze. Ma inne troski na głowie — w następnych wyborach chce wystąpić jako kandydat na prezydenta. Nietolerancyjna Regina powtarza zaś zawiście, że przed jej nogą przestąpi próg Pałacu Elizejskiego niżeli jej klubu!

Po kilku dniach przypominała sobie o starych dokumentach, które powinny być gdzieś na strychu. Wejście tam groziło zawaleniem całego piętra, ale starszka była lekka i знаła swój dom. Ominęła spróchniałe deski i inne pulapki, by po półgodzinnym poszukiwaniu znieść na dół „plik zakurzonych, pozółkłych papierów”. Kolekcjonowała je kiedyś dziadek pani Parker. Dowodził, że w ich domu mieszkał kiedyś jeden z największych bogaczy w Brighton, który dorobił się majątku na handlu w koloniach. Jego fortuny nigdy nie odnaleziono. Mówiono, że zamurował kosztowności w ścianach. Ojciec Helen Parker odnalazł dokumenty, które obaliły jego teorię. Okazało się, że ów bogacz mieszkał w domu obok, przy Krick Street 11. Dom ten trafiła bomba w czasie wojny. W gruzach nie było znaleziono. Helen Parker mruczała cicho do siebie, czytając stare dokumenty. Adres bogacza zapisany był w nich dwukrotnie — dwoma paleczkami postawionymi wyklakłymi już teraz mocno atramentem. Po chwili zakrzętała się żywo. Wydobyla z szuflady butelkę atramentu i roz-

cieńczyła go sporą ilością wody. Po kilku próbach zaczęła pomrukiwać z zadowolenia. Napelniła piórno mieszanką i dwoma ostrożnymi ruchami przerobiła jedynie na zero. Zachichotała. Nie było różnicy. Krick Street 10. Następnego dnia Helen Parker podreptała do swego sąsiada Sama Norrisa. Był historykiem amatorem, kolekcjonerem i niespokojnym duchem. Kiedyś przez dwa lata poszukiwał skarbów różno-krzyżowców — oczywiście bez rezultatu. Miał dopiero sześćdziesiątkę, więc Helen uważała go za człowieka młodego.

— Zegnam się już ze światem, Sam — oznajmiła mu słabym i drżącym głosem. — Czuję, że to już koniec... — Ależ... — Nie zaprzeczaj, wiem co mówię. Porządkuję swoje sprawy. Nie chcę, żeby coś się zmarnowało... tak. Znalazłam jakieś stare szpagary na strychu. Może ci się przydadzą. Jak nie, to spal je w piecu... Tak. No, to chyba wszystko, Sam. Nie słyszałeś, żeby ktoś chciał kupić dom w okolicy? — Niestety, Helen. Wiesz, kryzys...

4

— Tak, zairzyj do mnie kiedyś. — Oczywiście, Helen.

Po tygodniu Sam Norris zjawił się u Helen. Starszka zachichotała w duchu, widząc jego niepewną minę. — Czuję się coraz gorzej, Sam — oznajmiła. — Wiesz, nadal chcę sprzedać dom? — Jak się trafi dobry kupiec... Bo jeśli nie, to trudno, wolę tu umrzeć. — Słuchaj... A może ja bym kupił? Powiększę sobie parcelę, mam też jeszcze inne plany. — To 25 tysięcy, Sam. — Ile? — Jeśli nie chcesz, to trudno. Sama właściwie nie wiem, czy chcę sprzedać ten dom... Po miesiącu Helen wyprowadziła się, z ciekawiem na dwadzieścia tysięcy funtów w torbie. Norris patrzył zdumiony, jak jego umierająca sąsiadka krzesała się i poganiała ludzi, ładujących rzeczy. Kiedy przyszła się z nim pożegnać, miała kpiącą minę. (Dokończenie w następnym numerze)



Kadr z filmu „Pożegnanie”.

KINO

Śmierć miejsc ukochanych

Francuski krytyk Marcel Martin napisał w tym roku na łamach „La Revue du Cinema”, że „radzieccy filmowcy są ostatnimi mówiącymi jeszcze o duszy”. Jest to stwierdzenie pozornie tylko szokujące, bo jeśli zastanowić się głębiej, to okaże się, że Martin ma oczywiście rację. Najwięcej mistycyzmu znajdziemy w filmach Andrieja Tarkowskiego i Larisy Szepitko, nikt tak wnikliwie nie obrazuje cech charakterystycznych duszy (rosyjskiej) jak Konczalowski, Panfilow, Michalkow i wielu innych radzieckich reżyserów. Są oni wyjątkowo mocno przywiązani do tradycji wielkiej literatury rosyjskiej; do Czechowa wierzącego, że człowiek powinien żyć w jedności z przyrodą; do Dostojewskiego, dla którego istniały wartości nie do zignorowania pod groźbą ich utraty. To w filmach radzieckich twórców powtarza się stale i wręcz natrętne pytanie o sens życia („jak żyć?” — to też z rosyjskiego). Z uporem przywołują oni pamięć o najwyższych wartościach moralnych człowieka, przypominają ich istotę i konieczność obecności w dzisiejszych czasach. Te rozległe, mądre, przesiąknięte humanizmem obrazy wydają się nam czasami nużące, ale gdy oglądamy je coraz rzadziej, zaczynamy doceniać ich przesłanie.

Na ekrany kin wszedł jeden z najpiękniejszych filmów radzieckich ostatnich lat — „Pożegnanie” Elemi Klimowa według głośnej powieści (w Polsce trzy wydania) Walentyna Rasputina „Pożegnanie z Matiora”. Obraz ten miała realizować żona Klimowa, niezapomniana autorka „Wniebowstąpienia” Larisa Szepitko, ale po kilku dniach zdjęciowych, latem 1979 roku, zginęła w wypadku samochodowym wraz z operatorem i scenografem „Matiora” (taki tytuł miał nosić ten film). Klimow powrócił do tematu po dwóch latach. „Pożegnanie” pojawiło się w radzieckich kinach w lutym 1983 roku, ale nie podobało się władzom i zaraz zostało odstawione „na półkę”. Dopiero niedawno film ten powrócił na radzieckie ekrany, by prezentowany na wielu pokazach i festiwalach zagranicznych, wzbudzić duże zainteresowanie w Berlinie Zachodnim i San Sebastian, otrzymał I nagrodę na Teneryfie.

Powieść Rasputina zawiera treści prawie banalne, opowiada o sprawach znanych z reportaży w wielu krajach (również w Polsce). Oto mieszkańcy wsi muszą opuścić swoje domostwa, które zostaną zalane dla potrzeb nowo budowanej elektrowni. Z podobnymi przypadkami mamy do czynienia także na Kielecczyźnie (budowa zbiornika wodnego „Wióry”).

Na podstawie tej powieści Elem Klimow — jeden z najwybitniejszych reżyserów radzieckich, autor „Agonii” oraz „Idź i patrz” — stworzył wstrząsającą elegię o śmierci miejsc ukochanych. Mieszkańcy Matiora, wsi położonej na wyspie otoczonej przez wody syberyjskiej rzeki Angary, różnie reagują na konieczność porzucenia swoich domostw i przeniesienia się do bloków w nowym osiedlu sowchozu. Dzieci i młodzież są nawet zadowoleni z tej przeprowadzki, dla starszych jest to tragedia. Zagrody, w których żyli i umierali ich przodkowie zostaną spalone, cmentarz z mogiłami najbliższych znajdzie się pod wodą, wiekowy, królewski morderz ma być wycięty. Ludzie zostaną pozbawieni swoich korzeni, przeszłości, pamięci, a przecież — jak mówi bohaterka filmu Daria — „Prawda jest w pamięci. Kto nie ma pamięci, w tym nie ma życia”. I stara Daria pożegna się z tak rozumianą pamięcią, ze swoim domem, rodzinną chatą, z której wynoszono jej ojca i matkę, dziadka i babkę. Myje więc ściany i podłogę, bieli piec, wiesza firanki, zdoła kwiatami i ziołami. Tak żegna się ze swoim życiem...

Realizatorzy „Pożegnania” (z autorami zdjęć i muzyki) wyczarowali na ekranie przejmujący nastrój opowieści o ludzkim bytowaniu, przywiązaniu do rodzinnej ziemi, tragicznym, nieuniknionym losie. Film miejscami gwałtowny i żarliwy, jest żalobną pieśnią o rozstaniu człowieka z przyrodą, tradycją, pamięcią. Wielką kreację stworzyła w nim białoruska aktorka Stefania Staniuta w roli Darii. Polecam ten piękny obraz wszystkim tym, którzy — przynajmniej od czasu do czasu — poszukują w kinie nie tylko emocji, ale i refleksji nad człowieczym życiem i losem.

TADEUSZ WIĄCEK



Najpopularniejsza obecnie gwiazda muzyki młodzieżowej.

„Nie gonię za okazją, ani pieniędzmi”

Z Jean-Paulem Belmondo o spełnionych marzeniach

Bywalcy kinowi całego świata cenią go i lubią, lecz szczyt powodzenia filmowego, który przypadł na lata 60. i 70., Belmondo ma już za sobą. Ku żalowi wielu swoich wielbicieli od lat nie występuje na ekranie, jednakże w ubiegłym roku zyskał nową sławę — tym razem teatralną, wywołując powszechny entuzjazm i podziw dla swojej kreacji, głównego bohatera sztuki „Kean” w reżyserii Roberta Hosseina wystawionej w sezonie 1986-87 na deskach paryskiego teatru „Marigny”. Belmondo na ogół nie udziela wywiadów, tym razem zrobił wyjątek dla tygodnika „Paris Match”, którego wysłannik odszukał go na Łazurowym Wybrzeżu, gdzie wypoczywał wraz z matką i dwójką swoich dorosłych dzieci. A oto obszernie fragmenty wywiadu:

P.M. — Znajdujemy pana o godz. 5 po południu w kąpielówkach, opalającego się w słońcu. Odnosi się wrażenie, że tchnie pan spokojem.

J.P.B. — W tej chwili rzeczywiście. I po to tu przyjechałem: po wypoczynek. W otoczeniu swojej rodziny, zleni i spokoju.



Jean-Paul Belmondo

— Czyżby to było coś nowego u pana? Wycofać się ze świata niczym karmelita?

— Wycofałem się ze świata tylko na czas wakacji. W ubiegłym roku wynajmowałem willę w Saint — Jean Cap — Ferrat, ale nie miałem ani jednej wolnej chwili. W tym roku postanowiłem wreszcie nasycić się spokojem i wypoczynkiem.

aktorowi i nie sędzę bym się pozbył tremy w przyszłości.

— Czuje się pan dzieckiem kina?

— Tak. Miałem szczęście być przy narodzinach Nowej Fali, mogłem wybierać sobie role, kręciłem bez przerwy filmy i odnosiłem sukcesy, wykazując formę, która dana jest tylko pierwszej młodości.



Na zdjęciu: Jean-Paul Belmondo i Claudia Cardinale.

CAF

— W miejscu zielonym i ukrytym dla obcych oczu?

— Trochę. Nasz dom znajduje się w cichym kącie, wśród drzew sosnowych i w sąsiedztwie morza. Zabrałmy z synem Paulem nasze rowery i każdego ranka jeździmy, jeździmy po okolicznych pagórkach. Przeciętnie robimy dziennie 40 km. Pod wieczór grywamy w tenisa. Cwiczę również dużo na drążku, z ciężarkami. To mi przywraca formę po „Keanie”. Ponieważ, proszę mi wierzyć, ten typ doświadczenia, był wstrząsem!

— Znowu będzie pan miał tremę na scenie?

— Wieczorem w dniu premiery zrobiłem coś, o czym nigdy dotąd nie opowiadałem. Opuściłem w pośpiechu teatr na kilka godzin przed wejściem na scenę, wsiałem w samochód i przez dwie godziny bez przerwy krążyłem samotnie po Paryżu. Kiedy powróciłem do teatru, gdzie zapelniała się już widownia, cały strach gdzieś znikł. To uczucie znane jest każdemu

— Teraz, gdy odzyskał pan dawną energię i sławę, gdy pod skrzydłami Hosseina zagra pan w nowej sztuce, pt. „Le Bossu”, nie ma wątpliwości: to piękny rewanż...

— Nie powiedziałbym, że to rewanż, za którym gonilem, lecz nade wszystko marzenie, które się spełniło Robert Hossein i ja otrzymaliśmy od Jeana le Poulin poważną propozycję wspólnego spektaklu. Przypuszczalnie będzie to sztuka pt. „Le Bossu”, którą swego czasu miałem zamiar nakręcić dla kina. W istocie rzeczy największym marzeniem mego życia jest grać we Francji.

— Doświadczenie „Kean” dało panu smak teatru. Czy zamierza pan odłączyć więcej występować?

— Tak. Jestem teraz zdecydowany robić to, co mi sprawia radość. W razie potrzeby będę cierpliwie czekał. Mam to szczęście, że mogę czekać. Nie gonię za okazją. Ani za pieniędzmi.

(OmniPress)

Mowa o Madonnie, która niedawno ukończyła swoje triumfalne tournée po Europie. W powodzi plotek, opowieści o strojach, sposobie bycia, o szaleniach kariery, wreszcie relacji z występów gwiazdy, znalazły się także informacje na temat szczególnych warunków, jakie postawiła ona francuskim organizatorom swoich koncertów.

„Na długo nim jeszcze postawiła swoją stopę na francuskiej ziemi — pisze paryski tygodnik „Paris Match” — wysłała do organizatorów swego koncertu w Parc de Sceaux (...) dokładny spis swoich żądań, dotyczący jej garderoby”.

Domagała się więc, by było to pomieszczenie przestronne i komfortowe, udekorowane wieloma bukietami żółtych i białych kwiatów oraz wyposażone w dostateczną liczbę lusterek. Znaleźć się tu także powinny szklanki i noże, cztery litry wody destylowanej, dziesięć...

gigantyczne torby z prażoną kukurydzą (ulubiony przysmak Madonny — J.B.), nakrycia dla czterech osób, owoce, jarzyna, cytryny, miód jak również znaczne ilości herbaty i kawy. Nie należy także zapomnieć o 68 paczkach papierowych serwetek...

Kaprysy Madonny

Oczywiście zadania te spełnione zostały co do joty. Dodać należy, że trybuna przeznaczona dla „bardzo ważnych osób” okazała się niewystarczająca i w ostatniej chwili trzeba było wydzielić dwie dodatkowe.

Jednakże jedną osobą, którą spotkał przywilej porozmawiania z gwiazdą przez 10 minut...

dak, gwiazdor filmowy Sylvester Stallone, który właśnie bawił w Paryżu.

Madonna miała do swojej dyspozycji — informuje daleki tygodnik — dwa helikoptery, oraz czarną limuzynę, która w otoczeniu czterech motardów zajeżdżała do Parc de Sceaux. W Paryżu zajmowała luksusowy ołbrzymi apartament 577 w hotelu Crillon na Place de la Concorde. Zażądała tu składanego roweru i ołbrzymiego, różowego pluszowego slonia...

Dodajmy na koniec, iż sam premier Francji, Jacques Chirac dokonał prezentacji Madonny przed publicznością zgromadzoną na stadionie w podparyskim Parc de Sceaux. Gwiazda odwdzięczyła się ładnym gestem. Po koncercie złożyła ona na ręce Chiraca czek w wysokości 500 tys. franków na rzecz francuskiego towarzystwa do walki z AIDS.

Oprac.: J.B. (OmniPress)



Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 8 do 14 listopada 1987 roku

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć – chcecie, to przeczytajcie.

KOZIOROZEC (ur. 22.XII.–20.I.)

W najbliższym okresie będziesz musiał przebudować swe plany zawodowe. Chyba nie twierdzisz, że winni takiego obrotu sprawy są Twoi najbliżsi współpracownicy. Gdybyś tak sądził popełniłbyś duży błąd życiowy. Zareaguj na to zdarzenie sensownie, przemyśl raz jeszcze starannie Twoe założenia i dokonaj niezbędnych poprawek. Rozmowy na ten temat powinny być rzeczowe i bez obrażania się na przełożonych. Nie zapomnij, że zainteresowanie i uznanie zyskują ci, którzy potrafią korzystać z dobrych rad. Niektórzy z młodych, urodzeni w latach 1965–1967 mogą zacząć sprzątać gości weselnych. Chwila na którą czekaliście zbliża się milowymi krokami.

WODNIK (ur. 21.I.–18.II.)

Nie wymagaj od nikogo tego, czego sam nie chcesz się podjąć. Jeśli nie zmienisz swego w tym względzie postępowania popadniesz w kłopoty. Ktoś gotów jest podjąć za Ciebie pewne obowiązki, ale pod warunkiem, że szybko mu się zrewanżujesz tym samym. Nie zastanawiaj się długo – zaakceptuj propozycję. Ciągle masz coś do skrytykowania. Robisz to tak zapamiętało, że nie zauważasz, iż coraz więcej osób na Twoim widoku ucieka gdzie pieprz rośnie. Rodzina i przyjaciele są przeciwni temu abyście zawierali znajomości z pewną osobą o której opinii nie są wcale przesadzone. Chyba nie wszyscy z Was, urodzeni w latach 1966–1967 zdają sobie sprawę z podejmowanego ryzyka.

RYBY (ur. 19.II.–20.III.)

Odpuść następny rundę zmagania o przeżycie swych planów. W ten sposób i tak niczego nie przegapisz, a przeciwnie zaoszczędzisz sobie nawet sporą porcję przykrości. Jeśli nie będziesz miał prawa wyboru współpracowników, wówczas daj sobie ze wszystkim spokój. Pewna wiadomość w sprawach prywatnych sprawi Ci dużo radości. To, co niektórym młodym, urodzonym w latach 1963–1965 proponuje sympatia, nie musi być przez Was zaakceptowane. Nie bierzcie tej propozycji serio, tym bardziej, że osoba ta, w wielu podobnych sytuacjach więcej obiecywała, a nigdy nie była w stanie dotrzymać warunków. Nie wkraczajcie zatem na bardzo śliską drożkę.

BARAN (ur. 21.III.–20.IV.)

Określone zmiany w pracy zawodowej będą Ci bardzo na rękę. Powitaj je więc z zadowoleniem. Nowe, niespodziewane wydarzenia urozmaicą wreszcie Twoje monotonne dotychczas życie. Nie będziesz miał zatem powodów do rozglazania, że się nudzisz. Niektórym z Was bardziej przypadłoby do gustu praca w innej firmie bądź instytucji. Nikt nie zmusza Was do opuszczenia obecnego miejsca pracy, a więc zastanówcie się dobrze czy warto w ogóle zwracać sobie tą sprawą głowę. Młodzi, urodzeni w latach 1965–1967 powinni podchwycić inicjatywę pewnej osoby, mimo iż co innego planowaliście. Być może że wytworzy się całkiem nowa sytuacja w Waszym życiu.

BYK (ur. 21.IV.–20.V.)

Jeśli chcesz, aby inni poznali różne Twoje plany i zamiary, wtedy nie zastanawiaj się długo. Powiedz pewnej osobie w tajemnicy co uważasz za stosowne, a przekonasz się, że natychmiast rozgłosi to ona dalej. Nie miej jej tego za złe, bo taką ma już naturę, że nie utrzyma języka za zębami. Rezygnacja z pewnego przedsięwzięcia w pracy zawodowej nie zuboży Cię. Przeciwnie, pomoże Ci w przeformowaniu nowej propozycji w niedalekiej już przyszłości. Pewne wydarzenia w kręgu współpracowników oceni bardzo krytycznie. Przygotowania do wesela są w zasadzie zakończone – tak oto mogą powiedzieć niektórzy z młodych, urodzeni w latach 1964–1967.

BLIŹNIĘTA (ur. 21.V.–21.VI.)

To, o czym inni zaczynają dopiero myśleć, Ty w zasadzie masz już z głowy. Złatwiaj wszystkie sprawy szybko bez niepotrzebnej mitręgi czasu. Jedną sprawą ważną, uciechy i usatysfakcjonuje Cię, druga – pozornie tylko mało istotna, podsunie Ci pomysły, jak postąpić w sytuacji, która nada dzień wyniknie. Pewne przedsięwzięcie powiedzie się znakomicie, w co sam raczej nie wierzyleś. Prezentacja niezależnych sądów przyniesie Ci teraz rozczarowanie. Nie zalamuj się ponieważ najbliższe tygodnie potwierdzą Twoje zdanie. Młodzi, urodzeni w latach 1966–1968 dążąc do celu nie powinni przebiegać w środkach. Nie uda się Wam wziąć sympatii pod pantofel.

RAK (ur. 22.VI.–22.VII.)

To, co w najbliższym czasie się jeszcze bardzo problematyczne, dla Ciebie jest całkowicie jasne. Wytłumacz niedowiarkom na czym rzecz polega a na pewno przyznają Ci rację i podporządkowują się zaistniałej sytuacji. Spodziewasz się decydujących zmian? Jak daleko powinny one sięgać? Twoje szczęście i pomyślność nie zależą ani od pieniędzy ani od załatwienia pewnych formalności. Są osoby, które ubiegają się i szukają towarzystwa młodych, urodzonych w latach 1965–1967. Są i takie, które chcą Was do tego przekonać i podjąć wspólne działania. Nie zastanawiajcie się nad tym zbyt długo, tym bardziej że takie działania jest przysłowiową wodą na Wasz młyn.

LEW (ur. 23.VII.–23.VIII.)

Nic nie stoi na przeszkodzie abyś doszedł do porozumienia z gronem pewnych osób. Nie dopuść jednak do tego aby pozostało wrażenie, że jest to tylko zamiar taktyczny, dawno już przez Ciebie zaplanowany. To, co dla innych jest łamiątką, dla Ciebie nie powinno stanowić problemu. Twoja praca jest i będzie sownie wynagradzana i honorowana. Chomikowanie zaskórniaków nie ma sensu, bo i tak partner o wszystkim się dowie. Wielu młodych, urodzonych w latach 1964–1967 musi skreślić wiele ze swych prywatnych planów. Nie wdrygajcie się przed tym, tym bardziej że jesteście podziwiani za swą pewność siebie i skuteczność działania.

PANNA (ur. 24.VIII.–23.IX.)

Nowe postanowienia powinny Cię usatysfakcjonować. Zapewniają one pożyteczną realizację Twoich planów zawodowych. Czy aż tak długo musieliście czekać współpracownicy na uśmiech na Twoj twarz? To, że możesz liczyć na pomoc i wsparcie współpracowników nie powinno podlegać dyskusji. Nie zaskakuj jednak jeśli szczerze porozumiesz się z nimi o swoich propozycjach i kłopotach. Nowa znajomość niekoniecznie oznaczać musi, jak sądzą to niektórzy z młodych, urodzeni w latach 1964–1967, nowe szczęście. Pamiętajcie, że dnia nie chwali się przed zachodem słońca, a więc wstrzymajcie się z pochwałami. Wszystko wskazuje na to, że doliczicie się złotych w pulapkę.

WAGA (ur. 24.IX.–23.X.)

Zostaniesz obarczony odpowiedzialnością zadaniem. Pod względem fachowym nie powinienes mieć najmniejszych kłopotów, ale z punktualnością różnie u Ciebie bywa. Tym razem chyba nie zawładnie Postaraj się wprowadzić porządek w sprawy, które z Twojej winy ciągną się w nieskończoność. Uspokoisz wtedy najbliższych z rodziny a i Tobie spadnie kamień z serca. Na szczęście dla wielu młodych, urodzonych w latach 1966–1968 sprawy ułożą się teraz dobrze. Promyk nadziei, który tlił się w Waszych sercach rozłożył się wkrótce pełnym blaskiem. Oczywiście nadal dręczyć Was będzie myśl czy znajomość ta przerodzi się w wielką miłość.

SKORPION (ur. 24.X.–22.XI.)

Skoropodobnie prześladować będzie chciał do czegoś Cię skłonić. Jeśli odmówisz, licząc się z tym, że wstąpią na drogę wojenną. Przemyśl sprawę, nie działaj impulsywnie, bo po prostu szkoda Twoich nerwów. To, o czym dzisiaj wcale nie myślisz, może już jutro pochłonię całą Twoją uwagę. Przekonasz się, że sam przed sobą stawiasz przeszkody, które w ogóle nie istnieją. Wielu młodych urodzonych w latach 1964–1966 przygotowanych jest do następnej, decydującej rundy rozmów z sympatią. Na temat terminu jest to następnej, decydującej rundy rozmów z sympatią. Na temat terminu jest to następnej, decydującej rundy rozmów z sympatią. Na temat terminu jest to następnej, decydującej rundy rozmów z sympatią.

STRZELEC (ur. 23.XI.–21.XII.)

W pojedynkę trudno będzie Ci się przebić przez mur obojętności. Sytuacja zawodowa jest nazybny skomplikowana. Postąpisz właściwie jeśli w porę poprosisz o pomoc. Przerwa w kontynuowaniu tego o czym tak intensywnie myślisz jest jak najbardziej wskazana. Na wszelki wypadek poinformuj o swej decyzji przełożonego i niektórych spośród współpracowników. Ci z młodych, urodzeni w latach 1965–1968, którzy z byle powodu lubią robić z igły widły, nie powinni teraz okazywać złośliwości wobec swej sympatii. Nie może ona zrozumieć co jest przyczyną Twoego zachowania i postępowania. Zastanawia się czy w ogóle jest sens utrzymywanie dalszych kontaktów.



OBRAZA

— Mamo, jak miałem się zachować, kiedy sąsiadka powiedziała na mnie buldog?
— Zaszczekać.

T.B.
Radom

W APTECE

— Poproszę coś na głowę.
— Sklep z kapeluszami na przeciwko.

Danuta Tworzewska
Starachowice

SPOŹNIENIE

— Spóźniłeś się o pół godziny na lekcję.
— Na naukę, panie profesorze, nigdy nie jest za późno.

H.S.
Zwolen

RANDKA

— Proszę abyś wróciła z randki najpóźniej o godzinie 21.

— Ależ mamo, ja nie jestem już dzieckiem.
— Właśnie dlatego.

H.S.
Zwolen

ZATRUTY

— Czemu wczoraj nie zjawiałeś się w pracy?

— Zatrutem się alkoholem.
— Coś podobnego, niby mądry, a pije zatruty alkohol.

Henryk Stasiak
Zwolen

DO SZKOŁY

— Wstawaj, synu, już czas iść do szkoły.
— A muszę?

— Musisz, przecież jesteś nauczycielem.

P.W.
Kielce

PREZENT

— Dziękuję ci ciociu za wspaniały prezent.
— Nie ma za co, Maciusiu.
— No właśnie, ale mama mi kazała.

Monika D.
Radom

U LEKARZA

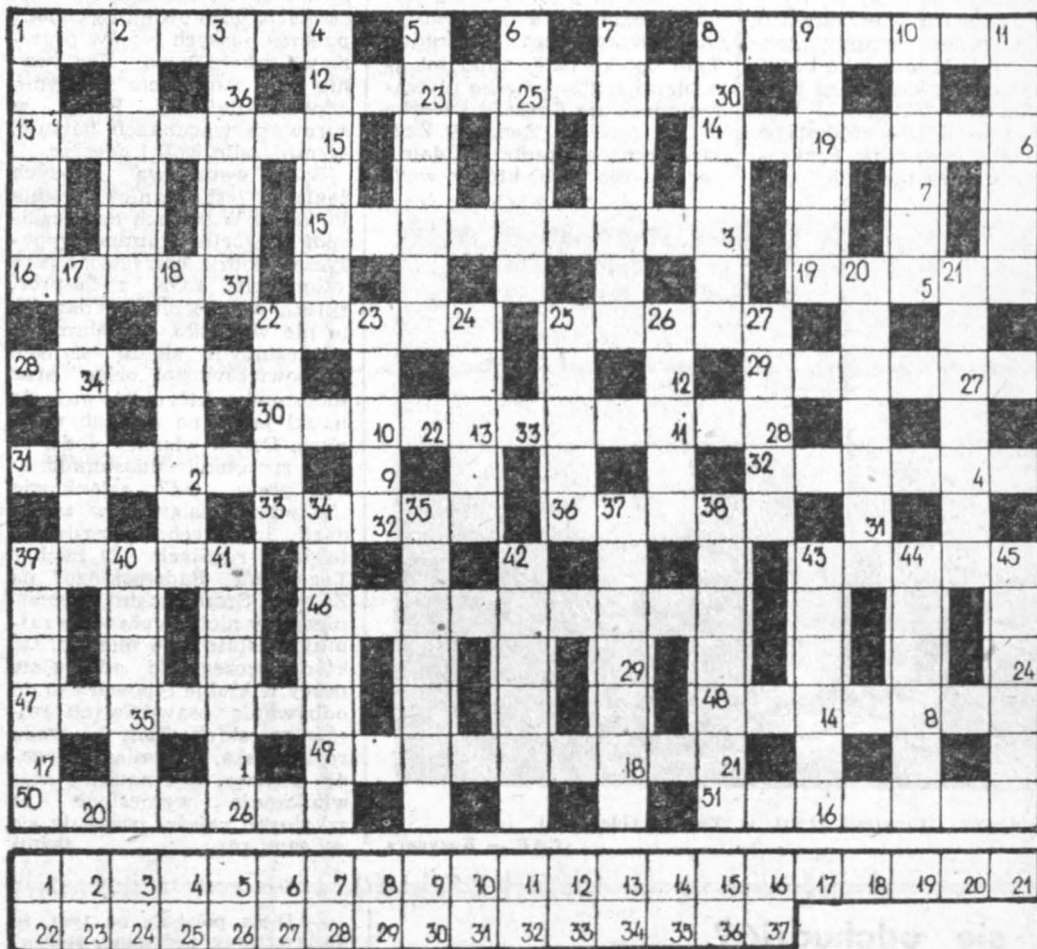
— Nie podoba mi się pana język.
— A wie pan, panie doktorze, że parę dni temu to samo powiedziano mi w komisariacie milicji.

Marian Szykałowicz
Radom

Nagrodę za najlepszą, naszym zdaniem, anegdotę otrzymuje w tym tygodniu p. Marian Szykałowicz z Radomia.

anegdoty od was

Krzyżówka (z hasłem) nr 217



Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z krótkich ponumerowanych dodatków w prawym rogu czytane w kolejności odpowiadających im liczb dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1) utwór o złośliwej, obelżywej treści, 8) uzależniające zastrzeżenie, 12) drobna wytwórczość o charakterze przemysłowym, 13) pojazd gotowości ratunkowej, 14) zespół barw w obrazie, 15) neptun albo pluton, 16) awantura, chryja, 19) cykl obrad, 22) szkło używane do wyrobu imitacji drogich kamieni, 25) żołnierz policji tureckiej, 28) broń sieczna, 29) jedna z elektrod, 30) o kobiecie, która podburza, judzi przeciw komuś, 31) spadek, ojcowizna, 32) mniemanie, sąd, opinia, 33) pewna suma pieniędzy, 36) na szkockiej spódnicy, 39) flamaster, 43) targowisko, 46) stare przedmioty nie przedstawiające większej wartości, 47) tartanka, 48) rodzaj lampy elektrycznej, 49) drewniany przyrząd do ręcznego przedzierania, 50) kłatwa, ekskomunikacja, 51) zachęta do kupna towarów.

PIONOWO: 1) pod nogami na statku, 2) ryba z rzędu węgorzokształtnych, 3) znak graficzny głosi, 4) układ, umowa międzynarodowa, 5) w muzyce: znak przedłużający trwanie nuty lub pauzy na czas dowolny, 6) bimbant, hulaka, 7) jadalnia we Włoszech, 8) sadowy repertuar, 9) wypocznik, 10) szybko się irytuje, 11) portiera, 17) dział

nie odporne, 18) pomieszczenie wynajęte na pobyt czasowy, 20) podium dla artystów, 21) jodłowe galezie, 22) wiosenny plak, 23) odbiornik z fonia, 24) część sali teatralnej, 25) makler klarujący, 26) w telewizorze, 27) rysa na szkiele, 34) ekspozycja, 35) część pożyczki państwowej puszczona w obieg, 37) popularność, sława, 38) cłannik, 39) jedna z metropolii europejskich, 40) żaba z rodziny żab właściwych, 41) medykament w płynie, 42) ostry koniec broni białej, 43) nasze morze, 44) przeszkoda, zawada, 45) grządką kwiatowa.

Treść hasła przesyłać należy pod adresem redakcji „ED” wyłącznie na kartach pocztowych w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiędzy prawidłowe odpowiedzi włączone są 2 nagrody książkowe. Karty pocztowe bez kuponu będą wyłączone z losowania.

„ECHO DNIA”
Kupon nr 217

Rozwiązanie krzyżówki nr 202
POZIOMO: batat, wizja, altowiolistka, bujak, naloł, strzelanin, stawa, akwen, olsza,

packa, kaprys, notesy, tapetowanie, pokora, kurort, telekonkurs, mienie, Janusz, karta, Agata, oczko, kajak, paleobiologia, harce, sadza, rekwizytornia, agawa, kłons

PIONOWO: bobas, tajga, taksa, sterol, zwierzę, polip, sinica, stanik, wanna zalew, aktywny, tralowiec, wartownik katarzynka, ekspresja, ostatek, szpaler antrykiwa, piwonja, cenzura, aneksja, aplikacja, tropik, galeon, Tigana, ochra, Zorba, opera, kicrys, kasak, jadro, klatka

Rozw. kl.: „Kto szuka ten znajduje” — przysłowie rosyjskie.

NAGRODY:

W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody książkowe otrzymują:

— nr 196 — Henryk Szybałski (Kielce),
— nr 199 — Jerzy Adameczek (Radom),
— nr 200 — Grzegorz Galas (Kazimierz Wielki),
— nr 201 — Agnieszka Jop (Starachowice),
— nr 202 — Stanisław Sochaj (Radom) i Erazm Lewaczynski (Ostrowiec Sw.).

Krzyżówki zamieszczone w bieżącym tygodniu opracował Edward Pataj.

NUMER 217

STRONA 11

Pływają już od kilku lat. Smak wodniackiej przygody przenoszą nad inne, wygodniejsze formy wypoczynku. Mówią o sobie, że złapali bakcyla pływania, że są na pływanie chorzy. Taka to ponoć choroba, że wyleczyć się z niej jest naprawdę trudno.

Na pomysł utworzenia klubu pod żaglami wpadł Józef Lipiński, nauczyciel garbarstwa w Zespole Szkół Przemysłu Skórzanego, człowiek legitymujący się stopniem sternika morskiego. Swym zapalem zaraził Jana Cholewkę, opiekuną szkolnego koła LOK. Z początku, od 1980 r. działali jako sekcja żeglarska, potem przejęli nazwę „Szkwał” i ogłosili się klubem. Jest ich dzi-

mi celami wypraw klubowiczów. Podczas każdego rejsu prowadzi się praktyczną naukę żeglowania. Pływanie pod różnymi kątami do wiatru, zwroty przez sztag i rufę, dobijanie do kei, odbijanie, cumowanie... Kurs żeglarskiego abecadła musi przejść każde z nich. Uzupełnieniem są zajęcia teoretyczne z zakresu manewrowania jachtem i jego budowy. Zdobyta wiedza przydaje

niactwa nie traktują jako życiowego epizodu, lecz zamierzają tę pasję kontynuować. Jego zdobycie uprawnia do prowadzenia łodzi o powierzchni żagla do 20 m kw. W sam raz jak na urlopową rekreację.

Młodzież ze „skórzanki” pływa pod okiem doświadczonych instruktorów, ale wiadomo — co woda, to woda. O przygodę, nawet przykra i niebezpieczną nie trudno. Mimo to jednak... — Chętnych jest więcej niż miejsc w łodziach — mówi Jan Chlewicka. — Młodzież garnie się sama, nie potrzeba za wiele zachęcać. Nas,

Żeglarze z radomskiej „skórzanki”

Wodniacka szkoła życia

siaj prawie setka. Większość to... dziewczyny.

Na wakacyjne rejsy po Wielkich Jeziorach Mazurskich czekają przez okragły rok. Niektórzy jadą tam jako beani żeglarskiego zaiecia, inni zaliczyli już trasę Wilkasy — Węgorzewo — Ryn — Mikołajki — Ruciane parę razy. Przygoda, wypoczynek nie są jedyn-

się bardzo tym, którzy zamierzali o żeglarskim patencie. Warunkiem jego zdobycia jest ukończenie kursu w Polańczyku nad zalewem solnińskim. Tam opiekę nad młodymi adeptami żaglowkowego pływania sprawuje Ryszard Owerko z Okręgowego Związku Żeglarskiego. Patent to dobra sprawa dla tych, którzy wod-

jako pedagogów to bardzo cieszę. Zamiast spędzać wakacje gdzieś w ciepłarnianych warunkach, uczniowie przechodzą podczas naszych rejsów prawdziwą szkołę życia. Żeglowanie uczy współżycia z innymi, odpowiedzialności. Pobyt w surowych warunkach hartuje, wyrabia siłę woli i odwagę.

Bazą wypadową młodych żeglarzy jest stacja wodna PTTK w Wilkasach nad jeziorem Niegocin. Stamtąd wypływają łodzie korzystając jako członkowie LOK z 20-proc. zniżki. Ale sprzęt z Wilkasów to nie wszystko. W hangarze wzniesionym siłami samych klubowiczów stoi „orion” oraz motorówka, której używają do nauki jazdy na nartach wodnych. Dzięki własnej łodzi oraz sprzętowi udostępnianemu przez OZZ członkowie „Szkwału” startują w zawodach lokalnych, uczestniczą także w regatach „O Puchar Tygodnika Radomskiego” na Zalewie Szczecińskim. Uczestniczyli w nich dwukrotnie zajmując ostatnio 6 miejsce. Ci, którzy szczególnie oddają się pracy w klubie typowani są do odbywania prawdziwych rejsów morskich. Tam i woda rozleglejsza, i wymiar przygody większy. Ale nauki i doświadczenia wyniesione ze szkolnych rejsów przydają się w sam raz.

„Wolosatki”

Zgrana

EDYTĘ na próbę „Wolosatek” zaciągnęła koleżanka. — Podobało mi się, ale nie miałam wtedy czasu i nie zostałam. Rok później, tym razem z dwiema koleżankami, znowu poszłam. Usłyszałam „Zimą w Wołosatem” i tym razem zostałam, bo zauroczyła mnie ta piosenka. („Zima za oknem jak u siebie w domu, może ktoś wpadnie, ot, tak, na herbatę, postawi torbę, natrzepie ci śniegu, jak myślisz — spyta — co tam w Wołosatem?”).

Bo w Wołosatem się zaczęło i nadal tam trwa. Harcerze zjechali pod poloniny na akcję „Bieszczady 40”. Rozbili namioty. Jak zwykle towarzyszyła im piosenka. W stancji kieleckiej zebrała się grupa śpiewających dziewcząt. Nazwę wzięły od przepływającej przez obóz rzeczki — Wołosatki. Co roku, w czasie lata, wznawiały swą działalność artystyczną. Reprezentowały stancję kielecką, a z czasem — całą operację „Bieszczady”. W ciągu kilkunastu lat zmieniał się skład zespołu, zostawała nazwa. I kolejne płyty, które „Wolosatki” wspólnie z „Grubymi Dudami” nagrywały. Są na nich piosenki często śpiewane przy ogniskach. Jest piękno bieszczadzkich lasów, polonin, nieba, są promienie słońca i strugi deszczu radość wspólnej pracy, zabawy, przygód. Te piosenki zna każdy wędrowiec przemierzający turystyczne szlaki.

Robert: — Dlaczego związałam się z „Wolosatkami”? Nie mogę powiedzieć, że bym nie lubił rocka. Ale łatwiej mi się znaleźć w piosence turystycznej, ona bardziej mi odpowiada. Lubię wólcę, lubię chodzić po górach, a to co śpiewamy i gramy jest odbiciem tego wszystkiego, co znajduję w górach.

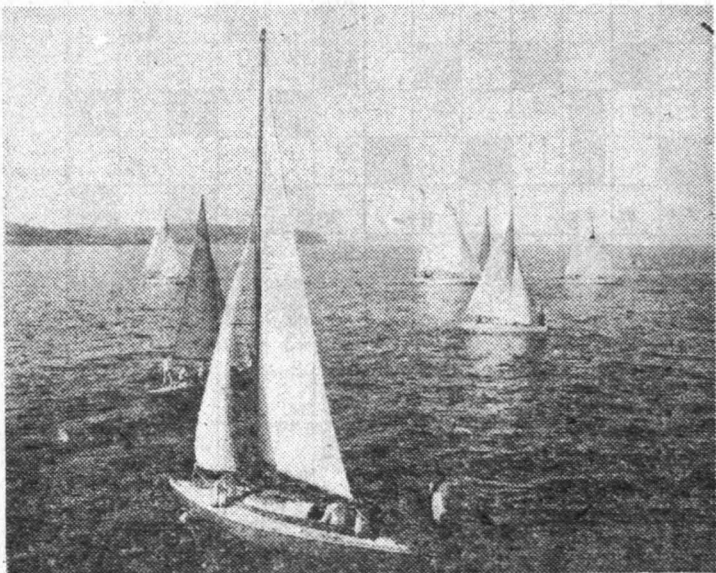
Edyta: — „Wolosatki” są dla mnie ważne nie dlatego, że mogę w nich śpiewać i wyjeżdżać na imprezy. Są ważne, bo jesteśmy przyjaciółmi, żytą paczką. Nie ma żadnych imienin, wycieczek, spotkań, które odbywają się bez udziału całej grupy. Spotykamy się poza występami, koncertami, nie znudziliśmy się sobą. Gdy się długo nie widzimy, czegoś mi brakuje.

Kasia: — „Wolosatki” wypełniają sporą część mojego

czasu. Nie żałuję tego, nie jest to czas zmarnowany. Cieszy mnie praca w zespole i wyjazdy. Ale największą satysfakcję sprawia mi to, że jesteśmy razem. Nie z przymusu, ale dlatego, że chcemy.

Mirka: — Bycie w zespole przysparza nam wielu nowych znajomych. Jeździmy na rozmaite występy, koncerty, przeglądy. Mamy okazję posłuchać innych, porozmawiać z nimi, wspólnie spędzić czas. Cieszymy się, gdy zdobywamy nagrody, zajmujemy czołowe miejsca. To chyba normalne.

Wstępowanie na ścieżkę sukcesu nie uchodzi bezkarnie. Dziewczęta już o tym wiedzą. Sukces to z jednej strony fantastyczna radość i poczucie własnej wartości. Wspólny śmiech i wspólne lzy szczęścia. Ale z drugiej strony to rozczarowanie i go-



Na zdjęciu: fragment regat w Zatoce Gdańskiej.

CAF — Kosycarz

Jak się odchudzić?

— Zgodziłaś się na rozmowę pod warunkiem, że pozostaniesz osobą anonimową. Dlaczego?

— Bo nie chcę się publicznie przyznawać, że byłam na czasach odchudzających.

— Nie masz się czym chwalić?

— Specjalnie nie mam. Schudłam zaledwie 3 kilo, a teraz, po kilkunastu dniach pobytu w domu, wróciłam, niestety, do dawnej wagi.

— Najłatwiej rzucić winę na nieudane wcześniejsze...

— To nie o to chodzi. Moje wyobrażenia o takich czasach okazały się naiwne, a oczekiwania zupełnie się nie sprawdziły. Jestem zawiedziona i zła.

— A co sobie wyobrażałaś?

— Że na takich czasach będzie mnóstwo okazji do tego, by rzeczywiście schudnąć, stracić te 7-8 kilogramów, nauczyć się pożytecznych ćwiczeń, sposobów racjonalnego odżywiania. No i popracować nad silną wolą. Oczekiwałam, że zaj-

mą się nami kompetentni ludzie, będzie opieka lekarska, instruktorzy wycisną z nas siódme poty i że będzie fajnie. Tymczasem nie z tego...

— Po kolei...

— Zaczęło się już na wstępie. Gdy otworzyłam drzwi przydzielonego mi domku fińskiego, ujrzałam dwóch pijanych facetów, którzy bawili się w najlepsze. Zapytałam: — Co

panowie tu robią? Usłyszałam: — My jesteśmy instruktorami. Zawróciłam do recepcji, zrobiłam awanturę, dostałam inny domek. Na wieczornym apelu okazało się, że pijani osobnicy to rzeczywiście instruktorzy. Przez całe dwa tygodnie zupełnie nie przejmowali się swoimi obowiązkami. Na szczęście był jeszcze jeden człowiek od rekreacji, który starał się od czasu do czasu organizować jakieś sensowne zajęcia. Więc prawie wszyscy uczestnicy przenieśli się do jego grupy i był tłok. Na gimnastyce nie można było ręką machnąć, żeby kogoś nie uderzyć. Bez sensu.

— A dieta?

— Dieta polegała na tym, że dostawaliśmy normalne, stołowe jedzenie, tylko mniej. Do tego raz w tygodniu mieliśmy tzw. dzień mleczny. Wyślono ten sposób kilkanaście lat temu, a przecież od tego czasu tyle się zmieniło, opracowano nowe metody. Myślałam, że będą może jakieś chrupki, otręby, pieczywo dietetyczne...

— Ale przynajmniej przypomniałaś sobie do czego służą dres i tenisówki...

— Na szczęście tak. Chociaż trudno powiedzieć, że zajęcia

świecić przykładem, czyli szczupłą sylwetką, mieli przynajmniej po 20 kg nadwagi. Gdy na nich patrzyłam robiło mi się niedobrze (a może o to chodziło?). Instruktorzy zaś perfidnie z nas kpiłi. Zabierali grupę na spacer do pobliskiego miasteczka z metą w tamtejszej kawiarni. A tam ciasta, kremy, lody. Wieczorem proponowali dyskoteki, a przecież nie siedzi się na nich przy pustym stole. Człowiek jest tylko człowiekiem. Raz nie zjadłam, drugi raz też, ale za trzecim nie mogłam się już opanować — zamówiłam lody,

testowali przeciw nonszalancji instruktorów i warunkom mieszkalnym (domki bez wody, brud w sanitariatach itp.). Ale prowadziło to tylko do sykan ze strony kierownictwa. Więc większość machnęła ręką. Wyjechali i więcej nie wrócą.

— A ty?

— Ja też nie zamierzam odwieść tego ośrodka. Ale będę szukać porządnego czasu, z opieką lekarską, z odpowiedzianymi ludźmi, którym można powierzyć swoje zdrowie, z odpowiednim standardem zakwaterowania itp.

— Nie boisz się ryzykować raz jeszcze.

— Nie. Te dwa tygodnie nie były znowu aż tak bardzo złe. Okazały się czasem straconym dla odchudzania, ale jednak wypoczętym. Ośrodek położony był we wspaniałym lesie, przewoziłam mnóstwo suszonych grzybów, zapomniałam o pracy i rozruszałam kości. Czasem nieźle się ubawiłam niektórymi pomysłami organizatorów.

— Który był najlepszy?

— Wyobraź sobie, że na koniec czasów — przypominam odchudzających — jako suchy prowiant na drogę otrzymaliśmy pieczywo i... słoik grochu z golonką.

Rozmawiała: L. CYKARSKA

Groch z golonką

ciastko i bitą śmietanę. I wszystko stracone... Ze już nie wspomnę o ogniskach z pieczoną kiebasą.

— Nie myślałaś o powrocie?

— Myślałam. Ale jechałam taki kawał drogi, no i zapłaciłam te 22 tysiące. A poza tym... To w końcu tylko dwa tygodnie.

— Czy inni też byli tak sdegustowani?

— To zależy, po co kto przyjechał. Część przybyła w celach wybitnie towarzysko-rozrywkowych, część autentycznie chciała schudnąć. Niektórzy pro-

paczka



Fot. Al. Piekarski

rycz. Okazuje się, że niewiele dotychczasowych przyjaciół wytrzymało tę próbę. — Przez długi czas utrzymywaliśmy bliskie kontakty z chłopakami, którzy grali w zespole muzycznym. Myślaliśmy, że są naszymi przyjaciółmi — zapewniali nas o swojej sympatii. I po powrocie z kolejnego, udanego dla nas, przeglądu przestali nas zauważać, jawnie okazując swą wrogość i zawiść. Przeżyliśmy szok i trudno się nam z tym pogodzić.

Nie uważamy, że jesteśmy najlepsi. Piosenka turystyczna to różnorodność stylów i form, każdy śpiewa inaczej. Czuujemy, że jesteśmy dobrzy, ale nie najlepsi. Jest nam przyjemnie, gdy ludzie nas chwala, to chyba oczywiste.

„Ale woda sodowa nie uderzy nam do głowy. Wiemy, że to niebezpieczne. Był taki okres, kiedy uważano, że „Wolosatki” zadzierają nosa. Przekonaaliśmy się o tym tego lata, na obozie w Bieszczadach. Były głupie dowcipy, złośliwe docinki, uszczypliwe uwagi. Ale staraliśmy się tę opinię zmienić. Wychodziliśmy do ludzi, chcieliśmy być z nimi, pracować i bawić się razem. I chyba, choć w części, udało się nam. Otrzymałyśmy brawa za koncerty. A przecież nikt nikomu nie kazał klaskać...”

„Wolosatki” są znane przede wszystkim harcerzom, a także wędrowcom, trampom, niespokojnym duchom. Zdobytą laurę na ogólnopolskich przeglądach: „Yapie” i „Bakcyaliach”, występują na galowych koncertach i szkolnych uroczystościach. Wiodą żywot aktywny, nie mieszczący się w stereotypie zapracowanego ucznia.

Również reagują różnie. Jednym się podoba, przychodzą na koncerty, dopingują do pracy, chwala. Drudzy milczą, bo są obojętni. A jeszcze inni — kpią i wyśmiewają. Bo zazdroszczą, nie stać ich na obiektywizm i szacunek dla odmiennego sposobu na życie. A nauczyciele? Jedni nie wiedzą o „Wolosatkach”, innych to nie interesuje. Jedni okazują im życzliwość, inni nie przejawiają zachwytu. Zdarzyło się nawet, że ktoś powiedział: Ja wam te „Wolosatki” wybije z głowy.

Robert: — Zespołowi trzeba naprawdę poświęcić dużo czasu, są próby, wyjazdy, koncerty. Trzeba z czegoś zrezygnować. Ludzie widzą, efekty, lecz nie zdają sobie sprawy, ile to kosztuje trudu. Łączy-

nie nauki, obowiązków, śpiewania, nie jest łatwe i nie każdemu odpowiada. Czasem, gdy ktoś dowiaduje się, że gram w harcerskim zespole, reaguje ironicznym uśmieszkiem. Tak jakby ta muzyka była gorsza. Wzruszam ramionami. Zawsze patrzyłem na wszystko obiektywnie, nie mam o sobie wygórowanego mniemania. „Wolosatki” to po prostu znakomita zabawa i tak to traktuję. A niedługo odejdę, bo czas na młodszych.

O istnieniu zespołu można mówić od trzech lat. Zespołu tzn. stałego składu, pracy w ciągu roku, prób, wyjazdów, nagrań. A wakacje i Bieszczady są tylko częścią — choć najważniejszą — życia „Wolosatek”. Stały zespół — więc jakaś koncepcja istnienia. **Ryszard Pomorski** jest kierownikiem artystycznym i kompozytorem większości utworów: — „Wolosatki” to obecnie 12 dziewcząt i 3 chłopców. W większości są uczniami szkół średnich. Kończą szkoły i najczęściej odchodzą. Na ich miejsce przychodzą nowi. „Wolosatki” są grupą amatorską, choć stawiam przed nimi wysokie wymagania profesjonalne. Atutem tych młodych

jest świeżość, autentyczność. To stwarza szansę na tworzenie muzyki nie zafalszowanej brzmieniem techniki, nie zmanierowanej modą, po prostu normalnej.

Piosenka harcerska kojarzy się wszystkim z ogniskiem i brzdąkaniem na gitarze. „Wolosatki” poszły dalej w muzycznym rozwoju, wspięły się na wyższe stopnie wokalnego i instrumentalnego wtajemniczenia. Ale pozostały naturalne.

Sądzę, że taka muzyka, cały zresztą nurt piosenki turystycznej czy poetyckiej jest jakąś alternatywą dla gasnącego rocka. Coraz więcej ludzi wyrusza na szlaki, gromadzi się w klubowych salkach, chce posłuchać czegoś innego. „Wolosatki” nie istnieją po to, by zdobywać laury, są dla tych, którzy lubią śpiewać i lubią to robić na dobrym poziomie. A obcowanie z muzyką uczy ich wrażliwości. Choć wiekiem starszy, zaprzyjaźniłem się z zespołem. Tak się chyba lepiej pracuje. Zasada zaufania i odpowiedzialności dotyczy nas wszystkich.

Dziewczęta mówią: Jakiej muzyki lubimy słuchać? Oczywiście „Wolosatek”! Nie, to nie megalomania. Identyfikujemy się z tym, co śpiewamy. Każda piosenka budzi wspomnienia czasu, miejsc, ludzi. Jest czymś w sumie osobistym, własnym, cennym. Gdyby nie było „Wolosatek” zrobiłoby się pusto...

L. CYKARSKA

WSCHODNI OKRĘG ENERGETYCZNY
ELEKTROWNIA „KOZIENICE”
ELEKTROCIĘPŁOWNIA „RADOM” w budowie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

- ◆ OPERATOR SPRZĘTU CIĘŻKIEGO
- ◆ OPERATOR SPYCHACZA
- ◆ MASZYNISTA
- ◆ LOKOMOTYWY SPALINOWEJ
- ◆ MASZYNISTA KOTŁA
- ◆ wymagane wykształcenie zawodowe i odpowiednie uprawnienia kwalifikacyjne
- ◆ MASZYNISTA URZADZEŃ
- ◆ pomocniczych odpowietrzania i odzyskiwania
- ◆ PORTIER — DOZORCA
- ◆ PRACOWNIKÓW
- ◆ NIEWYKWALIFIKOWANYCH
- ◆ wymagane minimum wykształcenie podstawowe.

Zakład zapewnia korzystne warunki pracy i płacy zgodnie z systemem plac dla pracowników energetyki.

Dojazd do pracy środkami zakładowymi.

Dla zamiejscowych możliwość zakwaterowania w hotelu robotniczym.

ZGŁOSZENIA należy kierować pod adresem:
Elektrociepłownia „Radom” w budowie
ul. Energetyków 16
telefon 430-14, wewn. 313.

380-k

GWARECTWO BUDOWNICTWA GÓRNICZEGO
ZAKŁAD ROBÓT GÓRNICZYCH
W KATOWICACH

ZATRUDNI MĘŻCZYZN

W WIEKU 18 — 40 LAT

Do pracy pod ziemią

GORNIKÓW strzałowych, GORNIKÓW,
MŁODSZYCH GORNIKÓW,
PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych.

Do pracy na powierzchni

SLUSARZY-SPAWACZY, TOKARZY,
FREZERÓW, ELEKTRYKÓW, MURARZY
PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych.

Pracownikom niewykwalifikowanym zapewniamy możliwość zdobycia kwalifikacji zawodowych. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla przemysłu węglowego.

Pracownikom zamiejscowym zapewniamy zakwaterowanie.

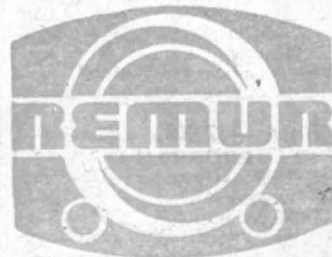
Nie przyjmuje się osób,
które w poprzednim miejscu pracy samowolnie
porzuciły pracę
lub zostały zwolnione dyscyplinarnie.

Wykonujemy inwestycyjne roboty górnicze pod ziemią w kopalniach Katowickiego Gwarectwa Węglowego oraz za granicą.

Blizszych informacji udziela dział zatrudnienia
ZRG w Katowicach, ul. Damrota 18, p. nr 14,
tel. 57-31-05.

336-k

KOMBINAT
REMONTOWO-
BUDOWLANY
PRZEMYSŁU
CEMENTOWEGO
WAPIENNICZEGO
I GIPSOWEGO
W WIERZBICY



ZAKŁAD W NOWINACH

zatrudni natychmiast

PRACOWNIKÓW w zawodach:

- ◆ MONTER MASZYN
- ◆ i URZADZEŃ PRZEMYSŁOWYCH
- ◆ ŚLUSARZ-SPAWACZ
- ◆ SPAWACZ
- ◆ MURARZ PIECÓW PRZEMYSŁOWYCH
- ◆ TOKARZ
- ◆ ROBOTNIK BUDOWLANY
- ◆ (przyuczenie do zawodu)
- ◆ MISTRZ wydziału budowlanego
- ◆ MISTRZ wydziału remontów
- ◆ SPECJALISTA ds. INFORMATYKI
- ◆ posiadający znajomość programowania mini-komputerów.

Zakład zapewnia

- korzystne warunki pracy i płacy zgodnie z zakładowym systemem plac
- dojazdy do pracy środkami zakładowymi dla zamiejscowych możliwość zakwaterowania w hotelu robotniczym
- atrakcyjny wypoczynek dla pracowników i ich rodzin
- możliwość wyjazdu na budowy eksportowe

ZGŁOSZENIA należy kierować pod adresem:

Kombinat Remontowo-Budowlany
Przemysłu Cementowego, Wapienniczego
i Gipsowego w Wierzbicy

ZAKŁAD W NOWINACH, kod 26-052, tel. 508-39.

347-k

Piątek — 6.XI.

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia i DT — wiadomości
16.25 Dla dzieci: „Okienko Pan-kracego”
16.55 Transmisja części oficjalnej centralnej akademii z okazji 70 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.
17.45 „Teleexpress”
18.00 „Czas wielkiej burzy” — Rewolucja Październikowa w filmie — progr. filmowy
18.50 Dobranoc: „Cudowny talizman”
19.00 „Monitor rządowy”
19.20 Dziennik TV
20.00 Zwierciadło czasu: „My niżej podpisani” (1) — radz. film fab. reż. Tatiana Lioznowa
21.10 „Bukiet przyjaźni” — progr. rozrywkowy
22.10 Ostatnia księga przyrody W. Puchalskiego: „Złoto się mieni” — pol. film dok.
22.40 DT — Komentarze

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (35)
17.25 Program dnia
17.30 „Między nami rodzicami”
18.00 Program lokalny
18.30 „Strażnicy echa”
19.00 „102” — mag. kult.-muz.: Wiktor Zborowski
19.30 „Dookoła świata”: „W ZSRR”
20.00 „Kotwica” — spotkanie z Mieczysławem F. Rakowskim (4)
20.30 „Nasz wspólny świat” — rep z koncertu
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka: „Wśród bogów i bohaterów” — „Merkury”
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Adaptacje — wielka literatura radziecka: „Cichy Don” (1) — radz. film fab. reż. Siergiej Gierasimow
23.40 „Rozmowy intymne”
0.10 Wieczorne wiadomości

Sobota — 7.XI.

PROGRAM I

- 6.45 TTR, fizyka, s. III: Prąd zmienny
7.15 TTR, biologia, s. III: Motywy i formy oczerony środowiska przyrodniczego
7.45 Program dnia
7.50 Transmisja defilady wojskowej z Moskwy
9.10 „Drops” — mag. dla dzieci i młodzieży oraz film hisz. z serii: „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem” (21)
10.35 DT — wiadomości
10.45 „Stare, nowe, najnowsze”
11.40 „Zołnierze rewolucji” wojsk. progr. dok.
12.10 „W świecie czyszy” — progr. dla niesłyszących
12.40 „Reportaż z przeszłości”: „Polacy w Rewolucji Październikowej”
13.05 Studio Sport: Wyścigi samochodowe na torze w Miedzianej Górze
13.30 Antologia dramatu powszechnego: Aleksiej Arbuzow — „Tania”, reż. Konstanty Ciciuszwiłi
15.15 „Wędrowki dalekie i bliskie”: „Echa świetności — „Kalkuta” — film dok. prod. RFN
16.05 „Plebiscyt polskiej piosenki”
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Wieczór radziecki: „Wczoraj, dziś, jutro”
18.50 Dobranoc: „Pampalini — łowca zwierząt”
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt: „Jesień w zoo”
19.20 Piosenki
19.30 Dziennik TV
20.00 Zwierciadło czasu: „My niżej podpisani” (2) — radz. film fab.
21.15 „Czas” — mag. public.
21.45 „7 dni na świecie”
21.55 „Sportowe rytmy tygodnia”
22.25 DT — wiadomości
22.40 Kino nocne: „Piekielne lato” — franc. film sensac. reż. Michael Schock.
0.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 13.25 NURT — sprawy ludzkie: Sfera irracjonalności
13.55 NURT — komputery w edukacji: Współczesne i przedkomputerowe urządzenia liczące
14.25 NURT — Jak pogodzić szkołę ze sztuką
Sobota w „Dwójce”
14.55 Powitanie
15.00 „5 — 10 — 15” — program dla dzieci i młodzieży
16.30 „Tropami przebudowy”
17.30 „Spektrum” — mag. popularnonaukowy
18.00 Program lokalny
18.30 „Spotkanie z Kalinką” — teleturniej wiedzy o ZSRR
19.30 „Alfa i omega”
20.00 „Dni Muzyki Radzieckiej”: „Dymitr Szostakowicz” — radz. film biogr.
21.10 „Portrety intymne”: Lew Tołstoj
21.30 „Panorama dnia”
21.45 „W cieniu wielkiego debutu” (3) — wł. serial fab.
22.40 „Tam gdzie kalina czerwona...” — film dok. T. Kraški
23.25 „Mój jazz”: „Wokaliści”
0.15 Wieczorne wiadomości

Niedziela — 8.XI.

PROGRAM I

- 6.25 „Telewizyjny kurs rolniczy”
7.20 Program dnia
7.25 „Wszelchnia rodziny wiejskiej”
7.50 „Po gospodarstwu” — mag. spraw wiejskich
8.20 „Tydzień” — mag. rolniczy
9.00 Dla młodych widzów: „Te-leranek” oraz film radz. „Szkatułka z twierdzy” (1)
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Serce smoka” (11) — „Twórczość” — ang. serial dok.
11.25 „Siedem anten”
12.00 „Kraj za miastem” — rep.
12.25 Telewizyjny koncert życzeń
13.10 Teatr dla dzieci: Lew Ustinow „Beczka miodu”
14.20 „Biała broń” — „Mieczowici u nas dostatek” — film dok. P. Słowikowskiego
14.50 Telewizyjny film dok.: „Kapryśna gwiazda Lewoniewskich”, reż. Z. Kowalewski
15.50 „W rytmie disco” (15) — brazył. serial obycz.
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Telespotkania”: Włodzimierz Wysocki
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „Smurfy” — belg. serial animowany
19.30 Dziennik TV
20.00 „Miasteczko jak Alice Springs” (3) — austral. serial fab.
20.55 „Pegaz” — mag. aktualności kult.
21.35 „Łoza” — progr. kabaretowy
21.45 Sportowa niedziela
22.20 „Klub międzynarodowy”
22.50 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 9.00 „Prezentacje” — lokalny mag. public.-inform. (OTV Kraków)
9.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.05 Film dla niesłyszących: „Miasteczko jak Alice Springs” (3) — serial austral.
11.00 „W naszej pamięci” — wojsk. progr. dok.
11.30 Lokalny koncert życzeń
Niedziela w „Dwójce”
11.55 Powitanie
12.00 „Tajemnice starego Gdańska”
12.15 „Jutro poniedziałek” — mag. spraw codziennych
12.45 „Dni Muzyki Radzieckiej”: „Fantazja na smyczki” Dawid i Igor Ojstrachowie
13.30 „Trzy razy Leningrad” — „Miasto symbol”
13.45 „Wideoteka”
14.30 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka” (1) „Morskie szczytowanie” — kanad. serial przygodowy
15.00 „Nasza muzyka”: Ewa Wanał i Janusz Mych
15.40 Kalejdoskop filmowy „Kino-Okno”
16.15 Gość „Dwójki”: Weronika Dolina
16.40 „Trzy razy Leningrad”: „Pieriestrojka”

- 17.10 „Jedwabny szlak” (5) — „W poszukiwaniu królestwa Laulan” — jap.-chiń. serial dok.
18.00 „Trzy razy Leningrad”: „Wieczór w Leningradzie”
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic”: dr Kazimierz Łojewski
19.30 „Ekran szczerości”
20.00 Stereo i w kolorze: „Dni Muzyki Radzieckiej” — koncert rodziny Ojstrachów
21.00 „Sensacje XX wieku”: „Operacja Lew Morski” (3)
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Korzenie” (4) — serial prod. USA
22.30 „Z duchem czasu” — mag. rozrywkowy K. Materny i W. Manna
22.45 Wieczorne wiadomości
22.50 „Ojczyzna — polszczyzna”: „O akcencie”

Poniedziałek — 9.XI.

PROGRAM I

- 13.30 TTR, chemia, s. I: Budowa atomu a właściwości chemiczne pierwiastków
14.00 TTR, historia, s. I: Polska Kazimierza Wielkiego
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy: Jęczmień browarny
15.50 NURT — sprawy ludzkie: Wartość człowieka
16.20 Program dnia i DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender” oraz film rum. z serii: „Wszystkie zagłę w górę” (5)
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Dni Szechenyiego” (2) — węgier. serial fab.
18.30 „Laboratorium”: „Energia gwiazd”
18.50 Dobranoc: „Doktor Ojbol”
19.00 „Echa stadionów”
19.30 Dziennik TV
20.00 Teatr Telewizji na Świecie: Fiodor Burlacki — „Dwa spojrzenia z jednego gabinetu”, reż. Wiaczesław Browkin
21.05 Program publicystyczny
21.35 Telewizyjny film dok.: „Przedłuż życie”, reż. K. Lubelczyk
22.40 DT — komentarze
23.00 Język niemiecki (6)

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (6)
17.25 Program dnia
17.30 „102” — mag. kult.-muz.
18.00 Program lokalny
18.30 „Sponsor” — teleturniej
19.00 Galerie świata: „National Gallery w Londynie” (9) — „Od El Greca do Goi” — ang. serial dok.
19.30 „Dni Muzyki Radzieckiej”: Wielcy wirtuozi małych skrzypiec Maksym Wengrow i Wadim Riepin
20.35 „Naczelna zasada: nie walczyc” — rep.
21.00 „Znajda” — film dok., reż. M. Siemieniński
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Biografie: „Andre Malreaux” — film fran.
23.15 Wieczorne wiadomości

Wtorek — 10.XI.

PROGRAM I

- 9.00 Historia, kl. IV: Kryptoniim „Klio” — Początki państwa polskiego
9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Domator”: Język polski dla zaawansowanych
10.20 „Karetka pogotowia” (6) — serial prod. CSRS
11.20 „Domator”: „Co nowego, co slychać”
11.30 „Jak Feniks z popiołu” (4-ost.) — „Gdy Gagarin chodził do szkoły” — serial radz.
12.00 Geografia, kl. VI: Zróżnicowanie krajobrazów Ameryki
12.50 Język polski, kl. III lic.: St. Wyspiański — „Wesele”
13.30 TTR, matematyka, s. III: Linia prosta
14.00 TTR, język polski, s. III: Pamiętnik starego subiekta
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy: Jęczmień jary
15.50 „Kim być?” — program dla maturzystów
16.20 Program dnia i DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Krag” — mag. harcerzy
16.50 Dla dzieci: „Cojak” — teleturniej
17.15 „Teleexpress”

- 17.30 „Człowiek dla człowieka” — mag. PCK
17.40 „Gazeta rolnicza”
18.00 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”: „P”
18.30 „Diagnoza”
18.50 Dobranoc: „Opowiadki z wiochowej wsi”
19.00 „Szansa” — progr. public.
19.30 Dziennik TV
20.00 „Karetka pogotowia” (6) — serial fab. prod. CSRS
21.00 Konferencja prasowa rzecz-nika rządu
21.15 Telewizyjny film dok.: „Ludwisarstwo”, reż. K. Widernan
21.45 „Telewizyjny informator wydawniczy”
22.05 Międzynarodowe Spotkanie Wokalistów Jazzowych — Zamość '87
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (6)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (6)
17.25 Program dnia
17.30 „102” — mag. kult.-muz.
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielkie bitwy historii”: „Bitwa pod Naseby” — franc. serial dok., reż. Andrew Mollo
19.20 „Miniatury na skrzypce i fortepian”
19.30 „Ekran szczerości”
20.00 „Dni Muzyki Radzieckiej”: „Co wieczór o zwykłej porze” — film dok. o Akademickim Teatrze Opery i Baletu im. Kirowa w Leningradzie
21.10 „Polak mały” — rep.
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Adaptacje — wielka literatura rosyjska: „Cichy Don” (2) — serial radz.
23.50 Wieczorne wiadomości

Środa — 11.XI.

PROGRAM I

- 8.10 Geografia, kl. V: Strefy czasu
9.00 Historia, kl. I lic.: Dzie-dzictwo starożytności
9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Domator” dla dzieci: „Nieslychane opowieści”
10.20 „Sherlock Holmes i doktor Watson” — film pol.-ang.
11.10 „Domator”
12.00 Chemia, kl. VII: Odkrywa-my świat atomów
12.50 Język polski, kl. II lic.: Bohater w utworach A. Mickiewicza
13.30 TTR, matematyka, s. I: Układ współrzędnych na płaszczyźnie
14.00 TTR, język polski, s. I: Znaczenie dramatów Szek-spira w kulturze światowej
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy Powtórka przed maturą: Historia — Maj 1926 roku
15.10 NURT — komputery w e-dukacji: Podział kompute-rów ze względu na ich przeznaczenie
16.10 Program dnia i DT — wiadomości
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik — tak”
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Piłkarska kadra czeka”
17.50 „Kram” — mag. konsu-menta
18.20 „Dawniej niż wczoraj”: „Archiwum XX wieku”
18.50 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.00 „11 listopada” — program dok. w rocznicę odrodze-nia Polski
19.30 Dziennik TV
20.00 „Jeziro Bodeńskie” — pol. film fab. reż. Janusz Zaorski
21.25 Telewizyjny film dok.: „Artysta z głowa w płomieniach” reż. B. Racz-kowski
22.15 „Spotkania liryczne”: Dia-log czyli rozmowa rodzin-na — śpiewa Elżbieta A-damiak i Andrzej Ponie-dzielski
22.40 DT — komentarze
23.00 Język rosyjski (6)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (6)
17.25 Program dnia
17.30 „102” — mag. kult.-muz.
18.00 Program lokalny
18.30 Utwory Fryderyka Chopi-na gra Stanisław Bunin
19.15 „Uwaga, dokument!”
„Tramwajarz” — reż. M. Nowacki: „Sposób na ży-cie” — reż. J. Latalo

- 20.00 Studio Sport: Eliminacji mistrzostw Europy w piłce nożnej CSRS — Walia
21.30 „Panorama dnia”
21.45 Kino studyjne „Dwójki”: „Nieznajoma z Sans-Souci” — franc. film fab.
23.40 Wieczorne wiadomości

Czwartek — 12.XI.

PROGRAM I

- 9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Domator” dla dzieci
10.20 „Antykwarisz Lovejoy” (3) — ang. serial fab.
11.15 „Domator”: „Co nowego co slychać”
12.00 Biologia, kl. VIII: Ewolu-cja organizmów
12.50 Język polski, kl. I-IV lic.: Współczesne życie kultu-ralne
13.30 TTR, historia, s. III: Ku-tura Polska XIX i po-XX wieku
14.00 TTR, produkcja roślinna s. III: Agrotechnika zbo-żowych
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy Powtórka przed maturą: Język angielski (11)
16.00 Informatyka dla rolni-ctwa: Optymalizacja w go-spodarstwie rolnym
16.20 Program dnia i DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Magazyn lotniczy”
17.55 „Refleksje” — mag. kr-ów social.
18.20 „Sonda”: „Remont kap-talnu”
18.50 Dobranoc: „Węgierskie bajki ludowe”
19.00 „Czym żyje świat”: „Ek-ologia i smak miodu”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Antykwarisz Lovejoy” (3) — „Przyjaciele. Rz-mianie i wrogowie” — au-1977
21.00 „Teraz” — tygodnik gospo-darczy
21.30 Telewizyjny film dok.: „Marek Żuławski” reż. K. Kramarczuk, J. Kondracki
22.00 Studio Sport: Turniej bokserski o memoriał Stamma
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (6)
PROGRAM II
16.55 Język francuski (6)
17.25 Program dnia
17.30 „102” — mag. kult.-muz.
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiem wszystko” — tele-turniej
19.00 „Muppet Show, czyli rewi-gwiazd”
19.30 „Konsylium Kliniki zdro-wego człowieka”
20.00 „Teatr wspaniały” — film dok. reż. L. Żukowska
20.35 „Polska chochołów” — w-dowskie poetyckie
21.15 „Ekspres reporterów”
21.30 „Panorama dnia”
21.45 „Dni Muzyki Radzieckiej”: „Fragmenty jednej bio-grafii” — film baletowy udziałem Wł. Wasiliewa E. Maksymowej
22.35 „Ekran szczerości”
23.05 Wieczorne wiadomości

Piątek — 12.XI.

PROGRAM I

- 8.10 Przysposobienie obronne kl. VIII-I lic.: Środki ra-żenia i środki obrony
9.00 Wokół nas, kl. I: Też po-rafie
9.30 „Domator”: Rady na życze-nie
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Domator”: Rady na ży-czenie
10.20 „Zmiejnienicy” (2) — seri-TP
11.15 „Domator”: Rady na ży-czenie
12.00 Geografia, kl. VII: Euro-pa — środowisko geogr-ficzne a człowiek
12.50 Wiedza o społeczeństwie kl. VIII: Organizacje sp-łeczne i zawodowe
13.30 TTR, fizyka, s. I: Prawo ruchu
14.00 TTR, mechanizacja rolnictwa, s. I: Wybrane wiadomości z części maszyn
15.30 „W szkole i w domu”
15.50 NURT — nowatorstwo p-dagogiczne: Komu pomoże komputer?

Uwaga! Za ewentualne zmia-ny w programie TV redakcja nie odpowiada.

Pożegnanie starego „jastrzębia”

Doskonale pamiętam ów moment przed genewskim szczytem Gorbaczow — Reagan w listopadzie 1985 r. Był późny wieczór i ekipa prasowa Białego Domu dopiero co zainstalowała się w hotelu „Hilton”. Wpadliśmy tam z kolegą Dylawskim z czysto dziennikarskiego obowiązku, jako iż nie należało się spodziewać już żadnych briefingów.

To co jednak znaleźliśmy w pomieszczeniach prasowych godnie było uwagi. Był to autentyczny „news”. Zawierało go sprawozdanie poolu dziennikarzy amerykańskich, towarzyszących prezydentowi i sekretarzowi stanu USA na pokładzie ich samolotu. O czym informował pool?

O tym, że na biurku prezydenta w Białym Domu wyla-

dował tuż przed odlotem Reagana do Genewy list szefa Pentagonu Weinbergera. Prezydent i sekretarz stanu zapoznali się z jego treścią na pokładzie samolotu. Weinberger instruował, w nim szczegółowo swego szefa na co nie powinien się zgadzać podczas rozmów o rozbrojeniu z M. Gorbaczowem. Pool informował, iż wywołało to konsternację, a „wysoka osobistość z Departamentu Stanu” (zapewne Shultz) „nie kryła swej wściekłości”.

Weinberger był tym członkiem ekipy Reagana, który sekundował prezydentowi w snuciu planów „ograniczonych wojen jądrowych”, które Stany Zjednoczone „powinny móc wygrać”. Reagan podpisał się jednak w Genewie wraz z Gorbaczowem pod deklaracją, stwierdzającą, iż żadnych wojen nuklearnych nie wolno prowadzić, gdyż „nie byłoby w nich żadnego zwycięstwa”.

Kiedy w rok później Gorbaczow spotykał się z Reaganem w Reykjavíku, Weinberger podróżował po Azji, ale nad tym jak prezydent będzie sobie poczynał w stolicy Islandii czuwał jego zastępca — „superjastrząb” Richard Perle.

Perle odszedł z Pentagonu na kilka miesięcy przed swym szefem. Weinberger zdołał jednak jeszcze stworzyć kilka faktów dokonanych, zwłaszcza na polu prac badawczo-rozwojowych w ramach programu „wojen gwiazdnych”, łamania przez USA układów o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej i SALT II, próbując zablokować rozbrojeniowy dialog radziecko-amerykański. Był twórcą największych budżetów zbrojeniowych w historii USA, które doprowadziły też do największych w historii Ameryki, deficytów w budżecie federalnym. Uważa się, że to one spowodowały załamanie na giełdach akcji i upadek dolara.

W Waszyngtonie — a także w stolicach Europy zachodniej — panuje opinia, że rezygnacja z urzędu tego starego „jastrzębia” rozjaśnia perspektywę radziecko-amerykańskich porozumień rozbrojeniowych. Wypadnie poczekać, czy to oczekiwanie się spełni.

ANDRZEJ RAYZACHER (PAP)

Melonik Chaplina na sprzedaż

LONDYŃ PAP. Przedstawiciel domu aukcyjnego Christie poinformował, że w przyszłym miesiącu na licytacji w Londynie zostaną wystawione, najbardziej znane rekwizyty filmowe Charlie Chaplina. Pod młotek pójdą więc melonik, bambusowa laseczka i słynne, za duże buty.

Ceny, jakie firma Christie ma zamiar uzyskać za sprzedawane przedmioty, nie są jednak komediowe. Cena wywoławcza każdego z rekwizytów została ustalona na 15 tys. funtów, czyli około 26 tys. dolarów.

Charlie Chaplin, aktor, scenarzysta i reżyser zmarł w 1977 r.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM komplet wyposażony stylowy — import stół — ławę dębową. Kielce, 31-29-49. 4928-g

VIDEO CENTRUM 429-24 409-31 4900-g

WARTO WIEDZIEĆ ZOBACZYĆ POSŁUCHAĆ

Dzisiaj składamy życzenia FELIKSOM i LEONARDOM, jutro ANTONIM i ERNESTOM, a w niedzielę SEWERYNOM i WIKTOROM

KIELCE

TEATRY

Im. Stefana Żeromskiego — 6-8.XI. — „Bal manekinów” — g. 18.
LALKI i AKTORA „Kubuś” — w DK „Sabat” — os. Święto-krzyskie — g. 10.30.

KINA

„Romantica” — 6-8.XI. — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” — USA, 1. 12, g. 8.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, 22.30, 24.30, 26.30, 28.30, 30.30, 32.30, 34.30, 36.30, 38.30, 40.30, 42.30, 44.30, 46.30, 48.30, 50.30, 52.30, 54.30, 56.30, 58.30, 60.30, 62.30, 64.30, 66.30, 68.30, 70.30, 72.30, 74.30, 76.30, 78.30, 80.30, 82.30, 84.30, 86.30, 88.30, 90.30, 92.30, 94.30, 96.30, 98.30, 100.30, 102.30, 104.30, 106.30, 108.30, 110.30, 112.30, 114.30, 116.30, 118.30, 120.30, 122.30, 124.30, 126.30, 128.30, 130.30, 132.30, 134.30, 136.30, 138.30, 140.30, 142.30, 144.30, 146.30, 148.30, 150.30, 152.30, 154.30, 156.30, 158.30, 160.30, 162.30, 164.30, 166.30, 168.30, 170.30, 172.30, 174.30, 176.30, 178.30, 180.30, 182.30, 184.30, 186.30, 188.30, 190.30, 192.30, 194.30, 196.30, 198.30, 200.30, 202.30, 204.30, 206.30, 208.30, 210.30, 212.30, 214.30, 216.30, 218.30, 220.30, 222.30, 224.30, 226.30, 228.30, 230.30, 232.30, 234.30, 236.30, 238.30, 240.30, 242.30, 244.30, 246.30, 248.30, 250.30, 252.30, 254.30, 256.30, 258.30, 260.30, 262.30, 264.30, 266.30, 268.30, 270.30, 272.30, 274.30, 276.30, 278.30, 280.30, 282.30, 284.30, 286.30, 288.30, 290.30, 292.30, 294.30, 296.30, 298.30, 300.30, 302.30, 304.30, 306.30, 308.30, 310.30, 312.30, 314.30, 316.30, 318.30, 320.30, 322.30, 324.30, 326.30, 328.30, 330.30, 332.30, 334.30, 336.30, 338.30, 340.30, 342.30, 344.30, 346.30, 348.30, 350.30, 352.30, 354.30, 356.30, 358.30, 360.30, 362.30, 364.30, 366.30, 368.30, 370.30, 372.30, 374.30, 376.30, 378.30, 380.30, 382.30, 384.30, 386.30, 388.30, 390.30, 392.30, 394.30, 396.30, 398.30, 400.30, 402.30, 404.30, 406.30, 408.30, 410.30, 412.30, 414.30, 416.30, 418.30, 420.30, 422.30, 424.30, 426.30, 428.30, 430.30, 432.30, 434.30, 436.30, 438.30, 440.30, 442.30, 444.30, 446.30, 448.30, 450.30, 452.30, 454.30, 456.30, 458.30, 460.30, 462.30, 464.30, 466.30, 468.30, 470.30, 472.30, 474.30, 476.30, 478.30, 480.30, 482.30, 484.30, 486.30, 488.30, 490.30, 492.30, 494.30, 496.30, 498.30, 500.30, 502.30, 504.30, 506.30, 508.30, 510.30, 512.30, 514.30, 516.30, 518.30, 520.30, 522.30, 524.30, 526.30, 528.30, 530.30, 532.30, 534.30, 536.30, 538.30, 540.30, 542.30, 544.30, 546.30, 548.30, 550.30, 552.30, 554.30, 556.30, 558.30, 560.30, 562.30, 564.30, 566.30, 568.30, 570.30, 572.30, 574.30, 576.30, 578.30, 580.30, 582.30, 584.30, 586.30, 588.30, 590.30, 592.30, 594.30, 596.30, 598.30, 600.30, 602.30, 604.30, 606.30, 608.30, 610.30, 612.30, 614.30, 616.30, 618.30, 620.30, 622.30, 624.30, 626.30, 628.30, 630.30, 632.30, 634.30, 636.30, 638.30, 640.30, 642.30, 644.30, 646.30, 648.30, 650.30, 652.30, 654.30, 656.30, 658.30, 660.30, 662.30, 664.30, 666.30, 668.30, 670.30, 672.30, 674.30, 676.30, 678.30, 680.30, 682.30, 684.30, 686.30, 688.30, 690.30, 692.30, 694.30, 696.30, 698.30, 700.30, 702.30, 704.30, 706.30, 708.30, 710.30, 712.30, 714.30, 716.30, 718.30, 720.30, 722.30, 724.30, 726.30, 728.30, 730.30, 732.30, 734.30, 736.30, 738.30, 740.30, 742.30, 744.30, 746.30, 748.30, 750.30, 752.30, 754.30, 756.30, 758.30, 760.30, 762.30, 764.30, 766.30, 768.30, 770.30, 772.30, 774.30, 776.30, 778.30, 780.30, 782.30, 784.30, 786.30, 788.30, 790.30, 792.30, 794.30, 796.30, 798.30, 800.30, 802.30, 804.30, 806.30, 808.30, 810.30, 812.30, 814.30, 816.30, 818.30, 820.30, 822.30, 824.30, 826.30, 828.30, 830.30, 832.30, 834.30, 836.30, 838.30, 840.30, 842.30, 844.30, 846.30, 848.30, 850.30, 852.30, 854.30, 856.30, 858.30, 860.30, 862.30, 864.30, 866.30, 868.30, 870.30, 872.30, 874.30, 876.30, 878.30, 880.30, 882.30, 884.30, 886.30, 888.30, 890.30, 892.30, 894.30, 896.30, 898.30, 900.30, 902.30, 904.30, 906.30, 908.30, 910.30, 912.30, 914.30, 916.30, 918.30, 920.30, 922.30, 924.30, 926.30, 928.30, 930.30, 932.30, 934.30, 936.30, 938.30, 940.30, 942.30, 944.30, 946.30, 948.30, 950.30, 952.30, 954.30, 956.30, 958.30, 960.30, 962.30, 964.30, 966.30, 968.30, 970.30, 972.30, 974.30, 976.30, 978.30, 980.30, 982.30, 984.30, 986.30, 988.30, 990.30, 992.30, 994.30, 996.30, 998.30, 1000.30, 1002.30, 1004.30, 1006.30, 1008.30, 1010.30, 1012.30, 1014.30, 1016.30, 1018.30, 1020.30, 1022.30, 1024.30, 1026.30, 1028.30, 1030.30, 1032.30, 1034.30, 1036.30, 1038.30, 1040.30, 1042.30, 1044.30, 1046.30, 1048.30, 1050.30, 1052.30, 1054.30, 1056.30, 1058.30, 1060.30, 1062.30, 1064.30, 1066.30, 1068.30, 1070.30, 1072.30, 1074.30, 1076.30, 1078.30, 1080.30, 1082.30, 1084.30, 1086.30, 1088.30, 1090.30, 1092.30, 1094.30, 1096.30, 1098.30, 1100.30, 1102.30, 1104.30, 1106.30, 1108.30, 1110.30, 1112.30, 1114.30, 1116.30, 1118.30, 1120.30, 1122.30, 1124.30, 1126.30, 1128.30, 1130.30, 1132.30, 1134.30, 1136.30, 1138.30, 1140.30, 1142.30, 1144.30, 1146.30, 1148.30, 1150.30, 1152.30, 1154.30, 1156.30, 1158.30, 1160.30, 1162.30, 1164.30, 1166.30, 1168.30, 1170.30, 1172.30, 1174.30, 1176.30, 1178.30, 1180.30, 1182.30, 1184.30, 1186.30, 1188.30, 1190.30, 1192.30, 1194.30, 1196.30, 1198.30, 1200.30, 1202.30, 1204.30, 1206.30, 1208.30, 1210.30, 1212.30, 1214.30, 1216.30, 1218.30, 1220.30, 1222.30, 1224.30, 1226.30, 1228.30, 1230.30, 1232.30, 1234.30, 1236.30, 1238.30, 1240.30, 1242.30, 1244.30, 1246.30, 1248.30, 1250.30, 1252.30, 1254.30, 1256.30, 1258.30, 1260.30, 1262.30, 1264.30, 1266.30, 1268.30, 1270.30, 1272.30, 1274.30, 1276.30, 1278.30, 1280.30, 1282.30, 1284.30, 1286.30, 1288.30, 1290.30, 1292.30, 1294.30, 1296.30, 1298.30, 1300.30, 1302.30, 1304.30, 1306.30, 1308.30, 1310.30, 1312.30, 1314.30, 1316.30, 1318.30, 1320.30, 1322.30, 1324.30, 1326.30, 1328.30, 1330.30, 1332.30, 1334.30, 1336.30, 1338.30, 1340.30, 1342.30, 1344.30, 1346.30, 1348.30, 1350.30, 1352.30, 1354.30, 1356.30, 1358.30, 1360.30, 1362.30, 1364.30, 1366.30, 1368.30, 1370.30, 1372.30, 1374.30, 1376.30, 1378.30, 1380.30, 1382.30, 1384.30, 1386.30, 1388.30, 1390.30, 1392.30, 1394.30, 1396.30, 1398.30, 1400.30, 1402.30, 1404.30, 1406.30, 1408.30, 1410.30, 1412.30, 1414.30, 1416.30, 1418.30, 1420.30, 1422.30, 1424.30, 1426.30, 1428.30, 1430.30, 1432.30, 1434.30, 1436.30, 1438.30, 1440.30, 1442.30, 1444.30, 1446.30, 1448.30, 1450.30, 1452.30, 1454.30, 1456.30, 1458.30, 1460.30, 1462.30, 1464.30, 1466.30, 1468.30, 1470.30, 1472.30, 1474.30, 1476.30, 1478.30, 1480.30, 1482.30, 1484.30, 1486.30, 1488.30, 1490.30, 1492.30, 1494.30, 1496.30, 1498.30, 1500.30, 1502.30, 1504.30, 1506.30, 1508.30, 1510.30, 1512.30, 1514.30, 1516.30, 1518.30, 1520.30, 1522.30, 1524.30, 1526.30, 1528.30, 1530.30, 1532.30, 1534.30, 1536.30, 1538.30, 1540.30, 1542.30, 1544.30, 1546.30, 1548.30, 1550.30, 1552.30, 1554.30, 1556.30, 1558.30, 1560.30, 1562.30, 1564.30, 1566.30, 1568.30, 1570.30, 1572.30, 1574.30, 1576.30, 1578.30, 1580.30, 1582.30, 1584.30, 1586.30, 1588.30, 1590.30, 1592.30, 1594.30, 1596.30, 1598.30, 1600.30, 1602.30, 1604.30, 1606.30, 1608.30, 1610.30, 1612.30, 1614.30, 1616.30, 1618.30, 1620.30, 1622.30, 1624.30, 1626.30, 1628.30, 1630.30, 1632.30, 1634.30, 1636.30, 1638.30, 1640.30, 1642.30, 1644.30, 1646.30, 1648.30, 1650.30, 1652.30, 1654.30, 1656.30, 1658.30, 1660.30, 1662.30, 1664.30, 1666.30, 1668.30, 1670.30, 1672.30, 1674.30, 1676.30, 1678.30, 1680.30, 1682.30, 1684.30, 1686.30, 1688.30, 1690.30, 1692.30, 1694.30, 1696.30, 1698.30, 1700.30, 1702.30, 1704.30, 1706.30, 1708.30, 1710.30, 1712.30, 1714.30, 1716.30, 1718.30, 1720.30, 1722.30, 1724.30, 1726.30, 1728.30, 1730.30, 1732.30, 1734.30, 1736.30, 1738.30, 1740.30, 1742.30, 1744.30, 1746.30, 1748.30, 1750.30, 1752.30, 1754.30, 1756.30, 1758.30, 1760.30, 1762.30, 1764.30, 1766.30, 1768.30, 1770.30, 1772.30, 1774.30, 1776.30, 1778.30, 1780.30, 1782.30, 1784.30, 1786.30, 1788.30, 1790.30, 1792.30, 1794.30, 1796.30, 1798.30, 1800.30, 1802.30, 1804.30, 1806.30, 1808.30, 1810.30, 1812.30, 1814.30, 1816.30, 1818.30, 1820.30, 1822.30, 1824.30, 1826.30, 1828.30, 1830.30, 1832.30, 1834.30, 1836.30, 1838.30, 1840.30, 1842.30, 1844.30, 1846.30, 1848.30, 1850.30, 1852.30, 1854.30, 1856.30, 1858.30, 1860.30, 1862.30, 1864.30, 1866.30, 1868.30, 1870.30, 1872.30, 1874.30, 1876.30, 1878.30, 1880.30, 1882.30, 1884.30, 1886.30, 1888.30, 1890.30, 1892.30, 1894.30, 1896.30, 1898.30, 1900.30, 1902.30, 1904.30, 1906.30, 1908.30, 1910.30, 1912.30, 1914.30, 1916.30, 1918.30, 1920.30, 1922.30, 1924.30, 1926.30, 1928.30, 1930.30, 1932.30, 1934.30, 1936.30, 1938.30, 1940.30, 1942.30, 1944.30, 1946.30, 1948.30, 1950.30, 1952.30, 1954.30, 1956.30, 1958.30, 1960.30, 1962.30, 1964.30, 1966.30, 1968.30, 1970.30, 1972.30, 1974.30, 1976.30, 1978.30, 1980.30, 1982.30, 1984.30, 1986.30, 1988.30, 1990.30, 1992.30, 1994.30, 1996.30, 1998.30, 2000.30, 2002.30, 2004.30, 2006.30, 2008.30, 2010.30, 2012.30, 2014.30, 2016.30, 2018.30, 2020.30, 2022.30, 2024.30, 2026.30, 2028.30, 2030.30, 2032.30, 2034.30, 2036.30, 2038.30, 2040.30, 2042.30, 2044.30, 2046.30, 2048.30, 2050.30, 2052.30, 2054.30, 2056.30, 2058.30, 2060.30, 2062.30, 2064.30, 2066.30, 2068.30, 2070.30, 2072.30, 2074.30, 2076.30, 2078.30, 2080.30, 2082.30, 2084.30, 2086.30, 2088.30, 2090.30, 2092.30, 2094.30, 2096.30, 2098.30, 2100.30, 2102.30, 2104.30, 2106.30, 2108.30, 2110.30, 2112.30, 2114.30, 2116.30, 2118.30, 2120.30, 2122.30, 2124.30, 2126.30, 2128.30, 2130.30, 2132.30, 2134.30, 2136.30, 2138.30, 2140.30, 2142.30, 2144.30, 2146.30, 2148.30, 2150.30, 2152.30, 2154.30, 2156.30, 2158.30, 2160.30, 2162.30, 2164.30, 2166.30, 2168.30, 2170.30, 2172.30, 2174.30, 2176.30, 2178.30, 2180.30, 2182.30, 2184.30, 2186.30, 2188.30, 2190.30, 2192.30, 2194.30, 2196.30, 2198.30, 2200.30, 2202.30, 2204.30, 2206.30, 2208.30, 2210.30, 2212.30, 2214.30, 2216.30, 2218.30, 2220.30, 2222.30, 2224.30, 2226.30, 2228.30, 2230.30, 2232.30, 2234.30, 2236.30, 2238.30, 2240.30, 2242.30, 2244.30, 2246.30, 2248.30, 2250.30, 2252.30, 2254.30, 2256.30, 2258.30, 2260.30, 2262.30, 2264.30, 2266.30, 2268.30, 2270.30, 2272.30, 2274.30, 2276.30, 2278.30, 2280.30, 2282.30, 2284.30, 2286.30, 2288.30, 2290.30, 2292.30, 2294.30, 2296.30, 2298.30, 2300.30, 2302.30, 2304.30, 2306.30, 2308.30, 2310.30, 2312.30, 2314.30, 2316.30, 2318.30, 2320.30, 2322.30, 2324.30, 2326.30, 2328.30, 2330.30, 2332.30, 2334.30, 2336.30, 2338.30, 2340.30, 2342.30, 2344.30, 2346.30, 2348.30, 2350.30, 2352.30, 2354.30, 2356.30, 2358.30, 2360.30, 2362.30, 2364.30, 2366.30, 2368.30, 2370.30, 2372.30, 2374.30, 2376.30, 2378.30, 2380.30, 2382.30, 2384.30, 2386.30, 2388.30, 2390.30, 2392.30, 2394.30, 2396.30, 2398.30, 2400.30, 2402.30, 2404.30, 2406.30, 2408.30, 2410.30, 2412.30, 2414.30, 2416.30, 2418.30, 2420.30, 2422.30, 2424.30, 2426.30, 2428.30, 2430.30, 2432.30, 2434.30, 2436.30, 2438.30,

Jest mi obojętne...

O Trener Reau Madryt, Holender Leo Beenhakker zapytany kogo chciałby teraz za przeciwnika w Klubowym Pucharze Europy odpowiedział: „Gdy wyeliminowaliśmy Napoli i obrońcę pucharu — FC Porto, jest nam teraz obojętne z kim będziemy grać w ćwierćfinale”.

ALBUM KIBICA



Dziś w naszym ALBUMIE KIBICA prezentujemy wielokrotnego mistrza Polski w sportach motorowych, zdobywcę złotych, srebrnych i brązowych medali w Motocyklowych Sześcidniówkach FIM, dziś znanego konstruktora — mechanika, Zdzisława KAŁUŻĘ z Automobilklubu Kieleckiego oraz jego 18-letniego syna, Pawła, który w tym roku zdobył mistrzostwo Polski w górskich wyścigach samochodowych i tytuł drugiego wicemistrza kraju w wyścigach na płaskich torach. Jak widać nie- daleko pada jabłko od jabłoni...

(ap)

Fot. Al. Piekarski

W sobotę

Autosprint na torze „Kielce”

W sobotę o godz. 12 na samochodowym torze wyścigowym „Kielce” w Miedzianej Górze rozpocznie się atrakcyjna impreza, organizowana przez działaczy Automobilklubu Kieleckiego z okazji 10-lecia istnienia tego obiektu. Głównym punktem będzie autosprint, czyli wyścigi czolowych polskich kierowców z Poznania, Warszawy, Śląska i Kielce o puchar Studia Sport TV. Wyścigi finałowe, z udziałem czterech najlepszych kierowców, będzie transmitowany w telewizji (godz. 13.05, program I). Zawodnicy rywalizować będą na małej petli toru, na „fiatach 126p”.

Ponadto w programie kilkogodzinnej imprezy zawody kartingowe oraz wyścigi samochodów ciężarowych z FSC w Starachowicach.

(ap)

Na sportowych arenach

SIATKÓWKA

● I LIGA. Czarni — Płomień Sosnowiec (mężczyźni). Radom, hala Broni przy ul. Narutowicza 9, sobota godz. 17, niedziela godz. 11.

● II LIGA. Radomka — Polonia Świdnica (kobiety). Radom, sala RPB przy ul. Wernera 22, sobota godz. 16, niedziela godz. 10.

● III LIGA. Lechia — Orleń. Radom (kobiety). Kielce, sala IV LO przy ul. ZWM 1, niedziela godz. 10.

PIŁKA NOŻNA

● II LIGA. Broń — Włocławek. Radom, stadion przy ul. Narutowicza 9, sobota godz. 11.

KOSZYKÓWKA

● III LIGA. Tęcza — Star Starachowice (kobiety). Kielce, hala Tęcza przy ul. Dzierżyńskiego 110, sobota godz. 12.30.

● III LIGA. Star — AZS Siedlce (mężczyźni). Starachowice, sala ZSZ FSC przy ul. Szkolnej 10, sobota godz. 12.30.

● III LIGA. Budowlani — Piłica Warka (mężczyźni). Radom, sala RPB przy ul. Wernera 22, sobota godz. 14.

TENIS STOŁOWY

● III LIGA. Kolejkarz — Oskar Przysucha (mężczyźni). Kielce, świetlica Kolejkarza przy ul. Żelaznej 40, niedziela godz. 11.

PIŁKA RĘCZNA

● II Akademickie Mistrzostwa Kielce. Startują męskie zespoły z UMCS Lublin, Akademii Rolniczej Kraków, WSI Radom, Politechniki Świętokrzyskiej i WSP Kielce. Kielce, hala Budowlanych przy ul. Jagiellońskiej 90, piątek godz. 17, sobota godz. 9 i 16, niedziela godz. 9.

opr. (ap)

Śladami piłkarzy...

Druga porażka polskich koszykarzy

Wszystko na to wskazuje, że kolejne mistrzostwa Europy koszykarzy odbędą się bez udziału naszych reprezentantów. Wczoraj bowiem, w kolejnym meczu eliminacyjnym ME, POLACY przegrali w Paryżu z FRANCUZAMI 83:94, prowadząc do przerwy 42:38. Była to już druga porażka naszej drużyny w walce o awans do głównego turnieju mistrzostw Europy (poprzednio Polacy ulegli w Poznaniu Finom 95:96). Widać nasi mistrzowie basketu zapałali się na piłkarzy nożnych...

Pojedynek w Paryżu rozpoczął się pomyślnie dla podopiecznych trenera Andrzeja Kuchara, którzy zeszli na przetrwanie z przewagą czterech punktów. Po wznowieniu gry, już jednak w 26 minucie Kijewski i Jechorek musieli opuścić boisko za 5 przewinień osobistych — od tego momentu inicjatywę przejęli gospodarze. Osamotniony w swych poczynaniach Dariusz Zelig (zdobył 27 pkt.) niewiele mógł zdziałać i mecz zakończył się wygraną Francuzów, dla których najwięcej punktów zdobyli Ostrowski 25 i Dubuisson 20. W naszej drużynie, obok Zeliga, na listę zdobywców punktów wpisali się: Binkowski 12, Kijewski 10, Kołodziejczak i Jechorek po 8, Kaczmarek 7, Szezbial 3, Boryca 2.

W tej grupie eliminacyjnej, obok Francuzów, Finów i Polaków występują jeszcze koszykarze ZSRR, a awans do finałów ME wywalczą dwa najlepsze zespoły. Drużyna radziecka, będąca zdecydowanym faworytem do pierwszej lokaty w grupie, jeszcze nie rozpoczęła eliminacji.

Wczoraj, oprócz meczu w Paryżu, odbyło się jeszcze pięć eliminacyjnych spotkań mistrzostw Europy koszykarzy. Niespodziankę sprawili Anglicy wygrywając u siebie z wice mistrzami Europy sprzed dwóch lat, Czechosłowakami 103:101. Porażki doznali również koszykarze RFN, ulegając w Warszawie Bułgarom 88:93 (drużyna RFN zajęła w tegorocznych ME szóste miejsce, a Bułgarów nie było w Atenach). Ponadto Włosi

wygrali z Węgrami 101:73, Hiszpanie rozgromili Szwajcarów 132:59, a mistrzowie Europy, Grecy pokonali Holendrów 102:62. W poszczególnych grupach prowadzi: Grecy (A), Jugosłowianie (B) i Hiszpanie (C), mający na koncie po dwa zwycięstwa oraz Francuzi (D) — i zwycięstwo.

(paw)

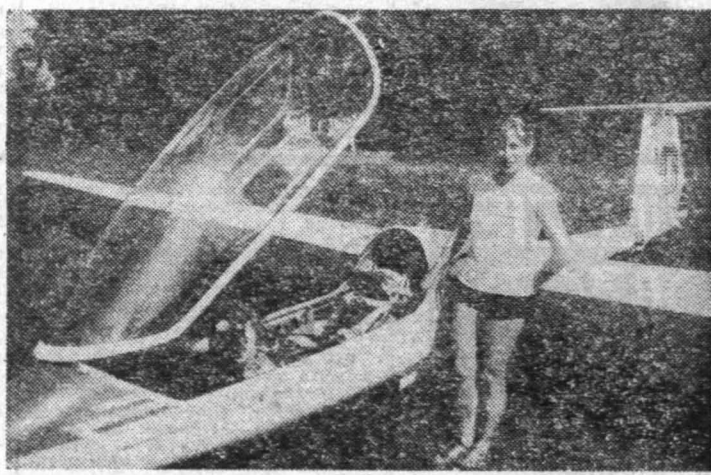
Pomyślnych obrad!

W niedzielę o godz. 10.30 w sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach, przy ul. Ściegiennego 6, rozpocznie się walne zgromadzenie delegatów Aeroklubu Kieleckiego, podsumowujące kilkuletnią działalność tej organizacji. Odbędzie się również wybory nowych władz aeroklubu oraz przyjęty zostanie program działania na najbliższy, czteroletni okres.

Na zdjęciu poniżej prezentujemy kielecką szybowniczkę, Beatę Wojtynę, nauczycielkę Szkoły Podstawowej w Mastowie, która już osiem lat lata na szybowcach. Na jej ręce działaczom, sympatykom i członkom aeroklubu składamy życzenia pomyślnych obrad.

(ap)

Fot. Al. Piekarski



Z kraju i ze świata

■ Brat lepszy od siostry... ■ Znów petarda na stadionie piłkarskim ■ 1000 „asyst” Wayne Gretzky'ego ■ W Sewilli nadal remis ■ Nie ma wyników — nie ma dotacji.

Po 35 minutach arbiter w porozumieniu z delegatem UEFA podjął decyzję o niewznowieniu gry. Przypomnijmy, że ośmiem dni temu również rzucona została na boisko piłkarskie petarda — podczas meczu Holandii z Cyprem w Rotterdamie.

● Autorem kolejnego wydarzenia, które zapisane zostanie w kronikach światowego hokeja, jest Wayne Gretzky. Znakiem hokeista kanadyjskiego podczas meczu swej drużyny, Edmonton Oilers z New York Rangers (7:2), strzelił trzy bramki i asystował przy dwóch dalszych. Statystycy obliczyli, że Gretzky po raz 42 w swej karierze pokusił się o hat trick (strzelił w jednym spotkaniu co najmniej 3 bramki) i ma na

swym koncie 1000 „asyst”, czyli podań, z których padły gole.

● W Sewilli, gdzie trwa pojedynek o szachową koronę mistrza świata pomiędzy obrońcą tytułu Garri Kasparowem i Anatolijem Karpowem, dokonano wczoraj dziewiątej partii. Zakończyła się ona po 70 ruchach remisem. Stan pojedynku jest więc nadal remisowy 4,5:4,5 pkt.

● Kierownictwo Wojewódzkiej Federacji Sportu w Szczecinie postanowiło wykluczyć z tej organizacji dwa kluby sportowe — Pomorzankę Nowogard i Wikin-ga Wolin. Powód — brak wyników sportowych. Jak widać, również w sporcie zaczynają obowiązywać twarde reguły ekonomiczne: nie ma wyników — nie ma dotacji finansowych.

opr. (ap)

Rugby na igrzyskach?

O Rugbyści po raz ostatni startowali w Igrzyskach olimpijskich w 1924 roku, a potem dyscyplina ta zniknęła z programu olimpiady. Wiele wskazuje na to, że w niedalekiej przyszłości wróci do łask. Jak oświadczył w Lozannie prezydent MKOl, Juan Antonio Samaranch, na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie (1992 r.) przeprowadzony zostanie pokazowy turniej rugby. A potem? — kto wie...

(paw)

Wilander na estradzie

O Nokaut na korcie, debiut na estradzie — tak zatytułowała jedna z agencji informację o występie Matsa Wilandera w jednej ze sztokholmskich dyskotek, kilka godzin po porażce na korcie. Wilander nie przeżywał zbyt mocno niespodziewanej przegranej z Jimem Crabblem w I rundzie turnieju sztokholmskiego 6-7-4-6 i zadebiutował wieczorem w roli muzyka rockowego. Nie tylko grał na gitarze, także śpiewał. Na pytanie czy zmienia specjalność odpowiedział, że jakkolwiek nie była to jego ostatnia porażka na korcie, to był to na pewno — ostatni występ na estradzie.

(paw)

Siatkówka

Ostrowia na czele

Drugą kolejkę mistrzowskich pojedynków rozegrały zespoły siatkarzy w kategorii juniorów młodszych (rocznik spartakiadowy). Już po tych meczach należy sądzić, iż rywalizacja o dwie czołowe lokaty — premiowane awansem do finałowych gier w makroregionie toczyć się będzie pomiędzy pierwszym zespołem Czarnych Radom i jedną z drużyn woj. kieleckiej. Aktualnie bez porażki jest MKS Ostrowia z Ostrowca (w ostatniej kolejce pokonała Skórzanyh w czterech setach). Natomiast juniorzy ze Skarżyska wygrali z AZS w Kielcach.

WYNIKI: Ostrowia — Proch Pionki 3:0, Ostrowia — Skórzani 3:1, AZS Kielce — Skórzani 0:3, AZS Kielce — Proch 3:0, Czarni I — MZKS Kozienice 3:0 (v.o.), Czarni I — Piłica Warka 3:0, Czarni II — Piłica 3:1, Czarni II — MZKS Kozienice 3:0.

1. MKS Ostrowia	4 8 12:1
2. Czarni I	4 7 11:3
3. Skórzani	4 7 10:5
4. AZS Kielce	4 7 9:5
5. Czarni II	4 7 9:5
6. Piłica Warka	4 4 2:12
7. Proch Pionki	4 4 1:12
8. MZKS Kozienice	4 3 1:12

W rozgrywkach juniorek młodszych Orleń Radom przegrały u siebie z Siarką Tarnobrzeg 2:3, a Radomka pokonała Siarkę 3:1.

(tech)